

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Moje spotkania
z nauką francuską
*Mes rencontres avec
la science française*

5 Wdzięk i urok
polskiego folkloru
Folklore polonais

6 Śląski Rzym
La Rome Silésienne

11 Paul Cazin
o Włodzimierzu
Lewiku
*Souvenir de Paul
Cazin sur
Włodzimierz Lewik*

12 Hold Paryża
Tysiącleciu Polski
*Hommage de Paris
au Millénaire
de la Pologne*

16 Rodowód pączka
*L'origine de la
„pogne”*

*Barbara Kwiatkowska-Lass
zdobyła sławę i uznanie
grając główne role w kilku
filmach francuskich i wło-
skich. O innych gwiazdach
polskiego ekranu przeczy-
tajcie sobie na stronie 23*

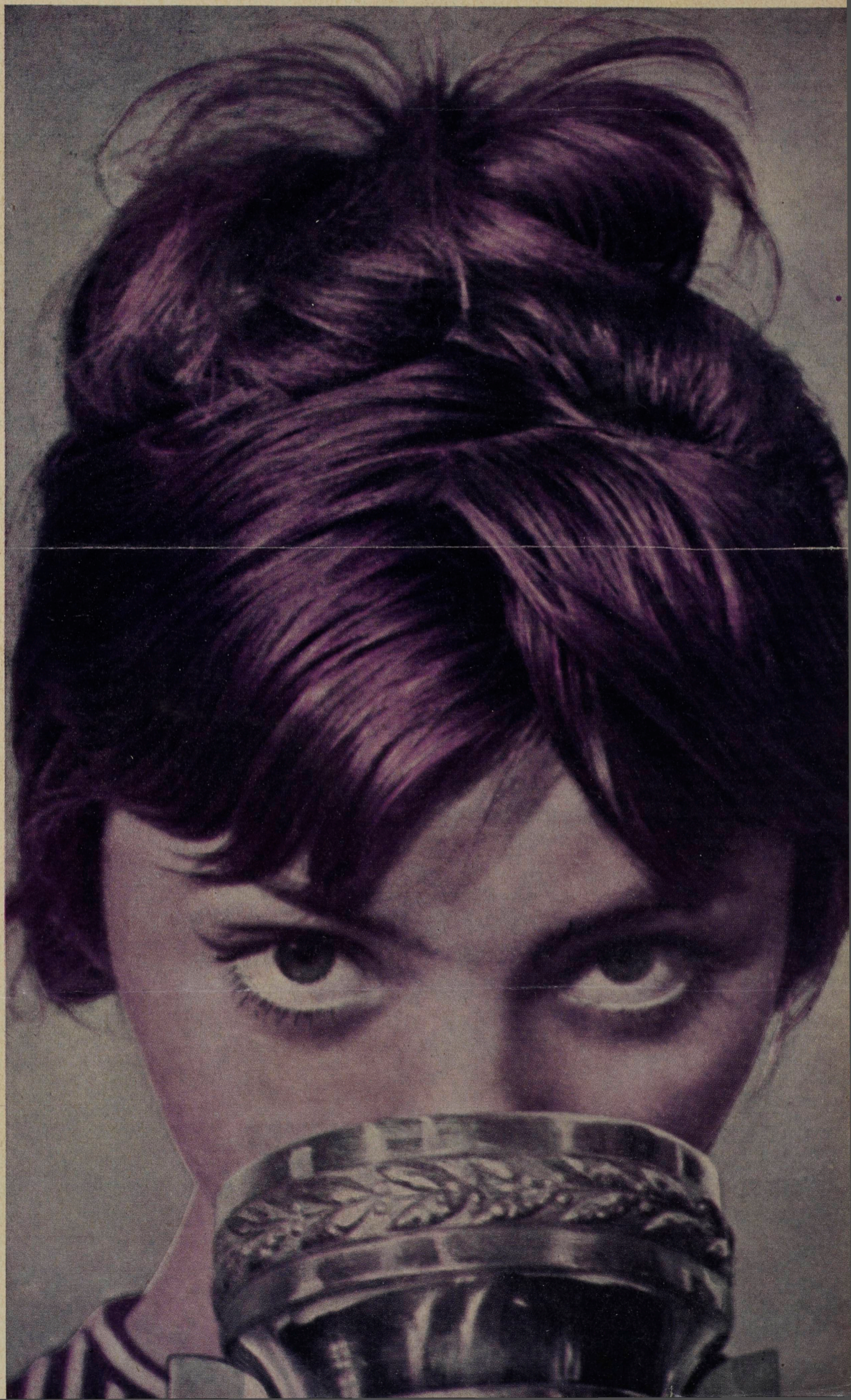
*Barbara Lass-Kwiatkowska
a déjà à son actif plusieurs
grands rôles dans des
films français et italiens.
Nous présentons en page
23 quelques autres étoiles
connues du cinéma polonais*

17 LUTEGO 1963
FEVRIER

Nr 7 (279)

PRIX 0.40 F

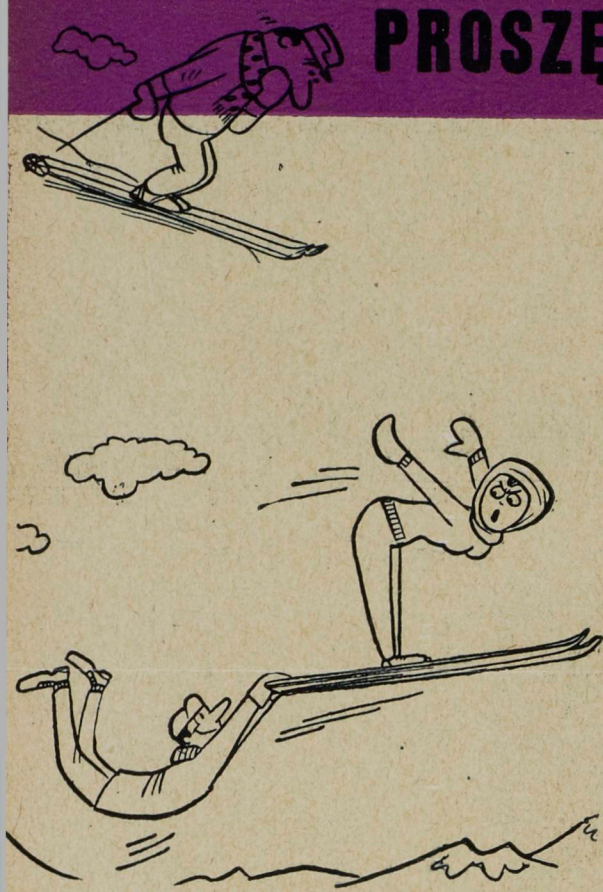
CENA 5 FRANCS
BELGES



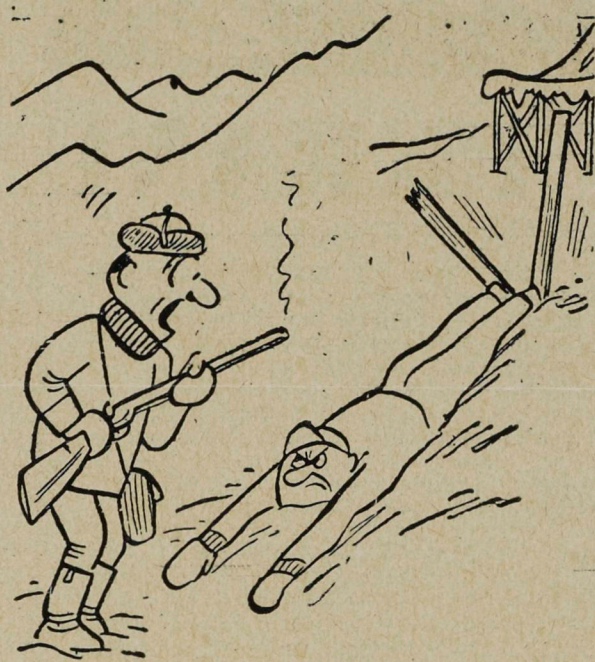
FP 2313

PROSZĘ NA BIAŁE SZALEŃSTWO!

GWIDON
MIKLASZEWSKI



- Niech pan się wreszcie ode mnie odczepi!

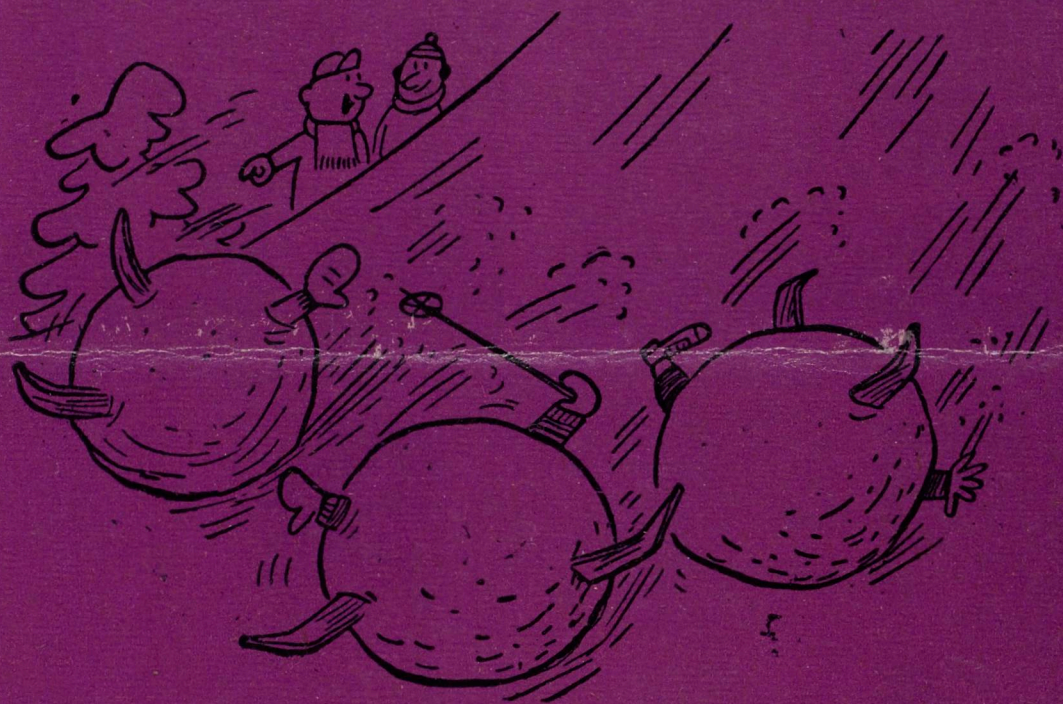


- O, przepraszam najmocniej!
Myślałem, że to leci ptak.

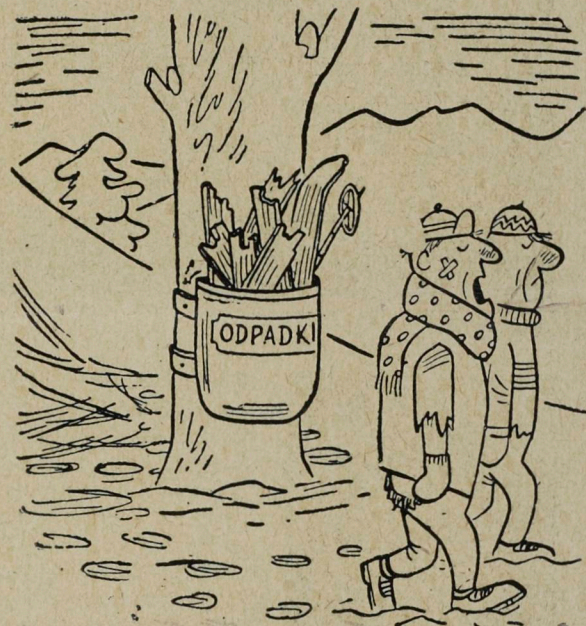


- Powiedz mi tylko,
które to było drzewo?

ROZRYWKI



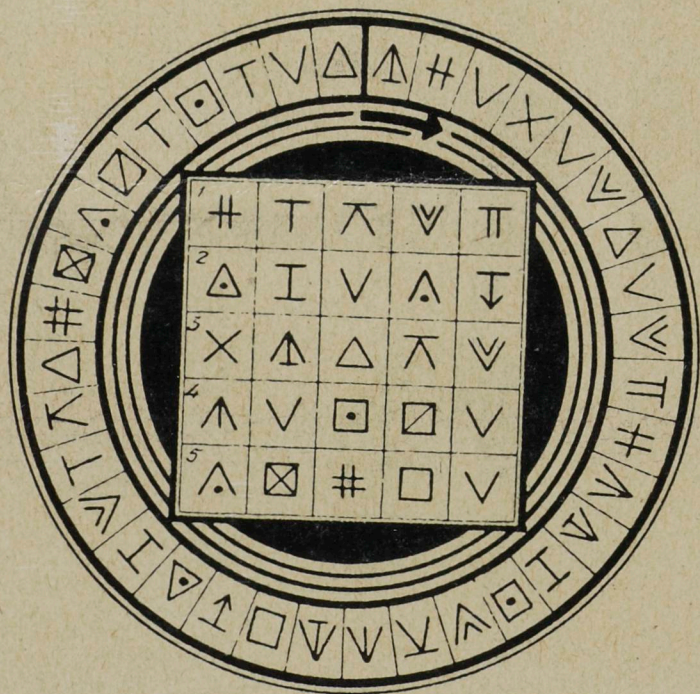
- Te pierwsze kula, to moja żona!



- O której odchodzi najbliższy pociąg?

Rozrywki umysłowe

KRYPTOGRAM



Nie zrażajcie się tymi na pierwszy rzut oka tajemniczymi i dziwnymi znakami. Przeczytajcie dokładnie, na czym polega rozwiązanie tego zadania, a przekonacie się, że z łatwością potraficie odgadnąć całą tajemnicę. Prosimy najpierw do poziomych rzędów figury w środku koła wpisać na miejsce znaków graficznych 5 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, przy czym należy pamiętać, że jednakowym znakom odpowiadają jednakowe litery. W ten sposób dowiedziecie się, jakie litery są ukryte pod poszczególnymi znakami. Następnie na miejsce znaków graficznych znajdujących się na obwodzie koła prosimy podstawić odpowiadające im litery ze środkowej figury. Litery te czytane w kierunku, który wskazuje czarna strzałka, dadzą hasło zadania. Życzymy przyjemnej zabawy!

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) autor popularnych felietonów pisanych językiem mieszkańców przedmieść Warszawy, które zostały wydrukowane w

zbiorach p.t. „Spacerkiem przez Poniatoszczyk”, „Wiadomo stolica!” i in., 2) znaki, które zawsze stara się zatrzeć za sobą przestępca 3) rodzaj ogrodzenia, które służy małym dzieciom do nauki chodzenia lub klatka na drób, 4) pożywienie dla zwierząt domowych, 5) straszliwa choroba azjatycka, której okrutne skutki opisał J. Słowacki w wierszu p.t. „Ojciec zadżumionych”.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 5

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Koran, 2) napad, 3) darmo, 4) omlot, 5) tempo, 6) opoka, 7) akord, 8) drops, 9) sport, 10) trupa, 11) aport, 12) trzon, 13) notes, 14) setka, 15) aktyw, 16) wyrok.

MOJE SPOTKANIA Z NAUKĄ FRANCUSKĄ

L E PROFESSEUR KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI, un des égyptologues les plus réputés du monde entier, évoque pour nous ses souvenirs, ses contacts directs avec la France et sa culture. Pour la première fois à Paris en 1922, l'atmosphère bouillonnante de la Sorbonne le déconcerte. Il y revient quelques années plus tard, après son doctorat, mais ce n'est qu'un séjour de deux ans à la célèbre. Ecole Française d'Athènes qui crée des liens indéfectibles entre la savant polonais et la France en général, par l'entremise de nombreux amis, dont l'amitié ne fut jamais démentie. Le professeur Michałowski cite avec émotion les noms de Pierre Devambez, conservateur d'art grec et romain au Musée du Louvre, de Pierre Demargne professeur en Sorbonne et directeur de son Institut d'archéologie et d'histoire de l'art, d'Antoine Bon, professeur à Lyon, de Mme Desroches-Noblecourt conservateur de la Galerie d'art égyptien du Louvre qui correspondait avec lui, lorsqu'il était détenu dans un oflag hitlérien.

Le professeur avoue n'avoir jamais le temps, étant à Paris ou Strasbourg, d'aller au théâtre. Toutes ses soirées se

passent en longues conversations, évocations d'anciens souvenirs communs — fouilles de Délos, Thazos, Malia, de Tell-Edfou (L'Académie des inscriptions et belles-lettres lui décerna autrefois un prix pour ses Explorations archéologiques de Délos, vol. XIII—1930), de l'époque ou le prof. Michałowski était au Caire attaché étranger de l'Institut Français d'archéologie orientale, nommé à ce poste par le célèbre papyrologue le prof. Jouguet (un ouvrage en trois volumes intitulé, Fouilles franco-polonaises de Tell-Edfou en fut le résultat, ainsi que de riches trouvailles, dont une part revint au Musée National de Varsovie).

Bien souvent sous sa tente plantée sur les lieux de fouilles archéologiques en Egypte, Syrie, au Soudan, le prof. Michałowski eut l'occasion de recevoir ses amis français, „Athéniens” comme lui, tandis que les „Athéniens” d'aujourd'hui le fêtaient en Grèce comme un des leurs.

C'est avec émotion que le professeur nous rappelle que le plus beau symbole de l'amitié de ses collègues français envers la Pologne est la très riche collection d'art antique confiée par le Louvre à la Pologne en dépôt perpétuel.

Artykuł napisany specjalnie dla „Tygodnika Polskiego“

W PARYŻU po raz pierwszy byłem jeszcze jako student w 1922 r. Powaga Sorbony, z daleka widziani profesorowie, noszący szczone, znane nazwiska, tłumy gwarnej międzynarodowej młodzieży — wszystko to zrobiło na mnie, prawdę powiedziawszy, raczej przynębiające wrażenie. Tak inne bowiem wydało mi się od atmosfery prowincjonalnych uniwersytetów polskich a nawet uniwersytetu wiedeńskiego, gdzie studiowałem podczas jednego semestru. Przynębiające zaś moje było wynikiem zawodu, rozczarowania, gdyż wówczas na podstawie lektury i przypadkowych spotkań z Francuzami dochodziłem do przekonania, że kultura francuska jest nam w Polsce bliska, że rozumiemy ją lepiej od innych nacji, że łączy nas wiele wspólnych cech, silne poczucie humoru, wiele, przynajmniej na pozór, analogicznych cnót i wad charakteru narodowego.

W kilka lat później, już po doktoracie, otarłem się znów o Sorbonę. Przebywałem wtedy, jako stypendysta, na studiach za granicą, mając już za sobą dłuższy staż na uniwersytetach niemieckich i angielskich. Wrażenie co prawda było inne, ale też nie zadowalające. Brakowało mi czegoś. Czego, właściwie nie wiedziałem. Miałem się o tym przekonać niebawem. W kilka miesięcy później nie na francuskiej ziemi odnalazłem to wreszcie, czego niedosyt odczuwałem w moim obrazie Francji, Paryża, kultury francuskiej, przyjaźni.

Dwuletni pobyt jako tzw. „membre étranger” w sławnej „Ecole Française d'Athènes” w Grecji stanowił nie tylko bodajże najważniejszy etap w mojej karierze zawodowej archeologa, ale dopełnił moje odczucie kultury i życia Francuzów, niezbędnym, jak sądzę, przynajmniej dla nas Polaków, elementem przyjaźni. Przyjaźń ta przetrwała dziesiątki lat i zawsze jest młoda, bezpośrednia i tak bardzo szczerą.

Dziś moi koledzy z Ecole Française, tak zwani „Athéniens”, zajmują najwyższe stanowiska w nauce francuskiej i światowej. To poważni, starsi uczeni, obarczeni wielką odpowiedzialnością, dużym dorobkiem naukowym i szeregami uczniów, którzy już też zajmują katedry uniwersyteckie. Ale gdy spotkam Piotra Devambez, Konser-

Wśród nowych, rewelacyjnych wykopalisk, którymi poszczycić się mogą polscy archeolodzy pod kierownictwem prof. Michałowskiego, znajduje się m.in. 47 barwnych fresków. Są to portrety książąt nubijskich i ich matek oraz sceny ze Starego Testamentu. Znaleziono ponadto kilkaset kodeksów nubijskich i listę z imionami 22 biskupów w Faras. Oto fragment fresku przedstawiającego Madonnę na tronie

watora Sztuki Greckiej i Rzymskiej w Luwrze, czy Piotra Demargne, profesora Sorbony i dyrektora Instytutu Archeologii i Historii Sztuki teże uczelni, rozmawiamy tak jak przed trzydziestu kilku laty na wykopaliskach na wyspie Thazos czy w Mali na Krete. Bywało i tak, że z któryś z ówczesnych ateński-kolegów nie widziałem się lat trzydzięści, jak np. z Antonim Bon, profesorem historii starożytnej w Lyonie. Kiedy przed kilku laty będąc w Paryżu dowiedział się on, że tego dnia wieczorem mam przylecieć z Warszawy, wyjechał po mnie na lotnisko i powitaliśmy się tak, jak jeden drugiego witał, kiedy on lub ja wracaliśmy do Aten z wyspy Delos, gdzie wówczas obaj prowadziliśmy badania naukowe.

Nawiasem mówiąc, wyniki moich prac badawczych publikowałem wówczas w oficjalnych wydawnictwach Ecole Française d'Athènes, jak np. studia nad portretami hellenistycznorzzymskimi: Explorations archéologiques de Délos tom XIII, 1930, za które

otrzymałem wtedy nagrodę Académie des inscriptions et belles-lettres. Od tego bodajże czasu wszystkie moje ważniejsze prace naukowe i raporty z wykopalisk publikuję w języku francuskim.

Mój związek z nauką francuską nie ograniczył się tylko do „Szkół Ateńskich”. W 1934 r., będąc już profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, zostałem powołany na stanowisko attaché étranger Francuskiego Instytutu Archeologii Wschodniej w Kairze (Institut français d'archéologie orientale), co umożliwiło mi w niedługim czasie, dzięki niezwykle życzliwości ówczesnego dyrektora Instytutu profesora p. Jouguet, słynnego papyrologa, zorganizowanie polsko-francuskich wykopalisk archeologicznych w Edfu w Górnym Egipcie. Owocem tej współpracy było trzytomowe dzieło pt. „Fouilles franco-polonaises”, Tell-Edfou, Kair 1937-50 oraz bardzo cenny zbiór zabytków sztuki starożytnego Egiptu, który powiodło mi się pozyskać dla Muzeum Narodowego w Warszawie jako rezultat przypadka-



Prof. Kazimierz Michałowski należy do najwybitniejszych przedstawicieli archeologii światowej. Jest on profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, doktorem honoris causa Uniwersytetu w Strasburgu, członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Archeologii Klasycznej, Greckiego Towarzystwa Archeologii, wieloletnim członkiem Polskiej i Niemieckiej Akademii Nauk oraz innych naukowych towarzystw zagranicznych.

W swojej karierze naukowej i bezpośredniej pracy prof. Michałowski związany jest od wielu lat z nauką francuską. Niedawno na paryskiej Sorbonie i w Ecole du Louvre prof. Michałowski informował o swoich odkryciach, które rzuciły nowe światło na sztukę pierwszych wieków naszej ery w basenie Morza Śródziemnego. Z tej okazji największy współczesny bizantynista — prof. Grabar — stwierdził, że w wyniku polskiego odkrycia trzeba zupełnie na nowo pisać historię sztuki. Prace polskiego uczonego budzą uznanie naukowców całego świata.

jącej na Polskę części z podziatu zabytków odkopanych przez naszą misję.

Przerwane okrutnym dramatem II wojny światowej węzły łączące mnie z nauką francuską nie wykruszyły ani jednego ogniwa. I do obozu jeńców wojennych dochodziły mnie sygnały, że moi koledzy, choć sami znajdując się w ciężkim położeniu w okupowanej Francji, nie zapomnieli o mnie. Korzystali oni z uprzejmości młodych archeologów, jak np. pani Desroches-Noblecourt, konserwatora Galerii Sztuki Egipskiej w Luwrze, aby przesyłać mi do obozu wiadomości.

Zaraz po wojnie nasze stosunki wzajemne przybrały jeszcze bardziej na serdeczności. Kiedykolwiek zdarzyło mi się potem być w Paryżu — a ostatnio dołączyć należy i Strasburg — nigdy nie mam czasu na teatr, gdyż wszystkie wieczory spędzam u moich kolegów, przyjaciół. Gościłem ich też często w Warszawie i na moich wykopaliskach w Egipcie, w Syrii i w Sudanie.

Kiedy przed kilku laty, wracając z rodziną po dłuższym pobycie w Egipcie, zatrzymałem się na kilka dni w Atenach, młodzi członkowie „Ecole Française” podejmowali mnie ze wzruszającą serdecznością, tak samo, jak za „moich” czasów zwykli byliśmy gościć starszych profesorów z Collège de France czy Sorbony, byłych członków tej „Ecole”, którzy przejazdem bawili w Atenach. Jednym z wielu wyrazów serdecznego stosunku francuskich kolegów do reprezentowanej przeze mnie w Polsce nauki jest niewątpliwie cenny depozyt rzeźby sztuki starożytnej, który Luwr przekazał przed kilku laty Muzeum Narodowemu w Warszawie, realizując projekty omawiane pod namiotami jeszcze przed wojną na wspólnych wykopaliskach w Górnym Egipcie.

Najbardziej cieszy mnie fakt, że moje serdeczne stosunki z uczonymi francuskimi ułatwiają moim uczniom nawiązywanie nowych osobistych kontaktów, które tak bardzo ułatwiają wszelką współpracę międzynarodową i przyczyniają się niezmiernie do rozwoju nauki, do postępu wiedzy dla dobra całej ludzkości.

Odowiedzi redakcji

Pan Tomasz NOWAK z La Machine (Nievre). Powiat gostyński podobnie jak dawniej należy do województwa poznańskiego. W jego skład wchodzi cztery miasta, oprócz powiatowego Gostynia, Borek Wielkopolski, Krobica i Ponec, a ponad 15 gromad, w których siedzibami są następujące miejscowości: Bodzewo, Borek Wielkopolski (gromadę tworzą okoliczne wsie wokół miasta), Brzezino, Chwałkowo, Gostyń Stary, Koszkowo, Krobica (podobnie jak przy Borku Wlkp.), Krobica Stara, Kunowo, Łęka Mała, Pepowo, Piaski, Ponec (jak w przypadku Krobicy i Borku Wlkp.), Szelejewo i Zimnowoda. Sam Gostyń jest uprzemysłowiony, posiada kilka zakładów produkcyjnych (cukrownię, hutę szkła, tartak, cegielnię, fabrykę mebli, wytwórnię figur wystawowych i kilka mniejszych). Kościół, o którym Pan wspomina, jest bardzo stary i zabytkowy, pochodzi z XIII w. Ma cenne wnętrza i wieżę wysoką na 45 m. Reportaż zamówiliśmy. Trzeba jednak na jakiś czas poczekać. — Szkoda, że nie podał Pan konkretnie swej rodzinnej miejscowości, a tylko ogólnie — powiat gostyński. Może udałoby się nam uzyskać z niej jakieś informacje lub zdjęcia. Prosimy jeszcze ewentualnie napisać do nas.

P. Franciszek Sadowski (Paryż). — Podzielimy Pana niesmak po przeczytaniu nadętanego nam wycinka z kolejnej porcji „polemicznych wyrzutek” p. J. M. z Knutange, „czytelnika” i autora, regularnie pieniącego się na łamach emigracyjnego dziennika. Nie będziemy jednak zabierać Czytelnikom i sobie czasu, by udzielać odprawy jego gomościowi, którego jedyną i mało skuteczną bronią jest niesmaczne słownictwo i nieprawdopodobne zmyślenia.

Za pozdrowienia dziękujemy.

P. Irèna KWAŚNIEWSKA — Paryż. Za miły list i życzenia bardzo dziękujemy. My również życzymy Pani dużo dobrego.

Emeryci z Aubin, Cransac et Combe (Aveyron). Nazwiska nagrodzonych za trafne rozwiązanie krzyżówek zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika”.

Pan Stanisław ZYCHLA z Ville-en-Tardenois (Marne). Bardzo dziękujemy za uznanie. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Józef JANKOWSKI z Stuckange (Moselle). Obszar Beskidów Wschodnich, o który Pan zapytuje, ma swoją nazwę, a mianowicie Bieszczady. W granicach Polski znajduje się tylko zachodnia część Bieszczadów ciągnąca się od przełęczy Łupkowskiej na wschód do granicy państwowej ze Związkiem Radzieckim, wzdłuż granicy z Czechosłowacją. W Bieszczadach, koło wsi Solinka, zbiegają się trzy granice: Polski, Czechosłowacji i ZSRR. Bieszczady to góry, których najwyższy szczyt na terenie Polski, Halicz, ma 1335 m n.p.m. W granicach Polski dzielą się one na 5 grup (pasm). W dolinach między nimi rozłożyły się osiedla ludzkie. Cała polska część Bieszczadów leży w woj. rzeszowskim, głównie na obszarze powiatów: Lesko i Ustrzyki Dolne, kilka miejscowości na ich skrajach należy do powiatu Sanok. Z bardziej znanych miejscowości, oprócz wspomnianych wyżej, wymienić należy: Komańcze, Baligród, Cisne, Olszanice, Uherce Mineralne, Krościenko (nie mylić z Krościenkiem nad Dunajcem w pow. nowotarskim), Ropienkę i Ustianową. Większość bieszczadzkich miejscowości, zniszczonych bardzo w działaniach wojennych i bezpośrednio po drugiej wojnie przez nacjonalistów ukraińskich, współdziałających poprzednio z hitlerowcami, została w ostatnich latach odbudowana i zagospodarowana. Powstaje tu regionalny przemysł, a poza tym cały obszar polskich Bieszczadów stał się jednym z najbardziej popularnych regionów turystycznych. O zagospodarowaniu i tamtejszej turystyce, jak i innych danych, o które Pan prosi, napiszemy szczegółowiej w osobnym artykule.

Ar (skrót a) jest miarą powierzchni — 1 ar to tyle co 100 m², hektar (skrót ha) ma 100 arów, czyli 10.000 m².

Za życzenia dziękujemy i nawzajem życzymy Panu wszelkiej pomyślności.

TYSIĄCLECIE POLSKI czy TYSIĄCLECIE CHRZTU?

PAŃSTWO POLSKIE ukształtowane przed tysiącem lat nie powstało z dnia na dzień, nie powołało go do życia jedno wydarzenie dziejowe, czy jedna szczęśliwa decyzja. Wstępny proces jego dojrzewania był długi i na pewno złożony. Decydującą rolę odegrało w nim wysunięcie się na czoło wśród innych plemion słowiańskich organizacji Polan w dorzeczu środkowej Warty. Ich nazwa plemienna — stwierdzają historycy — związana z polami jest świadectwem osadnictwa rolniczego, które po zagospodarowaniu umocniło się i utrwaliło. Niewiele jednak wiemy o poszczególnych okresach dojrzewania państwowej organizacji Polan, o kolejnym wchłanianiu przez nich sąsiednich plemion, itp.

Do czasów drugiej wojny zwykle się przyjmowało, że powstanie państwa polskiego związane było jak najściślej z przyjęciem chrztu przez Mieszka I i jego poddanych w 966 roku. Tymczasem Chrztęstwo Polski był wydarzeniem niezwykle doniosłym dla umocnienia państwowości polskiej, nie był jednak jej początkiem. Ta państwowość zrodziła się wcześniej. Ona właśnie, dążąc do rozsądnych powiązań międzynarodowych, doprowadziła do dobrowolnego przyjęcia chrztu. Gdyby nie było spójnej organizacji państwowej Polan, dobrowolne i pokojowe przyjęcie chrześcijaństwa nie byłoby chyba wówczas możliwe. W warunkach niezależności politycznej wpływało ono na umocnienie państwa. Była już w tym pewna tradycja i doświadczenie. Jako niezależni politycznie przyjęli chrześcijaństwo w VIII w. książęta słoweńscy i chorwacy, w IX w. uczyli to bułgarscy, mowacy, czescy i serbscy, a w X — rusczy i ponownie czescy. Wszyscy wcześniej dysponowali niezależnością polityczną. Mieszko również.

Kiedy zrodziła się państwowość Polski, nie da się ustalić z jednodniową dokładnością. To, co dziś wiemy bezspornie o początkach Polski i jej państwowej działalności tych czasów, dotyczy okresu panowania Mieszka I. Za jego rządów Polska wypłynęła na arenę dziejową. Fakty działalności państwowej z tego okresu zostały utrwalone i przekazane pamięci potomnych.

PAŃSTWO MIESZKA

Pierwsze wzmianki o Mieszku jako władcy sięgają 963 roku. Przed tym rokiem zmarł poprzedni władca, ojciec Mieszka — Ziemomysł, o którym prawie nic ścisłego nie wiemy. Uczni przyjmują, że Mieszko urodził się ok. 922 r. W chwili objęcia władzy miał więc gdzieś w pobliżu czterdziestki i był mężczyzną w pełni dojrzałym. Okres 960—966 za jego rządów, to lata od organizacyjnego umocnienia się państwa do chwili przyjęcia chrztu i stwierdzenia przez hiszpańskiego podróżnika *Ibrahima ibn Jakuba*, że państwo „*króla północy*”, Mieszka, jest najrozleglejsze ze znanych mu czterech państw słowiańskich (obodrzyckiego, czeskiego, bułgarskiego i polskiego).

Polscy uczeni, którzy szeroko zakrojone badania nad początkami państwa polskiego podjęli zaraz po wyzwoleniu w 1945 r., ustalili na podstawie wielu dowodów, że okres od 1960 do 1966 jest okresem zamykającym pierwsze Tysiąclecie Polski, a Sejm PRL uchwalił dla tych lat obchody i uroczystości związane z Tysiącleciem.

Badania wykopaliskowe, jak i badania nad piśmiennictwem państw starszych od Polski, wzmiankującym o życiu Słowian, pozwoliły na ujawnienie doniosłych szczegółów historycznych z lat poprzedzających okres 960—966. Ale cały ten niezwykle cenny dorobek, przedstawiający poziom materialny i kulturalny, a nawet w jakimś stopniu organizacyjny naszych przodków, nie daje jednak wyobrażenia o ich czynnościach państwowych i przedsięwzięciach politycznych, a bez tego nie może być mowy o odtworzeniu pełni obrazu dziejowego. Tak więc szczegóły i ścisłe dane genezy polskiej państwowości nikną w mrokach średniowiecza. Znamy natomiast stosunkowo dobrze i bezspornie lata 960—966, w których państwo polskie wpisalo się do dziejów politycznych Europy.

Uroczystości, jakie naród Polski obchodzi od 1960 roku, dotyczą zarówno rocznic z decydującego okresu kształtowania się Polski przed tysiącem lat, jak i ważniejszych wydarzeń dziejowych z historii dziesięciu wieków jej istnienia. Kiedy w Polsce i na Wschodzie zaczęto obchodzić Tysiąclecie, *nieprzejednana* część emigracji stale obracająca wszystko, co się robi w Kraju, na „*nie*”, podniosła krzyk, że jest to próba pomniejszenia dziejowej roli Chrztu Polski przy założeniu państwa w 966 roku. Ponieważ jednak trudno było pozostać jakoś w tyle za całym narodem i zignorować zupełnie znaczenie obchodów zainicjowanych w Kraju, ogłoszono, że Tysiąclecie Polski będzie przez *nieprzejednanych* czczone jako równoznaczne z Tysiącleciem Chrześcijaństwa Polski.

Takie postawienie sprawy nie wytrzymało jednak próby dowodów naukowych wielu wybitnych uczonych i całych ich zespołów pracujących w Kraju. Nauka polska doszukała się bowiem w wykopaliskach i dokumentach na temat początków państwa polskiego wielu ważnych szczegółów, udostępniając swoje osiągnięcia nauce światowej. Rola Chrztu Polski w rozwoju organizacji państwowości polskiej nie została przy tym bynajmniej wykreślona z dziejów Polski, jak to twierdzili do niedawna *nieprzejednani*, a przeciwnie, doceniono ją w całej pełni. Ale dowody naukowe wykazują niezbicie, że Polska jako zorganizowane państwo istniała już kilka lat wcześniej przed 966 r. *Nieprzejednanych* z uporem trwających przy swoim nikt nie próbował przekonywać i nakłaniać do przyjęcia historycznej prawdy. Ale ostatnio jesteśmy świadkami wyraźnej zmiany poglądów w tej grupie emigrantów, a właściwie jak mówi przysłowie — „*wywrócenia kota do góry ogonem*”.

Na czymż ono polega?

Oto — jak informuje dziennik polonijny z Lens — w Paryżu odbył się odczyt jednego z emigracyjnych naukow-

ców pt. „*Spór o Millenium*”, w którym miał on jakoby wykazać, „*że państwo polskie zorganizowało się około 200 lat przed przyjęciem chrztu. Nie można przeto mówić o tysiącleciu państwa polskiego, natomiast słusznie obchodzimy obecnie jedynie Tysiąclecie Chrztu św.*”

CO BYŁO 200 LAT WCZEŚNIEJ

O okresie od około 760—770 roku, do czasów panowania Mieszka I, względnie nieco wcześniej, do Ziemomysła, nie wiemy nic pewnego. Już pierwszy poważny dziejopis polski, kanonik Jan Długosz (1415—1480), w swych „*Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego*” nazwał opis tych czasów w swoim dziele „*Dziejami bajecznymi*”. Bajecznymi czyli legendarnymi, tj. dziejami o niesprawdzonych faktach, których poważna nauka może dociekać, ale na których nie może polegać. *Joachim Lelewel* potraktował je podobnie, tytułując rozdział o tym okresie „*Dzieje bajeczne, podania niepewne, Leszkowie i Popielowicze*”, a *Aleksander Brückner* już za naszego wieku w swej „*Mitologii polskiej*” wykazał, skąd się wzięły rozmaite opowiadania o Popielu, myszach, Wandzie itp. i nawet wyszukał ich twórców. Tak więc cały ten okres dziejów polskich, od strony ludzi, władców, polityki itp. pozostał i chyba na zawsze pozostanie tajemnicą.

Współczesna nam nauka, dzięki badaniom archeologicznym, potrafiła natomiast ustalić, jak żyli nasi praojcowie, jak pracowali, co uprawiali, co jedli, jak się ubierali, jak podróżowali, jakie mieli mieszkania i w ogóle budownictwo, broń, itd. itd. oraz że byli Słowianami z dziada pradziada na tych ziemiach osiadłymi, że oni te ziemie zagospodarowali. Ustalono też, jakie szlaki handlowe przez ziemie polskie prowadziły oraz z kim i czym mieszkańcy tych ziem handlowali. Wcale ścisłe dane na wymienione tematy wiadome są dzisiaj nie tylko dla dwustu lat przed Mieszkiem, ale i dla okresów znacznie wcześniejszych.

Szereg cennych wykopalisk udało się obecnym badaczom powiązać z odnotowanymi wcześniej przez obcych kronikarzy konkretnymi faktami dziejowymi. Tak np. trójnawowy niegdyś kościół Salwatora na Zwierzynku jest wcześniejszy od przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka. Powstał, gdy Kraków w X w. należał do Czech.

DZIEJE WIŚLAN

W ogóle południowa część ziem polskich ma z tego okresu odrębną historię. Badacze ustalili, że zanim na widowni dziejowej zjawilo się państwo Polan znad Warty, wcześniej istniało już inne państwo na polskich ziemiach, a mianowicie Wiślan, plemienia osiadłego nad dorzeczem górnej Wisły. Ale i jego początki giną w mrokach wczesnego średniowiecza. Wiadomo jednak, że już w połowie IX w. państwo Wiślan przeżywało okres rozkwitu, granicami sięgało do Buga, a na południu aż po górny Wąg (dziś w Czechosłowacji). W połowie X w. Wiślanie zostali podbici przez Świętopełka, księcia państwa Wielkomorawskiego. Przyjęli wtedy chrześcijaństwo, w latach 876—879, sprzedając więc tzw. Chrztęstwo Polski o prawie 90 lat.

Z faktem chrztu Wiślan wiąże się zapewne założenie w Krakowie pierwszego w ogóle na ziemiach polskich biskupstwa, o charakterze zrazu misyjnym. Z tego czasu pochodzi też słynna kaplica św. Feliksa i Adauka odkryta jeszcze przed drugą wojną na Wawelu, oraz resztki prostokątnej kamiennej budowli świeckiej odkopanej w latach 1949—1950, wzniesionej tą samą techniką co kaplica. Z tym okresem dziejów łączy się też prawdopodobnie ostatnie rewelacyjne odkrycia sakralne w Wiślicy. Wszystko to działo się przed państwowym aktem Chrztu za Mieszka.

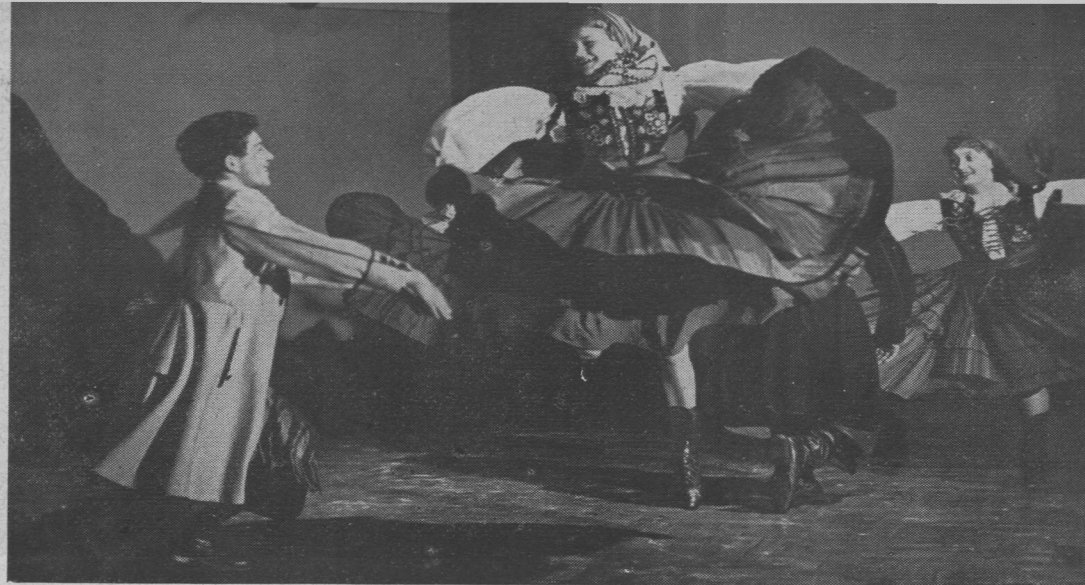
Państwo Wielkomorawskie upadło pod najazdem Awarów w 906 roku. Przypuszczalnie Kraków i ojczyzna Wiślan odzyskały wtedy niezależność, ulegając następnie najazdowi czeskiemu, którego dotąd bliżej nie zbadano. W każdym razie pod rządami Czechów pozostawał Kraków do około 990 r., kiedy to Mieszko I (już chrześcijański władca), tocząc wojnę z czeskim Bolesławem II Pobożnym, wyciął załogę tego księcia w grodzie podwawelskim (od dawna chrześcijańskim) i wraz z całą nadwiślańską krainą przyłączył do państwa piastowskiego, które odtąd stanowiło wyraźną jedność geograficzną, opartą prawie bez reszty o dorzecze Wisły, Warty i Odry. W 1000 roku, już za Bolesława Chrobrego, zyskał Kraków oficjalnie równocześnie z Wrocławiem i Kołobrzegiem stałą siedzibę biskupią (dotąd była misyjna).

Interesujące te dzieje państwa Wiślan i Krakowa nie były jednak początkiem państwowej organizacji Polski. Państwo Wiślan zniknęło z areny dziejowej, a myśl zjednoczenia Słowian na ziemiach między Odrą i Wisłą w jeden wspólny organizm wyszła właśnie znad Warty, od Polan, i ostatecznie utrwaliła się w konkretnie organizacyjnym, jakim jest Polska, za Mieszka I. Toteż mimo że państwo Wiślan było wcześniejsze, mimo że chrześcijaństwo na ziemie polskie dotarło po raz pierwszy nie przed tysiącem lat, a przed przeszło 1100 laty, za początek państwowości polskiej przyjmujemy zgodnie z prawdą historyczną lata 960—966 i Millenium Polski obchodzimy począwszy od 1960 aż do 1966.

Próby podważania tej prawdy dla celów grupy *nieprzejednanych emigrantów*, oderwanych od Polski, jej narodu, jej nauki wyświatlejacej dzieje tysiącletniej państwowości, oderwanych także od współczesnego kontynuowania dalszych dziejów państwa i narodu, brzmiały mało poważnie. Wykazywanie, że Polska ma nie 1000 lat a 1200 i nazywanie tego sporem po to, żeby nie obchodzić Millenium, bo ono rzekomo minęło — a obchodzić tysiąclecie chrześcijaństwa, bo część emigracji założyła komitet dla takich obchodów, jest naprawdę śmieszne. Tym bardziej śmieszne, że głosi to skądinąd poważny uczyony.

KALENDARZYK WYSTĘPÓW zespołu „HARNAMA”

18 lutego REHON (przedmieście LONGWY) Salle des Fêtes godz. 21	26 lutego LENS — Kino „Apollo”
19 lutego METZ — Théâtre Municipal godzina 20.30	27 lutego DOUAI — Salle d'auditorium
20 lutego NANCY — Salle Poirel godz. 20.45	28 lutego BETHUNE — Théâtre Municipal
21 lutego MOYEUVE-GRANDE — Salle de la Scala godzina 20.30	1 marca ARRAS — Théâtre Municipal
22 lutego FORBACH — Salle des Fêtes godz. 20.30	2 marca CHAUNY (Aisne)
23 lutego SEREMANGE — Salle des Fêtes	3 marca ROUEN
25 lutego REIMS	4 marca LE HAVRE
	5 marca LE MANS
	6 marca ANGERS
	8, 9, 10 marca PARYŻ — Salle Pleyel



Zespół „Harnama” liczy obecnie 200 osób: 46 to zespół reprezentacyjny, przygotowawczy zespół młodzieżowy składa się z 40 dziewcząt i chłopców, ponadto istnieją jeszcze 4 zespoły dziecięce, każdy z nich liczy ponad 30 dzieci

„LE PROGRÈS” i „LE RÉPUBLICAIN LORRAIN” pisały o występach Zespołu m.in.:

„Personne ne regretta... le déplacement: d'abord parce que les membres de la troupe sont d'excellents danseurs ou musiciens. On nous les présentait comme des amateurs, ce qui est somme toute fort plausible, mais laisse pourtant rêveur quant à la somme de travail...”

„...A une époque où la danse, cette plus ancienne manifestation des sentiments humains de joie et de tristesse, a perdu sa forme et son sens primitifs pour n'être plus qu'une gesticulation collective et plus ou moins érotique ou acrobatique, il est particulièrement agréable de retrouver dans la danse folklorique polonaise des sentiments exprimés avec ferveur, par des évolutions gracieuses, dont le rythme comme les mélodies, nous touchent, même si la langue et les traditions des participants nous sont étrangères. On occède ainsi à la véritable expression artistique, celle qui permet de communiquer au spectateur l'émotion ressentie par l'auteur ou l'acteur”.

„PETIT MAZOWSZE” TAŃCZY WE FRANCJI

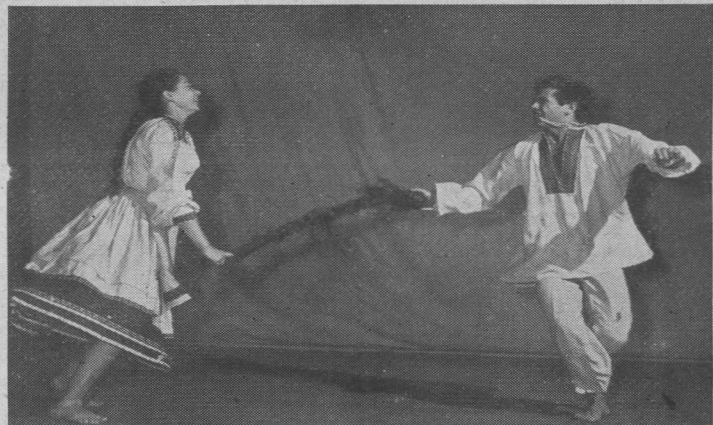
GWAR sali cichnie. Słychać strojenie instrumentów. Wygasają światła. Kurtyna w górę! Na scenie barwny Zespół Tańców Ludowych im. Szymona Harnama z Łodzi! Publiczność — i ta, która ogląda występ młodych Polaków po raz pierwszy i ta, złożona ze stałych sympatyków „Harnama” — doznaje jakby skurczu gardła. Przebogaty kalejdoskop wrażeń płynących ze sceny w rytm kapeli ludowej, piękne, rzewne melodie wprowadzają w stan dziwnej zadumy...

Najpierw polonez: 10 par barwnych, lekkich, z godnością i powagą tańczy polski taniec narodowy.

Po chwili 10 par skrzy temperamentem i ogniem w tańcu góralskim i kiedy już, już dziewczęta znikają za kulisami, jakby zza góry wypadają tatrzańscy górale z ciupagami, by zagrznieć żywo: „Hej, bystra woda, bystra wodziczka”, a potem jak letni deszcz spadają w ich objęcia kolorowe dziewczęta. Gdyby nie to, że śpiewają „Za górami, za lasami, za dolinami” można by mniemać, że to tańczące kwiaty. Błyszcą wstążki i

złociste warkoczki, pasiaki niczym tiule unoszą tancerki, het ponad głowy chłopców. Teraz krakowiaczek, taniec rzeszowski, żywiecki, kurpiowski z przyspiewkami; pełno w nich zalotów i przekomarzenia, wodzenia oczami. Po tych tanecznych przygodach kapela cichnie. Na głos fujarki wkraczają na scenę Kujawiacy — rozkochani, zapatrzeni w siebie, rzewni. Po chwili znów oberek w szalonym tempie unosi falbany i zapaski, koronki i błyskotki, wszystko wiruje, migoce, porywa razem z nimi całą salę. Widownia oddycha zapachem rodzinnych górskich wiosek i mazowieckich pól.

TE BARWNE zwiewne dziewczęta i zwinni chłopcy, którzy swoim urokiem przenoszą widownię o setki kilometrów — do ich Ojczyzny, to ludzie niezwykli. Oprócz pracy, nauki i bogatych zainteresowań, znajdują czas na taniec, który „opętał” ich jak żywioł. Zanim przyjechali ponownie do Francji, od wielu miesięcy pracowali niestrudzenie nad nowym programem. Tym razem przyjechało do Francji 10 par z 23 par reprezentacyjnych zespołu. Przygotowaniami artystycznymi kierowali: prof. Jadwiga Hryniewiecka — długoletnia choreografka zespołu oraz p. Maria Szkudlarek — prowadząca od 18 lat zespół. Program występów, które demonstrują u nas łodzianie, jest zupełnie inny, niż prezentowany w Luneville w ubiegłym roku.



Podczas występów „Harnama” na Festiwalu Folkloru w Nicei telewizja belgijska nakręciła film, który kilkakrotnie pokazała telewizjom. Film ten wykorzystywany jest jako cenny materiał szkoleniowy w wielu ośrodkach polonijnych w Belgii

Na dwu- i półgodzinny program taneczno-widowiskowy składa się:

- ⊙ suita „Zabawa na Kurpiach”,
- ⊙ wiązanka tańców wielkopolskich i żywieckich,
- ⊙ balet pt. „Duchy”,
- ⊙ oberek wiosenny,
- ⊙ satyryczne obrazki pod nazwą „Strachy” i „Przygody z mrówkami”,
- ⊙ inscenizacja oparta na motywach ludowych,
- ⊙ taniec góralski, rzeszowski i inne.

Jako solistka zespołu występuje p. Adela Winiarska, która śpiewa piosenki ludowe m. in. „Wiosna moja”, „Pamiętasz Janku”, „Krakowiaczka”, „Koraliki”, „Jabłoneczka”. Do tańców i śpiewów przygrywa 5-osobowa kapela (skrzypce, klarnet-akordeon, kontrabas, perkusja), złożona ze studentów Konserwatorium Muzycznego w Łodzi, pod batutą Bohdana Kotnowskiego. Na ostatnim Międzynarodowym Festiwalu w Poitiers dyrygował on orkiestrą Politechniki Łódzkiej.

Kilka dat z historii zespołu

- 1945 Dawna Fabryka Bidermanów w Łodzi zostaje przekształcona i rozbudowana. Otrzymuje nazwę Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Szymona Harnama — znanego przed wojną działacza robotniczego.
- 1947 Powstaje zespół tańców ludowych przy Zakładach. Pierwszy występ baletu dziewczęcego w inscenizacji „Matki” Gorkiego.
- 1949 Pierwsze sukcesy zespołu w różnych miastach Polski i Czechosłowacji.
- 1950 Występ w bogatym repertuarze polskich tańców ludowych w Berlinie.
- 1951 Sukcesy w Wiedniu i w kilku innych miastach Austrii — udział w pokazach tańca ludowego na III Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie.
- 1953 „Diploma di laureata — medalia de bronz” w IV Światowym Festiwalu Młodzieży

w Bukareszcie za taniec. Bilans 5-lecia pracy zespołu: 434 występy i 1337 tańców polskich i obcych.

- 1955 I miejsce w kategorii tańca i srebrny medal w konkurencjach amatorskich zespołów tanecznych na V Festiwalu w Warszawie. Odznaczenie państwowe „Order Sztandaru Pracy”.
- 1957 Złota Palma Lazurowego Wybrzeża na Festiwalu Folkloru w Nicei. Występy w południowej Francji.
- 1958 Udział w Święcie Wiosny na Sycylii.
- 1959 Występ na Święcie Szkół Świeckich w St. Etienne oraz występy w Metz, Nancy, Strasbourg, Troyes, Mulhouse.
- 1962 Udział w uroczystościach Tysiąclecia Polski. Występy podczas wystawy polskiej sztuki w Pałacu Leszczyńskiego w Luneville.



RODACY na szerokim świecie

▲ Zarząd Główny Związku Polaków w Kanadzie wzorem trzech lat ubiegłych zorganizuje również w czerwcu i lipcu bieżącego roku kilka wycieczek do Polski dla członków Związku i ich rodzin.

▲ W Klubie Pułaskiego w Phoenix (USA) odbyła się uroczystość otwarcia polskiej biblioteki, która jakkolwiek założona w 1957 r., musiała wkrótce zawiesić swą działalność z powodu braku środków finansowych. Dopiero obecnie z inicjatywy Klubu Pułaskiego biblioteka została wyposażona w bogaty księgozbiór, a lokal biblioteczny odnowiono.

▲ Pisarz i poeta Jerzy PIETRKIEWICZ zamieszczały stale w Londynie opublikował w „Slavonic and East European Reviews” interesujące studium o mało znanej polskiej powieści XVIII-wiecznej. Autorem powieści pt. „Woyciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący” jest M. D. Krajewski.

▲ Dokonany ostatnio spis ludności w Republice Południowoafrykańskiej wykazał, że ogólna liczba Polaków zamieszkałych w tym kraju przekracza obecnie 10 tys. osób. Min. w Capetown mieszka 400 rodzin polskich, w Johannesburgu — 500, a w Durbanie 250 rodzin polskiego pochodzenia.

▲ Staraniem Polskiego Klubu Filatelistycznego i zainteresowanych organizacji polonijnych odbyła się w Buffalo wystawa znaczków polskich. W wystawie wzięło udział 13 wystawców prezentujących swe zbiory. Ekspozowano 61 ram konkursowych i 5 ram poza konkursem. Pierwszą nagrodę zdobył W. CYRAN za zbiór znaczków „sportowych”, drugą E. Pluta za zbiory „astronautyczne”.

▲ Przed kamerami telewizji parańskiej (Brazylia) występuje obecnie polska grupa regionalna, działająca przy Towarzystwie Uniao Juventas. Pochlebne recenzje prasowe o tych występach oraz prośby licznych słuchaczy skłoniły TV w Paranie do ponownego przedłużenia koncertów polskiej grupy regionalnej przed kamerami telewizyjnymi.

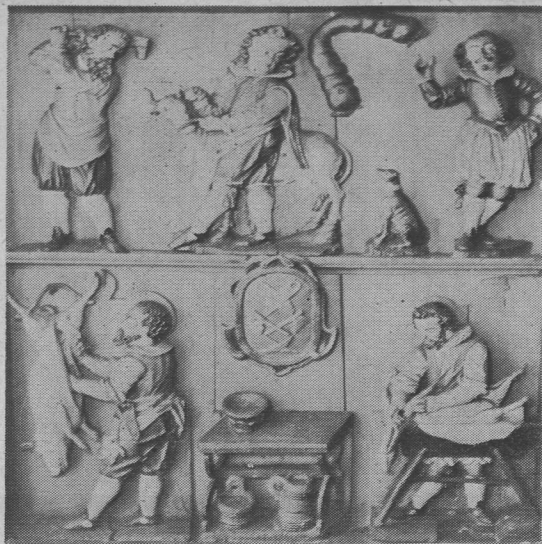
▲ Kierownictwo Biblioteki Polskiej w Londynie w oparciu o analizę 4.547 rewersów przeprowadziło analizę upodobań swoich czytelników. Okazało się, że najbardziej poczytni są współcześni pisarze krajowi, po nich idą klasycy polscy i obcy, a dopiero na trzecim miejscu czytani są pisarze emigracyjni. Roman Bratny i Tadeusz Breza pobili wszystkie rekordy poczytności, należące dotychczas do J. Dobraczyńskiego. Na dalszych miejscach znaleźli się Jarosław Iwaszkiewicz, Wiech, G. Morcinek, K. Bunsch, Zofia Kossak, H. Malewska i Kazimierz Brandys. Z pisarzy dawnych w kolejności idą dzieła J. I. Kraszewskiego, M. Rodziewiczówny i H. Sienkiewicza.

▲ Uroczystość odsłonięcia olbrzymiego plafonu-fresku dzieła polskiego grafika Zygmunta GROCHOLSKIEGO, znanego pod pseudonimem „Zygro” odbyła się w Buenos-Aires w czasie otwarcia nowej sali operacyjnej Banco Continental. Fresk-plafon przedstawia scenę historyczną z odkrycia Nowego Kontynentu. Dalsze sceny, nad którymi artysta obecnie pracuje, będą przedstawiały fragmenty podróży Magellana i Amerigo Vespucci wokół Południowej Ameryki.

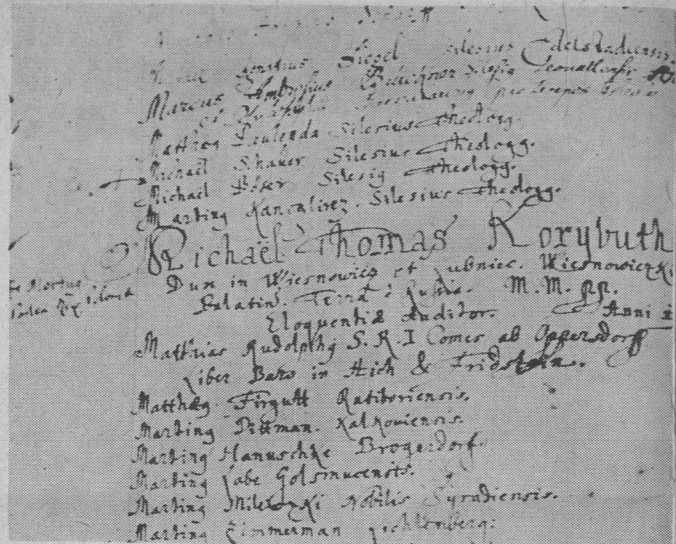
▲ W Londynie istnieje od szeregu lat polskie Studium Malarstwa Sztalugowego, utworzone staraniem akademików. Studium cieszy się dużym zainteresowaniem również wśród Anglików. Ostatnio w Londynie odbyła się doroczna, jedenasta wystawa prac studentów kształcących się w Studio.

▲ Kierownicy sześciu polskich programów radiowych w Chicago podjęli starania o uchylene nieoczekiwanej decyzji The Melendon Corporation o zlikwidowaniu programów w obcych językach. Apel ich przypomina, że audycja pod nazwą „Ranne Ptaszki” nadawana jest od 32 lat, programy Pucińskiego i Mieczko od 30 lat, a dr Sikory od 20.

▲ Koło Młodzieży Polskiej w Port Arthur (Kanada) prowadzi szkołę polską, w której nauka jest bezpłatna. Fundusze na cele bezkolne Koło uzyskuje od organizacji polonijnych, które opodatkowały się na ten cel.



Nysa była miastem rzemieślników. W 1424 roku spis majstrów cechowych obejmował 400 nazwisk. Reprezentowali oni 35 rzemiosł. Ta rzeźba z XVII w. przedstawia rzeźników nyskich



W najstarszej szkole Nysy — „Carolinum” w roku 1656 studiował późniejszy król polski Michał Tomasz Korybut Wiśniowiecki, o czym informuje fragment dziennika ze spisem uczniów

MIASTA KTÓRYCH NIE ZNACIE

ŚLĄSKI

W czasie walk o wyzwolenie Śląska w roku 1945 to piękne miasto legło w gruzach. Ogółem zburzono 80 proc. zabudowań, w tym najstarszą część miasta. Dzisiaj miasto żyje, rośnie i jest coraz piękniejsze. Jak pojedziecie w odwiedziny do Polski postarajcie się zobaczyć „śląski Rzym”





Portal katedry św. Jakuba i Agnieszki z 1430 r. Ta przepiękna i ogromna budowla gotycka, zniszczona w czasie wojny, została odbudowana przez państwo (zdjęcie po prawej stronie na dole)

RZYM

PIEKNIIE położona nad Nysą Kłodzką, na podgórzu Sudeckim, przez długie wieki była Nysa największym miastem Górnego Śląska. Urok jej architektury i bogactwa zdobyły jej miano „śląskiego Rzymu”. Rozwój Nysy datuje się od XII w., kiedy to Bolesław Wysoki Piast podarował księstwo nyskie synowi Jarosławowi, który z kolei zostawił pod koniec życia biskupem nadał je biskupom wrocławskim. Około 1350 r. w Nysie ukończono wzniesienie potężnych murów warownych i baszt, z których dwie: Piastowska i Wrocławska zachowały się do dziś.

Gdy biskupstwo wrocławskie objął Jan Roth nakazał w 1495 r. polskim chłopom w Wójcicach (pod Otmuchowem) nauczyć się w ciągu 5 lat języka niemieckiego, pod groźbą wyrzucenia z posiadłości. Wbrew niemieckim biskupom Piastowie górnośląscy dążyli do zjednoczenia Księstwa z Polską. Do nich należał przede wszystkim książę Mikołaj II Opolski, który nie uległ ani Niemczyźnie, ani wpływowi czeskim. Ponieważ czuł się Polakiem, popadł w konflikt ze zniemczonymi książętami i biskupem Rothem. Wezwany w 1497 r. na zjazd książęcy do Nysy, przeczuwając, że wrogowie knują przeciw niemu spisek, rzucił się ze szpadą na Kazimierza Cieszyńskiego (ówczesnego namiestnika Śląska) i biskupa Rotha, zadając im rany. Stanął przed miejskim sądem ławniczym, akt oskarżenia odczytano po niemiecku. Zażądał wówczas przetłumaczenia go na język polski. Gdy 27 czerwca 1497 r. ścinało mu głowę, książę zawołał: „O Nysy, Nysy, czyż dlatego przodkowie moi darowali cię Kościołowi, abys mi wydzierała życie?” Miecz, którym święto Mikołaja II Opolskiego jest ozdobą kolekcji broni drzewcowej i palnej w Muzeum Nyskim.

W XVII i XVIII wieku nastąpiła rozbudowa Nysy. Z inicjatywy biskupa wrocławskiego Karola Ferdynanda Wazy, syna Zygmunta III Wazy, powstawały w mieście wspaniałe barokowe budowle, szkoła tzw. „Carolinum”, kolegium św. Anny, pałac biskupi, kościół poklasztorny „Miechowitów” i inne.

Po roku 1741 Nysa dostała się pod panowanie Prus. Prusacy z miejsca przystąpili do budowy fortyfikacji. Nysa stała się jednym z ważniejszych ogniw łańcucha fortec pruskich, ciągnącego się wzdłuż południowej granicy Śląska. W 1745 r. zbudowano tu wielkie osiedle koszarowe. Tu odbywał służbę wojskową Juliusz Ligoń (1823—1889) prosty kowal spod Koszęcina. Pracując ciężko w fabryce w Królewskiej Hucie studiował polskie książki i dokształcał się, a nabytą wiedzę przekazywał Rodakom. Zbierał wokół siebie robotników i rolników śląskich, czytał im książki i gazety, pisał wiersze i artykuły do polskich dzienników.

Hitlerowcy nadali Nysie wybitnie militarny charakter, rozbudowując dawne pruskie koszary. Stacjonowało tu 40 tysięcy wojskowych. Tu też na przedpolach Nysy rozegrała się jedna z największych bitew wojsk pancernych przed ostatecznym upadkiem Niemiec hitlerowskich. Miasto uległo wielkim zniszczeniom.

POWRÓT Nysy do Macierzy zapoczątkował okres odnowienia i rekonstrukcji wszystkich zabytków, nadał miastu nowy charakter, powstały tu liczne zakłady produkcyjne. Najważniejszy z nich, to „fabryka fabryk”, potężny Zakład Urządzeń Przemysłowych, produkujący aparaturę chemiczną, przemysłową w ogóle, konstrukcje stalowe itp. Jest tu znana fabryka nadwozi samochodowych, wypuszczająca tysiące „Nys”, popularnych półciężarówek, montowanych na podwoziach „Warszawy”. Rozwija się przemysł spożywczy i garbarzski. A miasto liczące jeszcze w 1950 r. zaledwie 15 tysięcy mieszkańców, ma ich już ponad 25 tysięcy.

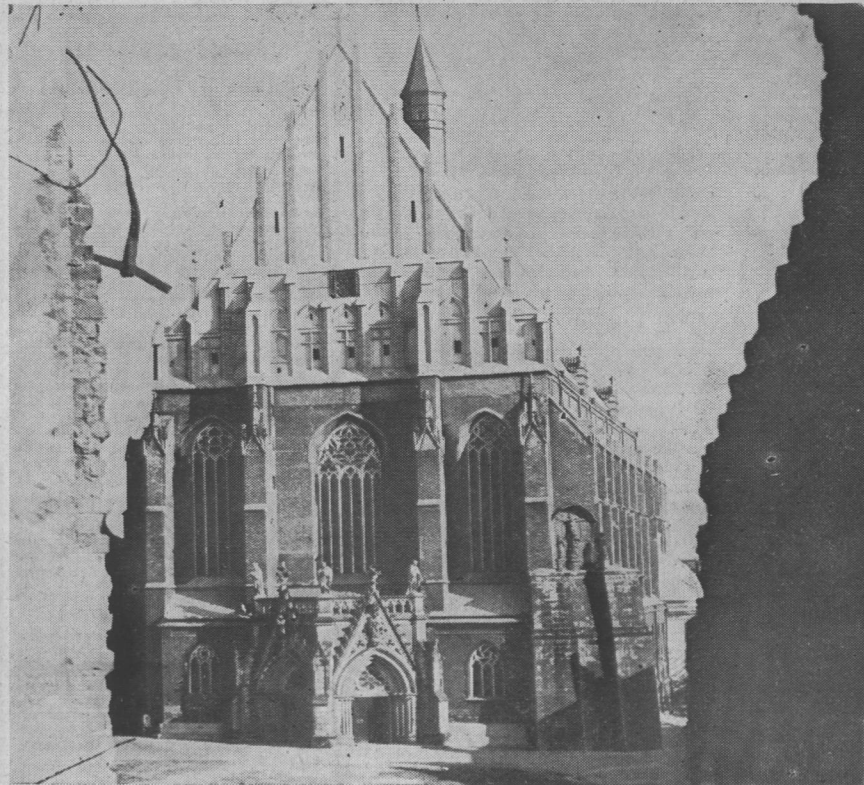


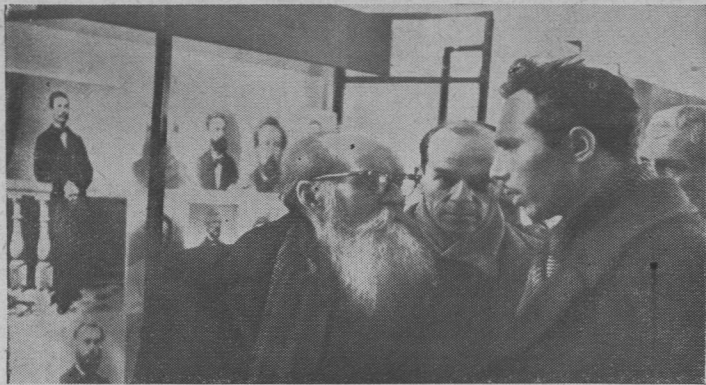
Zabytkowe kamieniczki nyskie zostały pieczołowicie odbudowane. Są one świadkami rodzenia się nowej Nysy — przemysłowej. Produkowane są tu samochody, maszyny dla przemysłu okrętowego, chemicznego

LA ROME SILESIENNE, ainsi appelait-on, pour la beauté de son site et de son architecture, Nysa — ville importante déjà au XII-ème siècle. Longtemps florissante à l'abri de ses remparts, elle devient un centre de résistance contre les princes de l'église qui veulent germaniser la région. Aux mains des Prussiens depuis 1741, Nysa devient citadelle puis, sous Hitler, ville de garnison. 40.000 soldats y sont alors encasernés. Lieu d'une des

dernières grandes batailles de blindés en 1945, Nysa détruite revient à la Pologne. Presque entièrement reconstruite, ses monuments rétablis dans leur splendeur première, Nysa est aussi un centre industriel important de 25 mille habitants; connu par sa grande usine d'installations industrielles et de constructions métallurgiques, par son usine automobile (camionnettes et fourgons „Nysa”), son industrie alimentaire et ses peausseries.

W „Carolinum” spółkę można p. Gabrieli Słusarek-Kielkowiec. Uczyła ona w Waterschei w Belgii, w latach 1930—1935, później w szkołach kopalnianych w Ostricourt i Libercourt, a następnie w Alpach w L'Argentière-la-Bessée. „Mile wspomnienia mam z Francji — mówi p. Gabriela. — Gdy w czasie wojny zostałam sama z dwojgiem dzieci, Francuzi bardzo mi pomogli. Pragnę z całego serca pozdrowić przyjaciół w La-Bessée, pp. Półtoraków, Tworkowskich i Chrabąszczów”





● **Setna rocznica Powstania**

Cztery już pełne pokolenia Polaków wiedzą co to X Pawilon Warszawskiej Cytadeli. Wiedzą, że w jego mrocznych murach tragicznie zamykały się karty polskiej historii lat niewoli. Toteż nie dziwnego, że jednym z głównych akcentów tegorocznych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego było otwarcie Muzeum, właśnie w X Pawilonie, w setną rocznicę bohaterskiego zrywu wolnościowego, Powstania Styczniowego 1863 r.

Przy ulicy Smolnej Dolnej na miejscu gdzie stał ongiś

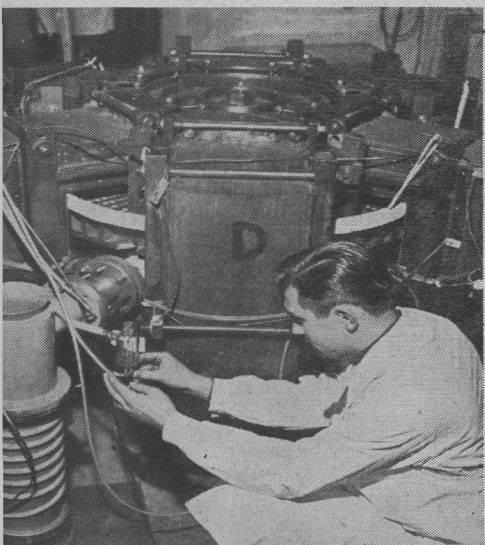
dom, w którym carscy sępa-cze aresztowali Romualda Traugutta, odsłonięto pamiątkową płytę.

W całym Kraju trwają przygotowania do lokalnych uroczystości poświęconych ludziom i wydarzeniom pamiętnego 1863 r.



● **Polski betatron**

Każdy przeciętny zjadacz chleba wie już, co to są promienie rentgena, w Francji zwane rayons X. Któż bowiem nie prześwietlał płuc czy złamanej ręki. Ale dotychczasowymi środkami wykonać można było co najwyżej lampę rentgenowską pracującą pod napięciem kilkuset tysięcy woltów. Toteż wielkim osiągnięciem polskich naukowców inżynierów Janiczka, Kielchni



oraz Wiśniewskiego kierowanych przez docenta Nowickiego z Zakładu Radiologii, jest skonstruowanie pierwszego polskiego betatronu, jednego z nielicznych na świecie tego rodzaju urządzeń. Wytwarza on również promienie X, ale pod napięciem ponad 60-krotnie wyższym, bo 30 milionów woltów. Korzystać będzie zeń nie tylko medycyna, ale również przemysł. Można nim „przeświecać” grube wyroby stalowe — do 500 mm, wykrywając najdrobniejsze ich defekty czy tajniki struktury. Polska jest czwartym, po USA, Szwajcarii i Niemczech zachodnich, krajem produkującym tego rodzaju urządzenia.

● **Kino w... baszcie**

Zapewne kino wiejskie w małej osadzie rolniczej Zawada pod Ropczycami jest szczytem oryginalności. Znajduje się w zabytkowej baszcie obronnej z XVII wieku.

● **Gaz dla Kłodzka i Lubina**

W tym roku gospodynie dolnośląskich miast, Kłodzka i Lubina, przestaną już mieć kłopoty z rozpalaniem ognia pod kuchnią. Kilka lat to trwało, wydano 60 milionów złotych, położono kilkadziesiąt kilometrów przewodów, aż wreszcie budowa dwóch nowych gazowni zbliża się do końca.

Zmarł profesor Adam Krzyżanowski

Nestor polskich uczonych prof. Adam Krzyżanowski zmarł 29 stycznia br. Należał on do najwybitniejszych przedstawicieli polskiego świata nauki. Wiedzę prawniczo-ekonomiczną prof. Krzyżanowski łączył z zagadnieniami historii gospodarczej. Interesowały go zwłaszcza sprawy położenia chłopstwa i zagadnienia agrarne. Przez całe swoje życie profesor Krzyżanowski był związany z Krakowem. Tu urodził się równo przed 90 laty, tu ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorat otrzymał w 1894 roku. Przez przeszło pół wieku wykładał we Wszechnicy Jagiellońskiej. Na liście jego uczniów znajduje się wielu uczonych o światowej sławie z prof. Oskarem Langem na czele.

Prof. Krzyżanowski przez całe życie pasjonował się również sprawami publicznymi. W pierwszym okresie po II wojnie światowej jako przedstawiciel Polski Ludowej (z ramienia Stronnictwa Demokratycznego) uczestniczył w konferencji w Moskwie.

Zmarły był w czasie okupacji więźniem obozu hitlerowskiego w Sachsenhausen.

Profesor Krzyżanowski odznaczony był Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz posiadał wiele odznaczeń zagranicznych.

7 DNI
w skrócie

DĘBE (Warszawskie) — Mimo mrozów pierwszy turbozespół nowej siłowni wodnej na Bugu poddany został 10-dniowemu rozruchowi próbnemu.

MOGILNO (Bydgoskie) — Ponad połowa gospodarzy powiatu należy do kółek rolniczych, które są posiadaczami 166 zestawów traktorowych z maszynami towarzyszącymi.

MNISZKÓW (Wrocławskie) — Nie ma reguły bez wyjątków. Toteż we Wrocławskiem, słynącym z wysokiego przyrostu naturalnego, musi być wieś Mniszków, w której w ciągu ostatnich 6 lat urodziło się tylko jedno dziecko.

GIŻYCKO (Olsztyńskie) — Jedyna na Warmii i Mazurach spółdzielnia wyrobów z wikliny „Wierzkosz” wysyła meble, kosze plażowe, torebki i inne wyroby do USA, Szwecji, Norwegii, Kanady i Anglii.

KIELCE — Słynne źródło „Biruty” w parku miejskim opisane przez Żeromskiego w „Szyfowych pracach”, będzie przywrócone do dawnej świetności.

SZCZECINEK (Koszalińskie) — Pani Jadwiga Borysewicz liczy sobie 102 lata, pracuje w domu i nawet czyta bez okularów. Z 17 dzieci żyje jeszcze jej 5 córek, wnuków ma 21, prawnuków — 23.

BOBRÓWKA (Białostockie) — 23-letnia pani Teresa Rudzińska została szczęśliwą matką trojaczek, które były już drugimi w ostatnim okresie trojaczkami w powiecie monieckim.

WARSZAWA — Warszawiacy wypalają miesięcznie 145 tysięcy cygar oraz nabijają w fajki 440.000 gramów tytoniu, znacznie więcej niż przed rokiem. Czyżby to był wynik artykułów o szkodliwości papierosów?



● **Łódź sprzed 1200 lat**

Co to jest 269 centymetrów? Odpowiedź chyba łatwa. A jednak, dla archeologa oznacza to aż 32 poziomy osadnicze, 32 warstwy piasku, żwiru,

zwęglonych pozostałości czy skorup, które trzeba przesiać, by się dowiedzieć, jak żyli przodkowie.

● **Muzeum teatru w Krakowie**

Kraków ma otrzymać nową, jedenastą już placówkę muzealną. Będzie nią Muzeum Teatru, którego zaalżkiem stanie się dział teatralny krakowskiego Muzeum Historycznego.

Na takiej właśnie głębokości, w wykopie na szczecińskim Rynku Warzywnym, w dawnym słowiańskim Podgrodziu, archeologowie odnaleźli łódź, cenny zabytek świadczący o kunszcie sztuki szkutniczej na Pomorzu Zachodnim w końcu VIII i na początku IX wieku.

Bogato reprezentowany jest zwłaszcza dział archiwaliów teatralnych, obejmujący rękopisy sztuk, egzemplarze reżyserskie z odrębnymi adnotacjami Solskiego, Osterwy, Jarczaka i in., listy, stare księgi administracyjne krakowskich teatrów itp. „Białymi krukami” są pamiętki osobiste po wielkich aktorach sceny polskiej, m.in. po Modrzejewskiej i Solskim, projekt kostiumów i scenografii — dzieła Wyspiańskiego, Mehoffera oraz liczne zdjęcia.

KRAJ i ŚWIAT

POLSKO-BRYTYJSKIE SPOTKANIE DYSKUSYJNE

Ostatnio odbyło się w Jabłonnie pod Warszawą polsko-brytyjskie spotkanie dyskusyjne. Na spotkanie to przybyła z Anglii 24-osobowa grupa brytyjskich parlamentarzystów, reprezentantów życia gospodarczego, nauki i kul-

tury oraz przedstawiciele prasy z sir Eric Berthoud'em na czele. W skład polskiej grupy wchodził posłowie na Sejm, ekonomiści, dziennikarze a także przedstawiciele nauki i kultury pod przewodnictwem pośia prof. S. Leszczyckiego. Przedmiotem kilkunastu obrad były problemy interesujące oba kraje, a m. in. współpracy gospodarczej, naukowej i kulturalnej.

PRZED ŚWIATOWĄ KONFERENCJĄ HANDLOWĄ

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku odbywały się obrady specjalnego komitetu przygotowawczego światowej konferencji w sprawie handlu i rozwoju gospodarczego. Zwolanie tej konferencji w przyszłym roku postanowione zostało przez Zgromadzenie Ogólne NZ podczas XVII sesji. W czasie obrad głos zabrał przedstawiciel Polski, prof. dr Cz. Bobrowski. Wypowiedział się on za umieszczeniem na porządku dziennym konferencji sprawę handlu Wschód-Zachód. Prof. Bobrowski, w oparciu o liczne przykłady wskazał, że Polska mogłaby znacznie zwiększyć import z krajów rozwiniętych pod względem gospodarczym, gdyby nie istniały w tych krajach sztuczne bariery, ograniczające import z Polski.

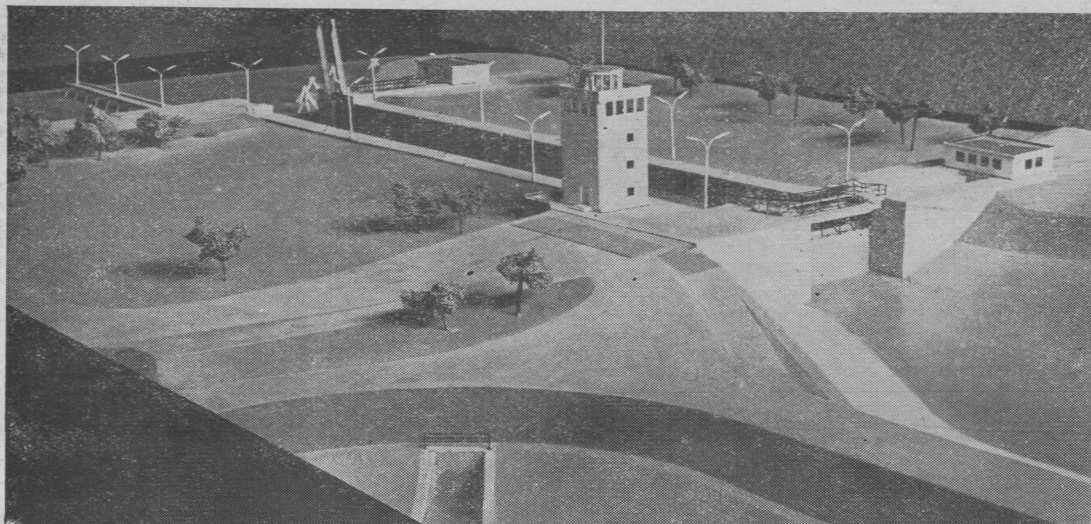
Ten stan rzeczy wpływa nie tylko na ograniczanie handlu między Wschodem i Zachodem ale także niekorzystnie na rozwój gospodarczy krajów trzecich. Przedstawiciel Polski wskazał, że nieumieszczenie na porządku dziennym konferencji sprawę handlu Wschód-Zachód byłoby wypaczeniem idei, które przysyłały Zgromadzeniu Ogólnemu NZ, kiedy zdecydowało ono zwołać pierwszą tego rodzaju konferencję światową.

● **Z Hiroszimy do Oświęcimia**



Buddyjski mnich Ven. Bhikshu Gyotsu Nichiko Sato oraz trzech studenci japońscy: Yuzo Kato, Tomohiro Yamazaki i Shingo Kajimura dotarli wreszcie do wyznaczonego sobie celu. Przedsięwzięli oni długi marsz łączący dwie miejscowości, krwawymi zgłoskami zapisane w historii ludzkości: Hiroszime i Oświęcim. Czterej uczestnicy tego „Marszu

Pokoju” przemijani byli na swej tysiące kilometrów liczącej trasie serdecznie przez całą ludność. W Polsce gościli ich najwybitniejsi dostojnicy państwowi, nim młodzi Japończycy udali się do Oświęcimia, gdzie brali udział w obchodach 18 rocznicy wyzwolenia obozu śmierci. (O mnichu Sato czytajcie w gawędzie tygodniowej na str. 9).



Kanał Zegrze—Zerań stanowi rozległy kompleks urządzeń hydroenergetycznych. Oto makietka służy komorowej, jaka powstanie na Kanale, przy jego zetknięciu się z Wisłą koło Zeranina

POLSKA to kraj bogaty w węgiel. I to nie tylko ten kamienny, czarny, lecz również brunatny. Nic przeto dziwnego, że energetyka polska opiera się głównie na węglu, jako źródle energii elektrycznej. Nie rezygnuje jednak z innego ważnego źródła prądu — energii wód płynących. Każdy rok przynosi krajowi nową hydroelektrownię.

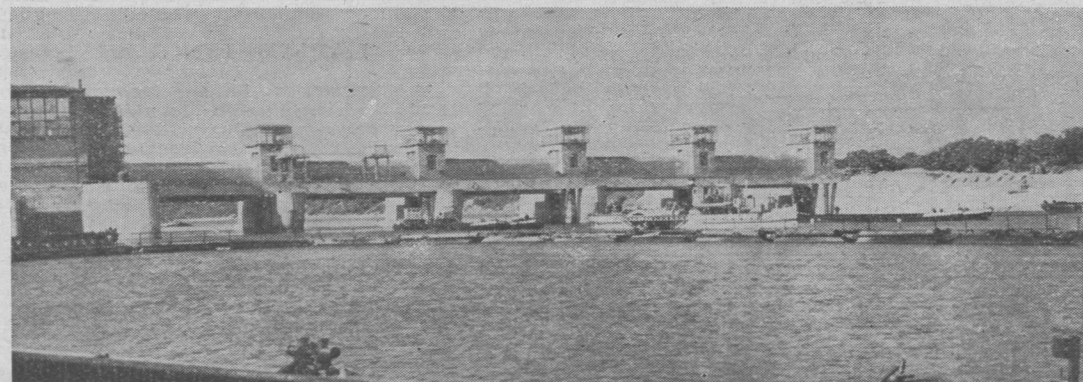
Trzeba otwarcie powiedzieć, że nie są to obiekty gigantyczne. Nie równać się im z takimi kolosami prądowłóczy, jak słynny system Tennessee w USA lub radzieckie „GES-y” na Wołdze, Donie czy Angarze. Ale znaczenie budowanych w Polsce zapor nie ogranicza się do produkcji prądu elektrycznego.

Zapory i progi wodne zapobiegają powodziom, które dają się dotkliwie we znaki znacznym obszarom Kraju. Nagromadzona w zbiornikach woda służy rolnictwu w okresach posuchy, zapewnia właściwe zaopatrzenie w wodę miast i zakładów przemysłowych. Równocześnie tworzone zostają nowe szlaki komunikacji wodnej, które poważnie mogą odciążać i uzupełnić transport kolejowy czy samochodowy. Nie od rzeczy też jest powstanie w ten sposób doskonałych warunków dla rozwoju turystyki i sportów wodnych.

W Polsce czynnych jest 117 elektrowni wodnych o mocy 310 MW. Wytwarzają one 2,3% (650 milionów kWh) prądu elektrycznego. Nie jest to wiele, ale ważne jest to, że odgrywają one rolę „klapy bezpieczeństwa”: gdy prąd jest szczególnie potrzebny, uruchamia się elektrownie wodne, co trwa dosłownie sekundy, włączając jej „produkt” w ogólnopolską sieć energetyczną.

W początku listopada nastąpił ważny moment, wienający wieloletnie dzieło tysięcy robotników, prowadzone kosztem wieluset milionów złotych. Oto niedaleko od Warszawy, pod Dębem 5 wielkich, 10-tonowych zastaw przegrodziło nurt rzeki Bug. Wypełniło się Jezioro Zegrzyńskie, zawierające kilkadziesiąt milionów m³ wody, która poruszać będzie turbiny elektrowni o mocy 20 megawatów. Pierwsza z nich pod-

Fragment nowej hydroelektrowni w Dębem



WODA i ENERGIA

dana została już próbnemu rozruchowi.

Warto dodać, że z Jezioro Zegrzyńskim uzyska wodne połączenie — specjalnym ka-

Polska należy do krajów stosunkowo ubogich w energię wód płynących. Większe rzeki płyną w nizinach i mają niewielki spadek, górskie — są małe, a ich wody — niezwykle często zmieniają swój poziom.

nałem — Warszawa. Dla jej mieszkańców wody i przybrzeżne tereny Jeziora staną się już wkrótce wymiennym ośrodkiem wypoczynkowym i sportowym.

Innym, zresztą dużo większym obiektem, jest zapora w miejscowości Solina. Ogromnej wysokości tama z żelbetonu spiętrzy już wkrótce i ujarzmi wody niesfornego Sanu. Zainstalowane przy zaporzach turbiny o mocy 120 megawatów zaczną dawać prąd w 1966 roku.

Niezwykle interesująco pod względem technicznym przedstawia się zapora w Żydowie pod Miastkiem w województwie koszalińskim. Ma tam mianowicie zostać wykorzystana różnica poziomu wód rzeki Radew i jeziora Kamiennie. W okresie największego zapotrzebowania na prąd elektryczny spadająca woda poruszać będzie turbiny wytwarzające prąd. W innych porach dnia, gdy zapotrzebowanie na prąd i jego zużycie jest niewielkie, pobierany z zewnątrz poruszać on będzie wielkie pompy. Te zaś będą przetłaczać wodę z dołu z powrotem do góry. I tak w kółko. System ten, zwany przez techników pompowo-szczytowym, stosowany jest w świecie dosyć szeroko. Przynosi znaczne oszczędności i pozwala na racjonalną gospodarkę prądem elektrycznym.

Z innych budowli warto wymienić zapora na Sole w wsi Tresna pod Żywcem, powyżej istniejącej już zapory w Porąbce. Elektrownia mieć będzie moc 22 megawatów. Ale na pierwszy plan wysuwa się tutaj nie tyle produkcja energii, ile — podobnie jak w wypadku Soliny na Sanie — okiełznanie wód górskiej So-

ły, która w okresie wiosennych roztopów niemal co roku przekształca się w siłę niszczącą drogi, linie kolejowe, pola uprawne, zagrody i wsie.

Inwestycje hydroenergetyczne są niezwykle kosztowne i długotrwałe. Dlatego już obecnie opracowuje się szczegółowe plany, których realizacja nastąpi dopiero za kilka lat. Dotyczą one m. in. dolnego biegu Wisły. Według projektów jej nurt, począwszy od Warszawy, ma zostać przecięty stopniami wodnymi. Pierwszy taki stopień powstałby w Burakowie, następne we Włodawku, Wyszogrodzie, Solcu Kujawskim, Płocku, Ciechocinku, Tczewie. Przy każdym progu — elektrownia o mocy 100 i więcej megawatów.

POLSKIE WYROBY NA 190 TARGACH

Polskie centrale handlu zagranicznego uczestniczyć będą w tym roku w 20 zagranicznych targach o charakterze ogólnym i w 170 — branżowych. W lutym polskie eksponaty prezentowane są na targach rolno-spożywczych we Frankfurcie n/Menem.

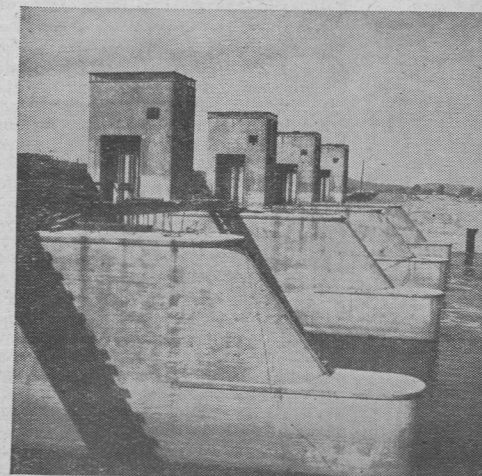
W marcu Polska bierze udział w wielkich targach w Lipsku, Melbourne (po raz pierwszy) i Trypolisie (po raz drugi).

W Mediolanie, w kwietniu br., Polska pokaże produkty przemysłu ciężkiego i lekkiego oraz artykuły rolno-spożywcze. Pierwszy raz Kraj reprezentowany będzie na międzynarodowych targach technicznych w Londynie. Pojadą tam modele eksportowych kompletnych obiektów przemysłowych, maszyny górnicze, energetyczne, włókiennicze i obrabiarki.

Polskie stoisko informacyjne ma być zorganizowane na Międzynarodowych Targach w Paryżu (w końcu maja i na początku czerwca br.), oraz w końcu kwietnia na targach w Casablance.

Ponadto udział Polski został zapowiedziany na targach: w Goeteborgu, Budapeszcie, Belgradzie, Chicago, Sydney, Toronto, Izmirze, Brnie, Zagrzebiu, Kolonii, Salonikach, Wiedniu, Tunisie oraz na wystawie przemysłowej w Leningradzie.

Budowle hydroenergetyczne są elementem pełnego i wszechstronnego zagospodarowania Kraju. Ich prowadzenie pochłania, jak wspomniano, wiele pieniędzy i czasu, jest jednak niezbędne. Wspomniemy chociażby o deficycie wody. Nie każdemu zapewne wiadomo, że według przewidywań uczonych właśnie deficyt wody już w najbliższych latach w wielu krajach Europy urośnie do wielkiego problemu. Deficyt wody, sprawa jej regionalnego gospodarowania, tak aby zapewnić ją i ludności, i stale rozwijającemu się przemysłowi, i stale modernizującemu się rolnictwu, rodzi wysoką rangę, jaką przynajmniej jest w Polsce hydroenergetyce.



Stopień wodny w Łaczanach na dolnej Wiśle.

Tygodniowa

GAWĘDA

Ludzie z dwóch światów ◆ Pułkownik i major

Poznałem tych dwóch ludzi w odstępach dwuletnich. Pochodzą z dwóch różnych krańców świata i wiem, że nie znają się nawzajem. Różnili się od siebie wszystkim, a podczas wojny byli we wrogich sobie obozach. Należą nie tylko do różnych narodów, ale i do różnych ras. Mimo to ci ludzie są sobie bliscy i jestem przekonany, że gdy poznają się — a spodziewam się, iż tak się stanie — od pierwszej chwili osiągną porozumienie, ba — zawrą przymierze.

Raz w życiu byli blisko siebie, ale nie wiedzieli o tym. Pułkownik armii brytyjskiej Leonard Cheshire był sławnym lotnikiem, mającym za sobą mnóstwo sukcesów w walkach powietrznych, pokazaną ilość straconych samolotów wroga. Gdy wojna przeciwko Hitlerowi już się skończyła, pułkownika posłano do Japonii. Tam był brytyjskim ob-

serwatorem, gdy zrzucono bombę na Hiroszimę.

Major Nichito Sato był również lotnikiem — w armii japońskiej, sprzymierzonej z armią hitlerowską. Gdy zrzucono bombę na Hiroszimę, był po drugiej stronie frontu.

A później? Później pułkownik Cheshire, posiadacz najwyższych odznaczeń wojennych Wielkiej Brytanii, powstać aż tak popularna w swej ojczyźnie, że jego podobizna wystawiona jest w gabinecie figur woskowych Madame Tussaud w Londynie, postanowił resztę swego życia poświęcić sprawie pokoju i pomocy ofiarom wojny. Wraz ze swą małżonką, panią Sue Ryder, utworzyli fundację, budują szpitale i domy dla ofiar wojny w różnych krajach, zapraszają byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych z różnych krajów do Anglii na wypoczynek. Sami zaś żyją niesłychanie skromnie, o czym miałem możliwość sam się przekonać.

major Sato? Nie ma już majora Sato, jest, istnieje i działa Bikshu Sato, co znaczy po japońsku Czcigodny Sato. Przydomek Bikshu uzyskał Nichito Sato wówczas, kiedy pod wpływem przeżyć drugiej wojny światowej postanowił resztę swego życia poświęcić walce przeciw okropnościom wojny, zwłaszcza w jej ostatnim, najstraszliwszym, nuklearnym wydaniu, wypróbowanym po raz pierwszy na jego Ojczyźnie. Sato rozdał co po-

siadał i zamienił się w budzyskiego mnicha, który żyje z datków dobrych ludzi, nie nie posiada i niczego nie potrzebuje. I jako buddyjski mnich w swojej Ojczyźnie zyskał nową, znacznie większą od poprzedniej sławę. Gdy konferencja kilkudziesięciu organizacji, przeważnie religijnych, mających na celu walkę z wojną i potępienie bomby nuklearnej, powzięła uchwałę o zorganizowaniu marszu Hiroszima — Oświęcim, Bikshu Sato został wybrany na przewodniczącego tej jedynej w swoim rodzaju pielgrzymki. I z tej okazji miałem zaszczyt go poznać, gdy czwórka Japończyków dotarła do Polski.

Opowiem Wam tylko jedno: gdy w Brzezince, (Birkenau), miejscu śmierci milionów ludzi z całej Europy, sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświecimskiego wręczył Sato urnę z prochami ofiar Oświęcimia, był 20-stopniowy mróz. Sato był bez nakrycia głowy, bez płaszcza, w cienkim, płóciennym stroju buddyjskich mnichów, bez rękawiczek. Przycisnął urnę do piersi i trzymał ją długo, tak długo, aż po kilku godzinach trzeba mu ją było wyjąć ze zdrtwiałych na mrozie rąk. Tak chciał. Powiedział: — Więźniowie w gorszych warunkach wytrzymał tu lata, jak nie miałbym wytrzymać dnia?

Po zakończeniu pielgrzymki, czwórka Japończyków pragnie jeszcze ze słowem „Pokój” i „Nigdy więcej Hiroszimy ani Oświęcimia” powędrować na zachód Europy. Pragną przejść przez Niemcy, Belgię, Holandię, Francję, Anglię, zanim wrócą do Ojczyzny. Może w Anglii spotkają się ci dwaj wielcy z prawdą ludzkie: Cheshire i Sato i staną się przyjaciółmi osobistymi, tak, jak są już przyjaciółmi idei. MARIAN

Kronika FRANCUSKA

Problem chwili

Rozszerzenie systemu czterotygodniowych płatnych urlopów na nowe kategorie ludzi pracy i ewentualne upowszechnienie tej zasady znajduje się w bieżącym okresie czasu w ośrodku uwagi organizacji związkowych, przedstawicieli pracodawców oraz kół rządowych i politycznych.

Istotne to zagadnienie znalazło się ponownie na porządku dziennym z chwilą podpisania w ostatnich dniach grudnia głośnego układu w fabryce samochodów Renault. 65 tysięcy pracowników tych zakładów wywalczyło 4 dodatkowe dni urlopowe, razem więc z dotychczasowymi otrzymali blisko czterotygodniowy wypoczynek rocznie.

Od dawna już wszystkie organizacje związkowe domagają się ograniczenia czasu pracy przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków na drodze powrotu do czterdziestogodzinnego tygodnia pracy, przedłużenia płatnych urlopów i wreszcie obniżenia wieku przejścia na emeryturę. Układy w fabryce Renault dodały nowego bodźca tej akcji. Na wszystkich szczeblach organizacje związkowe wypowiedziały się za wszczęciem rozmów w tej sprawie.

Jak można było przewidzieć przedstawiciele pracodawców zajęli na ogół stanowisko negatywne, głosząc, że problem jest „przedwczesny”. Utrzymują oni również, że zmiana status quo uniemożliwiłaby wykonanie zadań IV planu rozwoju gospodarczego.

Rząd upoważnił dyrekcję fabryki Renault do podpisania układu, ale nie nosi się z zamiarem wystąpienia z inicjatywą upowszechnienia klauzuli tej umowy, ani nadania jej charakteru ustawy.

Z wypowiedzi przedstawicieli rządu w parlamencie z okazji debaty budżetowej wynika, że w obecnej chwili przeciwstawia się on skróceniu ustawowego czasu pracy w takiej czy innej formie. Zdaniem władz, ograniczenie czasu pracy musi być uprzednio skompensowane znacznym wzrostem produktywności, co nie nastąpi przed upływem kilku lat.

Według oficjalnych statystyk trzy i pół miliona ludzi pracy na 12 milionów zatrudnionych, a więc blisko jedna czwarta korzysta już z czterotygodniowych płatnych urlopów.

W sektorze państwowym i samorządowym urlopy takie przysługują 2.800.000 zatrudnionych, a mianowicie urzędnikom, pracownikom samorządowym i bankowym, pewnym wojskowym, kolejarzom, personelowi gazowni, elektrowni, RATP i kadrom kopalń węgla. Na specjalnych prawach są również górnicy, zwłaszcza posiadający odpowiednią wysługę lat.

W sektorze prywatnym czterotygodniowe urlopy uzyskało siedemset dwadzieścia tysięcy pracowników różnych gałęzi życia gospodarczego.

Duży ekran

Francuskiemu przemysłowi filmowemu grozi samobójstwo — oświadczył autorytatywnie prezes izby producentów filmowych Francis Cosne. Czyżby sytuacja była doprawdy tak krytyczna?

W okresie pięcioletnim film francuski stracił blisko 100 milionów widzów. W roku ubiegłym kina odwiedziło 320 milionów osób, wobec 411 w 1957 roku. Po raz pierwszy, mimo podwyżki cen biletów, notuje się spadek wpływów kasowych.

Spada też liczba produkowanych filmów. W 1962 r. nakręcono ich zaledwie 80, w tym 38 przy współpracy z wytwórniami zagranicznymi. Dla porównania warto przypomnieć, że w 1961 r. wypuszczono na rynek 108 filmów, a rok wcześniej — 119.

Stale też rosną koszty produkcji, gdyż realizatorzy szukają za każdym razem „sukcesu międzynarodowego”. Prawa autorskie na adaptację filmową znanej książki są wygórowane, podobnie jak gaże wybitnych aktorów.

W konsekwencji sam producent nie jest w stanie podołać wszystkim kosztom. Banki odmawiają udzielenia większych pożyczek. Prawo wymaga więc, aby dystrybutor wpłacał producentowi zaliczkę, której wzrost mają mu gwarantować wpływy kasowe. Z powodu obecnej trudnej sytuacji zdarza się jednak dosyć często, że firma zajmująca się rozpowszechnianiem filmów nie odzyskuje całej wpłaconej zaliczki, co na dłuższą metę grozi bankructwem.

Ostatnie wreszcie zjawisko: Francja liczy 5755 sal kinowych, które łącznie rozporządzają 2 763 787 miejscami. Jedno miejsce w kinie przypada więc na 15 dorosłych Francuzów. W większości jednak wypadków kina przestają być rentowne z powodu wysokich podatków lub też przestarzałego wyposażenia.

W tej sytuacji wszyscy podkreślają zgodność adaptacji przemysłu filmowego do nowych warunków i jego modernizacji. Akcja producentów zmierza w dwóch zasadniczych kierunkach. Od parlamentu domagają się oni nowej ustawy o pomocy dla filmu francuskiego i obniżenia podatków. Od specjalnej komisji wspólnego rynku producenci żądają ujednolicenia przepisów obowiązujących w krajach członkowskich. Trzeba też zająć się sprawą rynków zbytu, które ostatnio skurczyły się znacznie, zwłaszcza w Niemieckiej Republice Federalnej, Japonii i Ameryce Łacińskiej. W przeciwnym wypadku producenci grożą wstrzymaniem działalności.

Manuskrypty Colette

Przed dziewięćdziesięciu laty Colette urodziła się w Saint-Sauveur-en-Puisage (Yonne) w domku otwartym dzisiaj dla odwiedzają-

cych, przy małej biegnącej w pobliżu kościoła uliczce. Mąż zmarłej pisarki przekazał Bibliotece Narodowej trzy manuskrypty dla uczczenia tej rocznicy: *Claudine en ménage*, *Claudine s'en va* i *La Re traite sentimentale*. Są to zwykłe szkolne zeszyty zapełnione równym pismem Colette. Liczne poprawki świadczą, że pisarka poddała pierwszą wersję surowej krytyce.

Seria „*Claudine*” została najpierw ogłoszona pod nazwiskiem Willy — pierwszego męża Colette — następnie Colette Willy i wreszcie po prostu Colette. Już pierwszy rzut oka na manuskrypty wykazuje, że wbrew pierwotnym twierdzeniom rola Willy była przy tworzeniu tych książek więcej niż skromna.

Spór o szpilki

Mistrzowie mody nie spodziewali się zapewne, że lansowane „szpilki” wyrządzą takie spustoszenia na pięknie utrzymywanych parkietach. W Lorient doszło nawet na tym tle do poważnego konfliktu.

Wszystko zaczęło się w zeszłym roku, kiedy po kilku przyjęciach w wielkim salonie nowego ratusza kunsztownie ułożona podłoga uległa dewastacji. Gdy przyszła pora na pierwszą Biennale Internationale des Pêches radni miejscy zgodzili się po burzliwej dyskusji na oddanie organizatorom salonu pod warunkiem, że kobiety nie będą zaproszone.

Kontrowersja wybuchła z ożywioną siłą z okazji sezonu muzyki klasycznej. Teatr był w remoncie, a „salle des fêtes” obskurna. Zwrócono się więc do rady miejskiej z prośbą o użyczenie salonu ratusza. 24 głosami przeciw 4 radni odrzucili wniosek, motywując swe stanowisko obawą przed destrukcyjnym działaniem „szpilek”. W odwet organizatorzy odwołali wszystkie zapowiadane koncerty.

Najlepiej wyszedł na tym pewien miejscowy piosenkarz, którego kuplet zrobił furorę:

*Et quand nous reviendrons aux urnes,
Craignez les coups de nos cothurnes!*

B. M.



PIERWSZY RAZ OD 200 LAT

IRKUCK. Ujście Angary, jedynej rzeki wypływającej z jeziora Bajkał, pokryło się grubym lodem. Zjawisko to nie było notowane od 200 lat.

W grudniu 1793 roku rzeka ta zamrzła przy temperaturze 40 stopni. W roku bieżącym na Syberii wschodniej panowały również mrozy, sięgające minus 40 stopni.

OSKARŻENI O MASOWE MORDY WYPUSZCZENI NA WOLNOŚĆ

BONN. Władze zachodnioniemieckie wypuściły na wolność za kaucją trzech wyższych oficerów policji, którzy od września ub. roku przebywali w areszcie pod zarzutem popełnienia podczas wojny morderstw masowych na terytorium ZSRR.

Oficerowie ci — komisarze policji Josef Kuhr i Heinrich Plantius z Frankfurtu oraz główny komisarz policji z Hamburga, Rudolf Ecker — oskarżeni byli o udział w zamordowaniu ok. 20 tysięcy osób podczas likwidacji getta w Pińsku oraz w rozstrzelaniu kilku tysięcy radzieckich jeńców w obozie w Terespolu.

SUPERKONCENTRACJA

WASZYNGTON. Komisja Kongresu USA, utworzona dla zbadania sytuacji drobnych przedsiębiorstw amerykańskich, opublikowała ciekawe dane swoich prac badawczych.

Okazuje się, że w dziesięcioleciu 1951 — 1961 pięćset wielkich firm przemysłowych pochłonęło ponad 3 tysiące czterech mniejszych przedsiębiorstw, a 50 wielkich firm handlowych pochłonęło 232 mniejsze przedsiębiorstwa handlowe.

WIELKA KATASTROFA NAD ANKARĄ

ANKARA. Nad stolicą Turcji zderzyły się dwa samoloty: „Viscount” bliskowschodnich linii lotniczych i turecki samolot wojskowy typu „Dakota”. Maszyny zderzyły się nad miastem i płonąc spadły w centrum Ankarę na dwa duże banki i postój taksówek. Zginęło 81 osób, w tym 55 przechodniów, a drugie tyle odniosło cięższe i lżejsze rany. Szczątki obu maszyn rozrzucone były w promieniu ponad pół mili.

100 DZIECI ZGINEŁO POD GRUZAMI SZKOŁY

NOWY JORK. W miasteczku ekwadorskim Biblian, położonym w odległości 320 km od stolicy kraju, Quito, wydarzyła się wstrząsająca tragedia. W szkole religijnej miasteczka zawalił się dach, w wyniku czego ponad 100 dzieci poniosło śmierć.

Przeszło 450 dzieci zostało przywalonych gruzami sufitu.

35 KRAJÓW W BADANIACH SPOKOJNEGO SŁOŃCA

WARSZAWA. — „Międzynarodowy Rok Spokojnego Słońca”, wielka impreza badawcza, rozpocznie się pod koniec br. i potrwa do roku 1965. W pracach naukowych weźmie udział 35 krajów (m.in. Polska). Prowadzone będą badania różnych zjawisk fizycznych i geofizycznych, związanych z ziemsko-słonecznymi „stosunkami”.

LAPSUS LINGVAE

MONACHIUM. Lapsus linguae, czyli błąd mowy, zdarza się niekiedy nawet osobom oficjalnym. Podczas sesji senatu bawarskiego wkroczył na mównicę dyrektor wydziału zdrowia, dr Erich Hein, i w referacie o osiągnięciach służby zdrowia oświadczył: — „Rozwój chorób zakaźnych jest nadal o m y ś l n y”.

DATY i FAKTY

LUTY

▲ **RADZIECKO-FRANCUSKIE POROZUMIENIE HANDLOWE** na lata 1963—1965 przewidujące wzrost wymiany towarowej, podpisano w Moskwie.

▲ **WICEPREZYDENT USA JOHNSON** w raporcie dla Kongresu stwierdził, że ZSRR ma przewagę nad USA, jeśli chodzi o wielkość i masę satelitów oraz siłę ciąż silników rakietowych.

▲ **CHARLES AILLERET**, francuski szef sztabu generalnego, przebywał z misją wojskową w Hiszpanii.

▲ **PREZ. KENNEDY PRZESTRZEŻŁ BUNDESRZEPUBLIK** przed porozumieniami, które mogłyby rozbić sojusz atlantycki i spowodować regres w dziedzinie jedności europejskiej, jak podała agencja Reutersa.

▲ **FALA MROZÓW W EUROPIE**, trwająca od kilku tygodni, pochłonięła do 5 lutego ponad 1 400 ofiar w ludziach.

▲ **NOWY DOWÓDCA NATO W EUROPIE**, gen. Lyman Lemnitzer, przebywał z wizytą inspekcyjną w Bundesrepublik.

▲ **MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH BELGII SPAAK** wypowiedział się w wywiadzie dla „de Standaard” za paktem nieagresji między NATO a Krajami Układu Warszawskiego.

▲ **DO DYMISJI PODAŁ SIĘ MINISTER OBRONY KANADY**, Harkness, protestując przeciw polityce premiera w sprawie zbrojeń nuklearnych.

▲ **KANADYJSKA IZBA GMIN** wyraziła votum nieufności gabinetowi Diefenbaker (4.II.).

▲ **UMOWA HANDLOWA JAPONIA—ZSRR** na lata 1963—1965 została podpisana w Tokio.

▲ **AMBASADOR USA W BONN, DOWHING**, po rozmowie z kanclerzem Adenauerem odcieciał do Waszyngtonu na konsultacje. Poprzednio już przybył tam ambasadorowie amerykańscy z Moskwy i Londynu.

▲ **KONFERENCJA ONZ W SPRAWACH NAUKI I TECHNIKI** w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych rozpoczęła się 4 lutego w Genewie z udziałem 2000 przedstawicieli z 87 krajów.

▲ **DO WASZYNGTONU UDAŁ SIĘ WICE-MINISTER CARSTENS** z bońskiego MSZ w celu — jak podano w stolicy USA — wyjaśnienia postawy rządu NRF w sprawie przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku i stosunku do francusko-niemieckiego układu o współpracy.

▲ **MINISTER INFORMACJI A. PEYRETTIE OSWIADCZYŁ**, że stanowisko francuskie w Brukseli utrzymuje w pełni możliwość „prawdziwego przystąpienia W. Brytanii do prawdziwego Wspólnego Rynku w dniu, kiedy W. Brytania będzie gotowa przyjąć warunki Układu Rzymskiego”.

▲ **POLITYKA EWG POWINNA BYĆ KONTYNUOWANA** — oświadczył przewodniczący frakcji CDU/CSU Heinrich von Brentano, dodając jednak, że należy znaleźć drogę, która by umożliwiła W. Brytanii udział w Wspólnym Rynku w charakterze pełnoprawnego członka.

▲ **DZIEŃ PRZYSTĄPI DO WSPÓLNEGO RYNKU** bez W. Brytanii stwierdził premier J.O. Krag.

▲ **KONFERENCJA SOLIDARNOŚCI NARODÓW AFRYKI I AZJI** — trzecia z kolei z udziałem przedstawicieli 60 krajów odbyła się w Tanganice.

▲ **INDONEZYJSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH SUBANDRIO** opuścił stolicę Indii, gdzie przebywał z tygodniową wizytą na zaproszenie premiera Nehru (5.II.).

▲ **KRÓL LAOSU SAVANG NATHANA** przybył z wizytą do ZSRR w towarzystwie delegacji rządowej (11.II.).

▲ **W GENEWIE WZNOWIONO ROKOWANIA** Komitetu Rozbrojenowego, odroczone 20 grudnia ub.r. (12.II.).

▲ **DELEGACJA ZWIĄZKU PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO** z Bonn przybyła do Tanganiki (15.II.).

▲ **ZESPÓŁ TEATRU „BERLINER ENSEMBLE”**, który miał przyjechać do Londynu na występy gościnne, nie otrzymał wiz wjazdowych do Anglii.

▲ **MISJA AMERYKAŃSKICH EKSPERTÓW** po odbyciu szeregu konsultacji z przedstawicielami rządu opuściła Kongo (17.II.).

▲ **NIASA** (protektorat brytyjski w Afryce środkowej) uzyskała autonomię i przyjęła nazwę Malawi. Premierem został wybitny działacz afrykański Hastings Banda.

▲ **WYBORY DO ZGROMADZENIA NARODOWEGO IRAKU** i wprowadzenie nowej konstytucji w tym roku zapowiedział premier gen. Kasem.

WŁODZIMIERZ LEWIK

POLICJANT BĘBNI

Popukiwały pączki po bębnie,
Ta tak pukała, pukała w takt tamta —
Bębni policjant, a bęben dosięgnie,
Daleko sięgnie bęben policjanta.

Bęben każdego wygarnie na rynek,
Każdego mową wywabi bębniona,
Ze nawet miejskich świadomy nowinek
Przystanął oto sam burmistrz z żoną.

I ta i tamta — przekupka i praczka
Paniusia, panicz, listonosz, aptekarz,
Fryzjer, kucharka, dziadka na raczkach
i dziedzic bryczkę zatrzymał i czeka.

Drżą niespokojne po bramach służące
A proboszcz boczkciem podchodzi i zerką —
Wiercą się, kręcą się, pchają się brzdące
Pociąga nosem na głos akuszerka.

Puk, puk pączki — a coraz pomruki
Ze już, że obiad, że w piecu wyziębnie
I coraz szeptki i szeptki dopóki
Popukiwały pączki po bębnie
I ta i tamta tak miękko o denko
Bębni — aż... bbum.

VLADIMIR LEWIK

LE TAMBOUR DE VILLE

Interprété par Paul Cazin
(Paraphrase)

Le son sourd
Du tambour
Court aux quatre coins du bourg.

Quelle presse,
Ah! Dieu, qu'est-ce
Qu'on annonce à bruit de caisse?

Le facteur, l'apothicaire,
L'accoucheuse, la laitière
Chacun guette
Les baguettes
Qui bourdonnent et caquettent.

Dans leurs cages, les lapins,
Sur la place, les bambins,
Tout se recueille, immobile,
Autour du tambour de ville.

Et le maréchal-ferrant
Devant ce fait effarant,
A soudain lâché la patte
Du cheval qui ronfle et gratte.

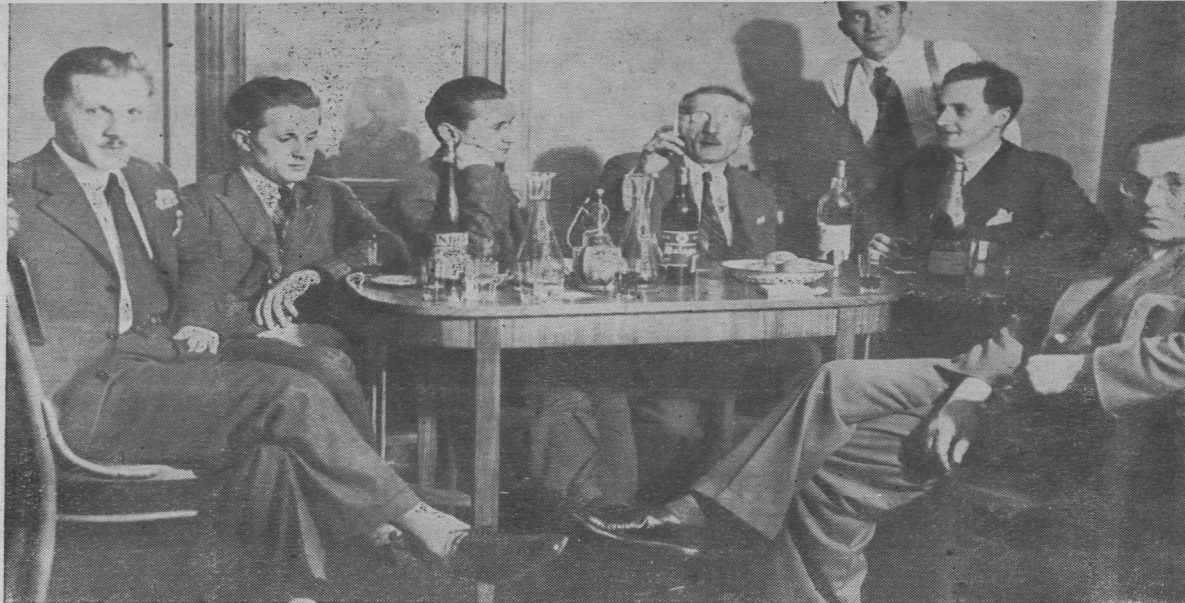
Et, sur son cabriolet,
Le bon docteur qui volait
Vers l'humanité souffrante,
Tient ses rênes frémissantes.

Et les grosses cuisinières
du greffier et du notaire,
Pour l'amour du rataplan
Laissent leurs ratas en plan.

Eugénie!
Virginie!
Madelon!
Margoton!
Votre lait va se sauver,
Votre rôti va brûler!

„Non, Madame,
Peu de flamme.
Le lait bout
A feu doux.

De grâce, permettez-nous
De l'écouter jusqu'au bout...
Boumm!



PAUL CAZIN

A LA MEMOIRE DE WŁODZIMIERZ LEWIK

J'ai lu avec une grande émotion dans le Numéro de Noël du Tygodnik, une „List Wigilijny od matki”, écrite, voilà vingt ans, en 1942, dans un camp de P. G. près de Warburg par Włodzimierz Lewik.

La nouvelle de sa mort ne devait sans doute pas encore être connue à Paris. J'ai eu la douleur de l'apprendre, au début de ce mois de décembre par une lettre de Bytom en Silésie. Une de ses soeurs, Mlle Halina Lewik, m'écrivait qu'un empoisonnement du sang, qui s'était porté au cœur et au cerveau, l'avait enlevé d'une façon presque foudroyante, en quelques jours, sur la fin de l'automne.

Ainsi disparaissait cet homme, ce jeune homme pour moi, qui devais bien être d'au moins de vingt ans son aîné — ce grand corps solide et actif, qu'on n'avait jamais vu malade, ce vaillant homme laborieux, débrouillard, tenace, de caractère circonspect, réservé, mais auquel on pouvait se fier. Il laisse à Varsovie une veuve et une toute petite fille de neuf ans; sa vieille mère octogénaire a encore trois filles dont l'une est mariée à Cracovie.

Trente ans d'amitié nous unissaient. Je l'avais connu à Lwów, en 1932, quand j'y préparais mon doctorat polonais sous la direction de l'illustre Jules Kleiner. Il était mon collègue à l'université et m'aidait puissamment dans mes études. Sa maison, sa famille, me regardaient comme un des leurs. Nous fûmes de la même promotion, et j'ai gardé de ce temps une photographie, qui montre ce groupe de sept nouveaux docteurs, attablés devant des bouteilles, à la Winiarnia Zatorska. On le voit, de face, à l'extrême gauche, son cigare entre les doigts, la boutonnière fleurie, la mine „filuterna”, on ne peut plus „photogénique”. Près de lui, en allant vers la droite, Włodek Sienkiewicz, puis, T. Terlecki, moi levant mon verre, mais le trop grand jour m'a brouillé les yeux derrière mes lunettes, H. J. Majewski debout, enfin l'acteur Leopold Kielanowski, souriant benignement, et François Pawliczak.

C'est à Lwów qu'il m'offrit sa plaquette de vers: „Prowincjałki” que je ne peux plus retrouver aujourd'hui dans le fouillis de ma bibliothèque où s'amoncellent tant de souvenirs polonais, mais je sais qu'elle y est, je l'ai vue il n'y a pas longtemps. C'est alors aussi qu'il composa une amusante fantaisie: „Policjant bębni”, que j'ai traduite en français ou plutôt paraphrasée très librement et que j'ai publiée dans un recueil de voyages, intitulé „Paul qui roule”.

Durant deux ou trois ans de suite, entre 35 et 39, nous avons vécu ensemble à Paris, puis, je

l'ai perdu de vue dans la grande tourmente, et ne l'ai retrouvé qu'en 55, à Varsovie, lors des fêtes de Mickiewicz. De là encore j'ai conservé une relique, le numéro du 3 décembre du Bulletin parisien du Bureau d'Informations Polonaises, dont la couverture le représente conservant avec Léon Kruczkowski et moi. Là encore, il est de face — il faisait toujours „front” — c'est bien lui, mais l'âge l'a marqué, comme moi-même du reste, et j'éprouve un étrange sentiment à penser que lui n'aura plus à vieillir, et que c'est le jeune qui est parti avant le vieux...

On m'apprend que le P.I.W. projette de publier l'oeuvre de sa vie. Il m'est doux de penser que le meilleur de lui n'a donc pas cessé de vivre.

Z wielkim wzruszeniem przeczytałem w numerze „Tygodnika” z Bożego Narodzenia „List wigilijny od matki” napisany 20 już lat temu, w 1942 roku, w obozie jenieckim opodal Warburga przez Włodzimierza Lewika.

Wież o jego śmierci zapewne nie dotarła jeszcze do Paryża. Z bólem miałem się o niej dowiedzieć w początku grudnia z listu nadesłanego mi z Bytomią na Śląsku. Jedną z sióstr Włodzimierza, Halina Lewik, pisała do mnie, iż zakazanie krwi, które dotarło do serca i mózgu, w sposób niemal piorunujący, bo w kilka dni, zabrało go spośród żywych pod koniec jesieni.

Tak odszedł ten mężczyzna, młody dla mnie człowiek, dla mnie, który o jakiejś 20 lat byłem od niego starszy, on — silny i czynny, którego nigdy nie widziano chorym, pracowity, odważny, zaradny, wytrwały, a zarazem ostrożny i skromny, któremu zawsze można było zawierzyć. Pozostawił w Warszawie wdowę i 9-letnią córeczkę. Jego 80-letnia matka ma jeszcze trzy córki, z których jedna mieszka z mężem w Krakowie.

Wiązało nas z Włodzimierzem 30 lat przyjaźni. Poznałem go we Lwowie w 1932 r., gdy pod kierownictwem znakomitego Juliusza Kleinera przygotowywałem swoją polską pracę doktorską. Był Włodzimierz moim kolegą uniwersyteckim i wydatnie pomagał mi w studiach. Jego dom, jego rodzina traktowały mnie jako swojego. Ukończyliśmy studia razem i zachowałem z tych czasów fotografię, która ukazuje tę grupę siedmiu doktorów, zasiadających przy butelkach w Zatorskiej Winiarni. Włodzimierz figuruje z lewej strony — „en face” — cygaro w palcach, kwiat w buto-



Kochany Redaktorze!

Wesołych Świąt, z całego serca, całemu „Tygodnikowi”. Na gwiazdkę śmiem oferować mały artykuł. Proszę przelożyć na polski. Może drukować oryginał poezji i parafrazę po francusku obok...

Taki miły list otrzymaliśmy od znane go wszystkim naszym Czytelnikom Paula Cazin. Było, niestety, zbyt późno, by wspomnienia o Wł. Lewiku i piękna parafraza wiersza trafiły do numeru świątecznego. Zamieszczamy więc je dzisiaj.

nierce, mina filuterna i jak najbardziej fotogeniczna. Obok niego, idąc ku prawej — Włodek Sienkiewicz, T. Terlecki, ja sam — podnoszący szklanek, ale nadmiar światła zamazał mi oczy za okularami, stojący H. J. Majewski, wreszcie uśmiechający się pobłaźliwie aktor Leopold Kielanowski i Franciszek Pawliczek.

To we Lwowie Włodzimierz zaofiarował mi swój tomik wierszy „Prowincjałki”, którego nie mogę już dziś odnaleźć w rosgardiaszu mej biblioteki, w której nagromadziło się tyle pamiątek polskich. Ale wiem, że tomik tu jest, widziałem go niedawno. To również wtedy napisał on zabawny i uroczy żart „Policjant bębni”, który przelożyłem a raczej swobodnie sparafrazowałem po francusku i opublikowałem w zbiorze zatytułowanym „Paul qui roule”.

Dwa lub trzy lata z rzędu, między 1935 a 1939 r. mieszkaliśmy razem w Paryżu. Potem straciłem go z oczu w wielkiej zawierusze i odnalazłem dopiero w 1955 r. w Warszawie, podczas uroczystości mickiewiczowskich. Z tego czasu także zachowałem relikwię, numer paryskiego Biuletynu Bureau d'Informations Polonaises, na którego okładce widnieje on w rozmowie z Leonem Kruczkowskim i ze mną. Tu również widzimy go „en face” — zawsze stawał czoła. To niezaprzecalnie on, lecz czas wyrzył na nim swój ślad, jak zresztą na mnie samym i dziwne ogarnia mnie uczucie, gdy myślę, że on starzeje się już nie będzie i że to młodszy odszedł przed starszym...

Dowiaduję się, że P.I.W. zamierza opublikować dzieło jego życia. Rzewnie mi na duszy, gdy wiem już, że to co Włodzimierz miał najlepszego żyje nadal.



Interesującą prelekcję pod tytułem „La Pologne”, ses traditions historiques, son visage d'aujourd'hui” wygłosił dyrektor Ośrodka Cywilizacji Polskiej na Uniwersytecie w Sorbonie — dr B. GEREMEK



Znakomita pianistka GISELE KUHN — grała utwo-
ry Chopina oraz „Feux d'Artifice” Debussy'ego



W. KOSSAKOWSKI — laureat Polskiej Telewizji
i Konserwatorium Rachmaninowa w Paryżu, wy-
konał m.in. arię Jontka z opery „Halka” Stanis-
ława Moniuszki i „Krakowiaka” Noskowskiego

H. MISZEWSKI — solista RTF i laureat Między-
narodowego Konkursu w Paryżu w 1962 r. śpiewał
kilka pieśni, m.in. „Znaszli ten kraj” Moniuszki.
Akompaniował na fortepianie prof. Souchov



HOŁD PARYŻA TYSIĄCLECIU POLSKI

Przyjaźń polsko - francuska
piękną kartą Millenium



Wspaniały taniec góralski w wykonaniu grupy uczniów Liceum Polskiego w Paryżu wzbudził zachwyt zgromadzonej licznie widowni



Miejsca na dużej sali „Maison de la Chimie” zajęło ponad 800 osób. Byli to Francuzi i Polonia paryska oraz liczni przedstawiciele świata politycznego, kulturalnego i naukowego stolicy Francji

DUŻA SALA „Maison de la Chimie” w Paryżu była miejscem wielkiej manifestacji z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i przyjaźni francusko-polskiej zorganizowanej staraniem francuskiego Stowarzyszenia „France-Pologne”. W wielkim galowym wieczorze wzięło udział ponad 800 osób, Francuzów i Polaków, w tym szereg osobistości, działaczy politycznych i społecznych oraz przedstawicieli świata kulturalnego i naukowego stolicy Francji. Na galowy wieczór przybył m.in. ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto z małżonką, prof. Hugonnot i Bourilly, mer-senator Ivry p. Georges Marrane, mer deputowany Nanterre — p. Barbet, deputowany UNR Paryża — p. Léon Dupérier, mer 8 dzielnicy Paryża — p. Jean de Fez i konsul PRL w Paryżu — p. E. Wychowaniec.

Po odegraniu hymnów państwowych Polski i Francji przemówił prezes Stowarzyszenia France-Pologne prof. Emile Tersen. Oddając cześć Polsce i Jej wielkiej tysiącletniej historii prof. Tersen wyraził jednocześnie przekonanie, że utrwalona długoletnią tradycją przyjaźń między narodem francuskim i polskim będzie się nadal rozwijała i pogłębiała. Mówca podkreślił również z uznaniem dorobek współczesnej Polski, której życzył jeszcze piękniejszego rozwoju.

Interesującą prelekcję pt. „La Pologne, ses traditions historiques, son visage d'aujourd'hui” wygłosił dyrektor Ośrodka Cywilizacji Polskiej na Sorbonie — dr B. Geremek. Obrazując dziejowe zmagania narodu polskiego w walce o wolność i swój niepodległy byt państwowy prelegent stwierdził, że Francja była zawsze dla Polaków reprezentantką wolności i że Polacy znajdowali poparcie Francji. „Dlatego też — mówił dalej dr Geremek — jedną z piękniejszych kart polskiego Tysiąclecia jest przyjaźń między narodem francuskim a polskim”. Mówiąc o obliczu dzisiejszej Polski prelegent wskazał na to, że po raz pierwszy w historii państwowości polskiej stworzona została w tym kraju struktura ekonomiczna gwarantująca trwałą i dynamiczny rozwój wszystkich dziedzin życia.

W części artystycznej wieczoru wystąpiły dwa zespoły folkloru polskiego — młodzieży z Liceum Polskiego w Paryżu i Towarzystwa Pomocy Oświatowej Troyes.

Zespół Liceum Polskiego zaprezentował publiczności w bardzo dobrym wykonaniu pieśni ludowe i tańce różnych rejonów Polski. W repertuarze zespołu znalazły się m.in. również znane piosenki „Mazowsza” oraz doskonały taniec góralski.

Zespół z Troyes wystąpił z programem artystycznym w języku francuskim i polskim. Znana np. piosenka Mazowsza pt. „Cyt, Cyt” śpiewana była po francusku. Zespół ten zademonstrował również kilka bardzo ciekawych tańców. Do szczególnie udanych popisów zaliczyć należy obrazek

sceniczny — piosenkę „Stary Dziadek” z świetnie wykonaną partią solową Waclawa Procha. Żywą i interesującą konferansjerkę prowadził jego brat p. Kazimierz Proch.

Występy zespołów Liceum Polskiego i Troyes spotkały się z gorącą, długotrwałą owacją widowni. Po zakończeniu występu zespołu z Troyes publiczność żądała bisów, niemniej rześkie nagradzając je brawami.

W dalszej części programu artystycznego wystąpili soliści: W. Kossakowski — śpiewak, laureat konkursu Polskiej Telewizji i laureat Konserwatorium Rachmaninowa w Paryżu; Gisèle Kuhn — znakomita pianistka francuska i H. Miszewski — śpiewak, laureat Międzynarodowego Konkursu w Paryżu w 1962 r. i solista RTF.

Na zakończenie galowego wieczoru konsul generalny PRL w Paryżu p. E. Wychowaniec wydał w wielkim salonie „Maison de la Chimie” przyjęcie.

A la Maison de la Chimie à Paris, grand gala de „France-Pologne”, en présence de 800 personnes, dont MM. Druto — ambassadeur de Pologne, Georges Marrane — sénateur-maire d'Ivry, Barbet — député-maire de Nanterre, Léon Dupérier — député UNR de Paris, Jean de Fez — maire du 8-ème arrondissement, E. Wychowaniec — consul de Pologne. Le discours de M. Emile Tersen — professeur et président de „France-Pologne”, ainsi que la conférence du dr Geremek — directeur du Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne, ont été suivies avec un grand intérêt.

La partie artistique — les chants et danses des ensembles folkloriques du Lycée Polonais et de l'Association de Troyes, ainsi que les solistes — Mme Gisèle Kuhn (piano), W. Kossakowski et H. Miszewski (chant) ont éveillé l'enthousiasme du public.



Przemawia profesor Emile TERSEN — prezes Stowarzyszenia France-Pologne

Zespół Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes zademonstrował na scenie paryskiej to, co miał najlepszego. „Najmocniejszym” punktem repertuaru zespołu był „Stary Dziadek” z doskonałą partią solową p. Waclawa Procha

Stoisko „France-Pologne” zainstalowane w hallu „Maison de la Chimie” cieszyło się w czasie przerwy dużym powodzeniem publiczności. Liczni goście kupowali tutaj piękne wydawnictwa o Polsce w języku francuskim.





mały tygodnik

Nr 16



NASZ KĄCIK

Jak wam się podobamy?

Co powiecie o nas? Widownia przygląda się nam, a my przyglądamy się widowni. Kto nas widział, niech napisze, czy podobały się nasze występy. Jesteśmy z... a no, zgadnijcie skąd?

zamieszczać będziemy w „Małym Tygodniku”.
Za każde zdjęcie — nagroda książkowa.

TELEGRAM

Termin nadsyłania odpowiedzi na „choinkowy konkurs” pt. „JAKIE TO STROJE?”, zamieszczony w numerze świątecznym z ub. roku, przedłużamy do końca lutego. Wszyscy młodzi Czytelnicy mogą więc nadsyłać jeszcze odpowiedzi. Czekamy.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane będą cenne nagrody.

Młodzi Przyjaciele!

Nasz kącik pt. „Jak Wam się podobamy” oczekuje na Wasze zdjęcia. Zachęcamy wszystkich do nadsyłania pod adresem redakcji zdjęć, które

RZEKA

Za tą głębią,
za tym brodem,
tam stanęła rzeka lodem;
ani szumi, ani płynie,
tylko duma
w swej głębinie:
Gdzie jej wiosna,
gdzie jej zorza,
gdzie jej droga
het do morza?
Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
lody tobie nie nowina;
co rok zima więzi ciebie,
co rok wichry mkną
po niebie.
Aż znów przyjdzie
wiosna hoża
i popłyniesz
het do morza.
Nie na zawsze
słonko gaśnie,
nie na zawsze
ziemia zaśnie,

nie na zawsze
zwiędnie kwiecie,
nie na zawsze
mróz na świecie.
Przyjdzie wiosna,
przyjdzie hoża,
pójdą rzeki,
het do morza!

ZAGADKA

Choć nie gryzie,
nie szczeka,
każdy od niej ucieka.
Jest zielona na twarzy,
kogo dotknie — oparzy.

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w n-rze 14 „Małego Tygodnika” brzmi:

SŁUP TELEGRAFICZNY.

OGŁOSZENIE

Uwaga! Przyszła ciężka zima:
w polu coraz trudniej wytrzymać!
Postaw z gałęzi szalaski (robotą to taka łatwa), garsteczkę ziaren nasyp, ochronisz mnie.

KUROPATWA



Wolno się śmiać!



SWETEREK

Mietek wkłada sweterek. Matka zwraca mu uwagę:
— Włożyłeś sweterek na lewą stronę...
— Wiem — odpowiada synek — ale ja umyślnie to zrobiłem...
— Dlaczego?
— Bo na prawej stronie jest dziura.

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW



Dwaj młodzi Polacy: Antoni Bolesław Dobrowolski i Henryk Arctowski, biorą udział w podbiegunowej wyprawie statku „Belgika”. W czasie podróży załoga przeżywa ustawicznie niezwykle przygody, a jedna z nich kończy się tragedią. Młody Norweg, Wiencke, zostaje pochłonięty przez wzburzone fale oceanu.

(11)

Wkrótce po tragicznej śmierci Wienckiego załoga „Belgiki” dotarła do wybrzeży Antarktydy i zatrzymała się na tak zwanej Ziemi Palmera. Przebywała tutaj prawie przez miesiąc. Był to okres wytężonej pracy. Najważniejszą jej częścią było sprządzenie dokładnej mapy tych terenów. Okazało się bowiem, że Ziemia Palmera nie jest lądem stałym lecz zwykłym archipelagiem, złożonym z setek wysp i wysepek. Największe z nich nazwano Brabantem, Leodium, Antwerpia i Gandawa. Za wyspami ciągnęła się obszerna droga morska, nazwana później przez rząd Belgiki Cieśniną de Gerlache. Ruszyli śmiało jej falami. U wylotu cieśniny Arctowski pierwszy dostrzegł sporych rozmiarów wyspę. Nie oznaczona była ona na żadnej mapie. De Gerlache zastanawiał się przez chwilę, jakim mianem obdarzyć ową wysepkę. „Ty zauważyłeś ją pierwszy, niechże więc nosi nazwę Wyspy Arctowskiego” — postanowił. Arctowski bez namysłu pokiwiał przecząco głową. „Nie, Adrien — powiedział poważnie. — Najpierw należy uczcić tych, którzy złożyli swe życie na ołtarzu nauki. Proponuję zatem, by od tej chwili ten skrawek lądu nosił nazwę naszego towarzysza, Norwega Wienckiego”.

Zgodnie z pierwotnym zamierzeniem, po upływie miesiąca „Belgika” wzięła kurs na Australię. Statek przepłynął obok trudno dostępczej Ziemi Aleksandra I i wydostał się na Morze Bellingshausena. Teraz lodowe góry towarzyszyły im nieustannie, a wraz z nimi statek otaczały tysiące kry. Ponieważ jednak nie utrudniały one zbyt wiele żeglugi sternik, na polecenie de Gerlache, śmiało skręcił „Belgikę” na południe. Najbliższe godziny miały dowiedzieć, iż był to nierozważny krok. Od północnej strony nadszła silna wichura i zepchnęła statek dalej w głąb kry, niż leżało to w zamierzeniu dowódcy. Teraz kra otoczyła burtę zwartym pierścieniem. Kiedy po północy wiatr ucichł i załoga gotowała się do powrotnej drogi było już za późno. Woda, przelewająca się szczelinami wśród kry, marzała w oka mgnieniu, a morze przestąpiło się w niezmierną białą pustynię. Tego dnia de Gerlache zanotował w kalendarzu pod datą 7 marca 1898 roku: „Zamarzliśmy na 71 stopniu szerokości południowej, o 19 stopni od bieguna południowego. Musimy zimować nie na lądzie, jak zamierzaliśmy, lecz na oceanie. Nikt z nas nie może przewidzieć, jak długo to potrwa...”

Tak rozpoczął się dla załogi „Belgiki” nowy okres przymusowej bezczynności. Rozpoczął się tragicznie. Porucznik Danco, zajmujący się badaniami magnetyzmu ziemi, zaczął się uskarżać na dolegliwości serca i płuc. Mimo natychmiastowej pomocy dzielny ten oficer zakończył życie już po trzech dniach. Jego pogrzeb odbył się przed południem w blaskach ginącego za widnokręgiem słońca. Worek ze zwłokami złożono na sankach, które ciągnął porucznik Melaerts. Kilku marynarzy wyrabalo niewielką przerebę. De Gerlache wyciągnął z kieszeni modlitewnik i monotonnym głosem rozpoczął czytanie. Nikt jednak nie słuchał jego głosu. Wszyscy ponuro zwiesili głowy, jakby rozpatrując, kto będzie następną ofiarą tych wiecznych lodów. Na znak dowódcy Melaerts i Dobrowolski powoli zepchnęli wóz do wody. W tym samym momencie Melaerts poślizgnął się niefortunnie i zanim ktokolwiek zdolał mu pomóc — znalazł się w lodowatych falach. Nie stracił jednak orientacji i już po chwili wyskoczył na twardy lód. Klął przy tym tak straszliwie, iż mimowolny uśmiech rozchylił wargi pozostałych marynarzy. Nastrój grozy ulotnił się bezpowrotnie...

TOUJOURS PLUS DE TRACTEURS

La production polonaise d'automobiles de tourisme est encore relativement peu importante. Par contre celle de camions, autocars et tracteurs place la Pologne en bon rang parmi les puissances industrielles d'Europe et du monde.

Environ 25 mille camions de divers tonnages, près de 3 mille autocars et autobus ont été fabriqués en 1963, tandis que quelque 15 mille tracteurs, dont 12 mille à double essieu quittaient les usines polonaises, surtout l'usine „URSUS”, aux portes de Varsovie.

Avant-guerre cette industrie était pratiquement inexistante en Pologne, puisqu'à

peine 1.800 camions y avaient été montés en 1938, de pièces importées de l'étranger.

Un effort particulier est consacré au développement de la fabrication des tracteurs. Le modèle „C-325”, fabriqué à Ursus est déjà bien connu à l'étranger, même en France. Cette année quelques milliers en seront exportés, tandis que l'agriculture polonaise en recevra 13.500, ainsi que 600 tracteurs „C-451” plus puissants (45 CV). D'autres types de tracteurs sont importés d'URSS, Tchécoslovaquie et Hongrie.

Sur notre photo — la chaîne de montage des „C-325” des usines „Ursus”, dans la localité du même nom. Les „C-325” seront encore améliorés en 1963, disposant entre autres, de 3 CV de plus.



LA PLUS LONGUE CAMPAGNE SUCRIERE

La campagne sucrière, une des plus longues dans l'histoire de l'industrie polonaise, commencée le 23 septembre, a pris fin le 31 janvier.

On estime la récolte de 1962 à quelque 10 millions de tonnes de betteraves (soit 230 quintaux par hectare) dont 9,6 millions ont été livrées aux sucreries et transformés en 1.220.000 t. de sucre et 95.000 t. de concentrés.

La nouvelle campagne est virtuellement ouverte par la contractation des récoltes 1963. On prévoit que 445.000 hectares seront plantés en betteraves sucrières contre 428.000 hectares en 1962.

LE PREMIER BATEAU POLONAIS A ZANZIBAR

Le M/S „Ojców” a été le premier bâtiment battant pavillon polonais, à relâcher dans les ports de Zanzibar et de Mossel-Bay en République Sud-Africaine.

DOUZE FRACTURES DES JAMBES PAR JOUR A ZAKOPANE

En janvier, les hôpitaux de Zakopane, capitale polonaise des sports d'hiver, ont enregistré 356 cas de fractures des jambes.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

Wroclaw, capitale de la Basse-Silésie, compte déjà plus de 450 mille habitants. Plus de 40% de la population est constitué par des jeunes de moins de 17 ans, nés à Wroclaw après son retour à la mère-patrie.

1.063.000 paysans polonais font partie des cercles agricoles, unions coopératives servant à propager et faciliter l'emploi de machines et l'application de

méthodes modernes de culture et d'élevage.

Malgré la mauvaise récolte, la Pologne a exporté l'année dernière 3.750 tonnes de tabac, principalement vers l'Autriche, les Pays-Bas, l'Allemagne occidentale, la Suède et la Finlande.

Une expédition archéologique polonaise se rend en Guinée pour mener

dans la localité de Niania des recherches sur l'empire Mali, puissant état africain du Moyen-Age.

Dans une des cliniques de Lodz, une fillette de 12 ans a donné le jour à un enfant du sexe masculin, normalement constitué. Une enquête judiciaire a été ouverte pour établir les circonstances de cet événement peu commun.

Au cours du premier trimestre 1963, mille chevaux polonais quitteront leurs haras natus pour aller travailler aux Indes.

La production annuelle de l'usine de Gorlice, dans la voïevodie de Rzeszów, suffirait à construire un parquet géant, où pourraient évoluer 50 mille couples de danseurs.



COMME dans tous les pays d'Europe l'attaque du froid s'est durement fait sentir en Pologne. Le thermomètre descendait régulièrement à moins 30 et ne voulait pas remonter à plus de moins 10. Les tempêtes de neige bloquaient les voies ferrées et les routes. Très souvent le passage des chasse-neige n'ouvrait la voie que pour un temps très court. 40 mille



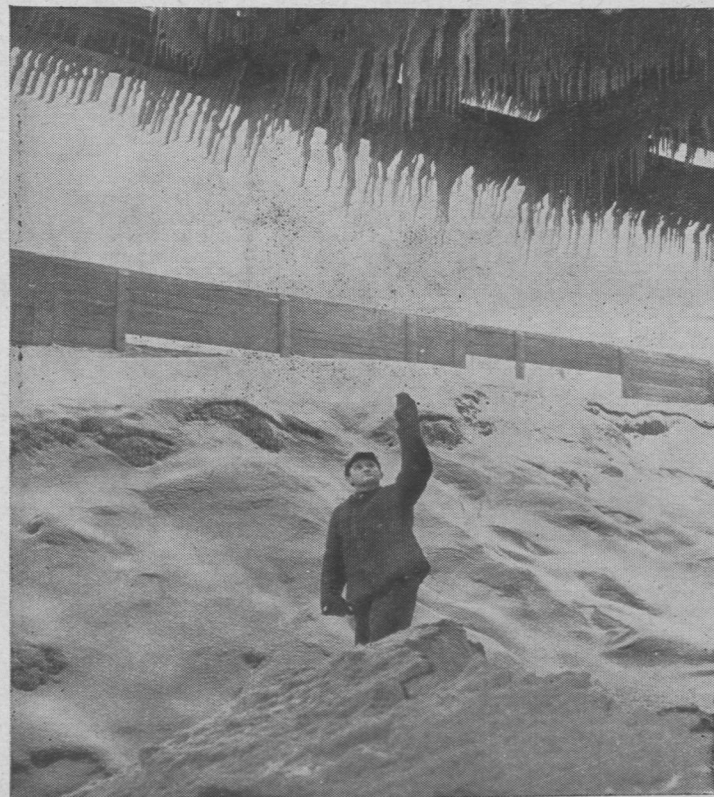
LE GEL ET LE FROID

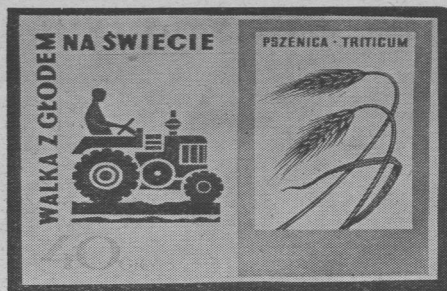
cheminots se relayaient nuit et jour aux endroits les plus menacés, dégarnissant les rails, réchauffant les aiguillages, vérifiant l'état des rails dont les brisures étaient fréquentes. Dans les bassins houillers on assistait à une véritable mobilisation générale, visant à assurer l'extraction et l'expédition des convois de charbons.

Les animaux sauvages ont aussi cruellement ressenti la durée inhabituelle des grands froids. Dans toutes les régions boisées de Pologne, les forestiers veillaient à assurer aux cerfs, daims et chevreuils leur „pain quotidien”, remplissant tous les jours de foin les mangeoires autour desquelles se réunissaient les animaux, conscients — semblait-il — de la trêve prolongée de Noël.

Des renards venaient quémander dans les villages, faisant même bon ménage avec les chiens. Seuls les loups affamés devenaient plus dangereux, forçant à organiser des battues rendues particulièrement difficiles par les conditions atmosphériques.

La gent volatile — moineaux, pigeons, mouettes et autres oiseaux — n'était pas oubliée par les bonnes âmes, qui étaient à leur poste, qu'il vente où qu'il neige.





KĄCIK/FILATELISTY

Na pomoc w walce z głodem na świecie



A la demande de la FAO (organisation de l'alimentation et de l'agriculture auprès de L'ONU) les postes polonaises émettront pour la „semaine de lutte contre la faim” une série de 3 timbres: 40 gr, 60 gr et 2,50 zł.

Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) działająca przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, zwróciła się z apelem do wszystkich krajowych rządów pocztowych o wydanie specjalnej emisji znaczków na akcję zwalczania głodu i nędzy na świecie. W marcu br. zorganizowany będzie w tym celu „tydzień walki z głodem”. Pomoc obejmie wszystkie kraje gospodarczo zafacowane.

Poczta Polska zgodnie z apelem FAO wyda serię złożoną z trzech znaczków: 40 gr, 60 gr i 2,50 zł. Znaczki ukażą się w dniu 21 marca br. Drukowane będą techniką wielobarwnego offsetu, na papierze ze znakami wodnymi. Projektantem znaczków jest artysta-grafik A. Heidrich. Nakłady znaczków: 40 gr — 1,5 mln, 60 gr — 1,5 mln i 2,50 zł — 700 tysięcy sztuk. Format: 39,5 x 31,25 mm. em.

§§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan Franciszek WILK AUBOUE (M. et M.)

Mam lat 63 i pobieram pensję inwalidzką z tytułu pylicy. Posiadam aparat telewizyjny, za który opłacam 8.500 franków (dawnych) a podobno inwalidzi pracy są zwolnieni od płacenia tego podatku po roku 1960.

Dekret z 29 grudnia 1960 (J. Off. z 30 grudnia 1960), usta-

nawia, że są zwolnieni od taksy radiowej; ślepi, ranni w uszy w czasie wojny, inwalidzi, których stopień niezdolności do pracy wynosi 100%, renciści liczący 65 lat życia lub 60 w razie niezdolności do pracy, pobierający pensje z tytułu „vieux travailleurs salariés”, dodatków specjalny lub pensje tytułem ubezpieczeń społecznych nie przekraczającą pulapu „vieux travailleurs salariés”.

Art. 16 powyższego dekretu ustanawia, że są zwolnione od opłaty — aparaty telewizyjne należące do kalek, inwalidów cywilnych lub wojskowych, jeżeli ich stopień niezdolności do pracy wynosi 100%.

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem zrozpaczoną matką trojga dzieci, wdowcem. Osiem lat żyję z dziećmi, bo musiałem. Miałem syna, który miał dziesięć lat, trzeba go było posyłać do szkoły i miałem 30 tysięcy F. długu. Mam jeszcze długu 5 tys. F. Syn ma już dziewiętnaście lat. Teraz nie dadzą mi spokojnie dożyć końca, tylko szukają sposobu, żeby się mnie pozbyć. Mam 60 lat, odejść od dzieci nie mam gdzie i jest mi bardzo przykro. Pracowałem nie jak człowiek, tylko jak koń, żeby mieć swój dach nad głową, teraz chcą się mnie pozbyć, dokuczają, jak tylko potrafią. Starają się dawać mi coś do jedzenia, jakieś produkty. Zaczęłam się im odgrażać, że pójdę do lekarza i każę zrobić analizę żywności, to córka mówiła synowi, że tego w analizie nie znajdzie. Byłem na prześwietleniu i badanie krwi i moczu. Nic nie znaleźli, ani na żołądku, ani we krwi. Co to może być? Już trzy lata coraz gorzej cierpię. Gdzie się udać po ratunek i lekarstwo? Syn i córka mówią, że to rak, ale lekarz nic nie widzi na prześwietleniu. Proszę o poradę i ratunek, bo ginę.

STAŁY CZYTELNIK

SZANOWNNY PANIE!

Pański list jest tak smutny i tragiczny, że aż przerażenie ogarnia. Czyż mogą być takie dzieci, które ojca ro-

dzonego przesładują i chcą doprowadzić do ostateczności? Nie wierzę w to, by dzieci podawały panu jakąś truciznę w pożywieniu. Natomiast wystarczy to, że zatrują panu życie, starość, że nie ma pan spokoju, nie doznaje od nich serca i uczucia. Cóż ja panu mogę poradzić? Gdybym mogła porozmawiać z pana synem i córką, gdybym mogła im wytłumaczyć, jak bardzo są okrutni i bezlitośni. Wydaje mi się, że najlepiej, gdyby pan się udał do opieki społecznej, przedstawił całą sprawę i prosił o pomoc. Czy nie ma pan żadnej dalszej rodziny, od której mógłby spodziewać się opieki, rady, dobrego słowa? Myślę, że to ważniejsze w tej chwili niż lekarstwa i lekarze. Niech pan pokaże swoim dzieciom tę odpowiedź. Niech oni pamiętają, że też kiedyś będą starzy i, że własne dzieci mogą im odplacić tym samym, czym dziś pana darzą. Proszę jeszcze do mnie napisać. Niech pan będzie dobrej myśli. Przecież wreszcie dzieci się opamiętają, obudzi się w nich sumienie.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Dawno się zbieram z prośbą do pani. Żyłam szczęśliwie z mężem długie lata. Mam dzieci podlotki. Zachorowałam ciężko na płuca i wyjechałam do Związku Radzieckiego, aby się ostatni raz zobaczyć z rodzicami. Byłam pewna, że do dzieci nie wrócę. Stało się inaczej. Na Krymie przeprowadzono mi kurację. Operowano mnie i tam przeżyłam dwa lata. Po powrocie do domu zastałam na swym miejscu inną kobietę. Teraz u własnego męża jestem kucharką. Dyskusja z nim wykluczona. Tu się odbywają koszmarnie sceny. Nie do opisania, jak rozumne dzieci nad tym cierpią.

RODOWÓD PĄCZKA

KARNAWAŁ to między innymi okres wzmożonej konsumpcji pączków. Olbrzymie tace tych specjalnie codziennie przygotowują wszystkie cukiernie. Niektóre gospodynie biorą się same do sporządzania pączków domowych. Pączek idealny powinien być tak lekki, aby „ulatywał z półmiska z powodu byle przeciągu”, nadmieniamy stare księgi.

A może stare księgi mówią i o tym, kto usmażył pierwsze pączki? Kto pierwszy wymyślił ich „recepturę”?

Otóż narodziny pączka związane są z... odsieczą wiedeńską króla Jana III Sobieskiego, jakkolwiek nie Polka wpadła na ten pomysł. Otóż podczas oblężenia Wiednia zginął z ręki Turków obywatel tego miasta, Krapf. Wdowa po nim, Cecylia, szukając środków utrzymania dla siebie i kilkorga nieletnich dzieci, założyła na przedmieściu małą cukierenkę. Tam, na oczach kupujących, smażyła małe kuliste



ciastka, sprzedając je po grajcarze. Ciastka pani Cecylii Krapf zyskały sobie wkrótce sławę u wiedeńskich smakoszy.

Dopiero po 30 latach pani Cecylia spróbowała ulepszyć swe pączki, nadziewając je konfiturami. Olbrzymi półmisek tych „ulepszonych” pączków posłała, dbając o reklamę, na dwór jednego z austriackich książąt, gdzie akurat odbywał się bal karnawałowy, na którym była obecna nie tylko cała towarzyska śmietanka Wiednia, ale i liczni moi cudzoziemcy.

Pączki pani Cecylii zrobiły furorę i karierę światową. Jak bardzo były lubiane niechaj świadczy fakt, że cesarzowa Maria Teresa, wydając za mąż za Ludwika XVI swą córkę Marię Antoninę, do orszaku służby mającej jej towarzyszyć do Francji, dodała i specja-

listę pączkarza, aby nie pozbawić córki ulubionego przysmaku w kraju, gdzie pączki nie były jeszcze rozpowszechnione.

Poprzez stoły możnowładców pączki przedostały się i do Polski, gdzie wysmażają je — podobnie jak to się dzieje we wszystkich innych krajach — na swój specyficzny sposób.

Podajemy Wam kilka przepisów na wymienione pączki.

PĄCZKI WYBORNE

1/2 kg mąki, 3 dkg drożdży, 6 żółtek, 8 dkg cukru, 10 dkg masła, 1 łyżka stołowa rumu, 1/4 l. mleka, 1 łyżeczka soli, skórka cytrynowa i konfitury. Do smażenia: 1 kg smalcu. Do posypywania — cukier-puder z wanilią.

Z wymienionych wyżej składników robimy ciasto drożdżowe. Gdy wyrośnie bierzemy 1 łyżką mniej więcej po 3 dkg ciasta, rozpuszczamy je, do środka wkładamy trochę konfitury, następnie zbieramy ciasto i uciskamy je palcami, aby utworzyła się okrągła bułeczka. Zasklepioną stroną kładziemy te bułeczki na posypaną mąką serwetę (nie za blisko siebie). Gdy podrosną obracamy je na drugą stronę. Wyrosnięte z obu stron kładziemy tą stroną, która ostatnia rosła, na gorący tłuszcz, przykrywamy i smażymy na niezbyt silnym ogniu. Pączki w rondlu nie mogą się stykać ze sobą. Gdy zarumienią się, przewracamy je i już nie przykrywamy. Usmażone kładziemy na bibułę lub na talerz i posypujemy cukrem. Z podanej ilości będą 32 pączki.

PĄCZKI PARZONE

1/2 kg mąki, 4 dkg drożdży, 8 żółtek, 2 jaja, 8 dkg cukru, 12 dkg masła, 1/2 l. mleka, 2 dkg migdałów, skórka cytrynowa, kieliszek rumu. Do nadziewania: konfitura z róży. Do smażenia: 1 kg smalcu. Do posypywania — cukier z wanilią.

Pączki parzone są jeszcze smaczniejsze. Drożdże zarobimy 2 łyżkami mleka, a resztę mleka gotujemy, dosypujemy szklankę mąki i dokładnie rozcieramy. Dolewamy potem wyrosnięte drożdże, wszystko razem zostawiamy na godzinę żeby soso.

Tymczasem żółtka i jaja wraz z cukrem ubijamy na pianę. Migdały parzymy i drobno siekamy, zetrzemy skórkę z cytryny i to wszystko dodajemy do ciasta. Gdy ciasto trochę ruszy dodamy małą łyżeczkę soli i rum, wymieszamy wszystko dokładnie, przesiejemy przez sito resztę mąki i wyrabiamy ciasto. Gdy jest już gładkie dodamy ciepłe mleko i miesimy aż się ciasto ujednoczi. Wówczas nakrywamy płótnem i stawiamy w ciepłym miejscu, ażby wyrosło. Potem wyrabiamy pączki sposobem opisanym w poprzednim przepisie, nadziewając konfiturą z róży. Na pewno będą wyborne. Zamiast posypać cukrem z wanilią, można je polukrować.

PĄCZKI TANIE I DOBRE

4 żółtka, 23 dkg cukru, 7 dkg masła, 1/2 l. mleka, 56 dkg mąki, 3 dkg drożdży, trochę araku. Ucieramy żółtka z cukrem, dodajemy rozpuszczone masło, mleko i arak, wysypujemy mąkę, skórkę, z cytryny (drobno pokrajaną lub startą) i rozczyn z drożdży. Gdy wyrośnie ciasto waluujemy je na stolnicy, wycinamy szklanecką lub kieliszkiem okrągłe foremki i zostawiamy, by trochę podrosły. Do środka wkładamy konfitury i smażymy jak poprzednio.

W następnym numerze znajdziecie przepisy na faworki, czyli chrust.

Czy nie byłoby otrzeźwiająca, gdyby w jakiś przepiękny dzień w naszym osiedlu amatorki cudzych mężów dowiedziały się, co kosztuje taki żart? Co by pani mogła powiedzieć na to. Proszę bardzo o odpowiedź.

CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Szczerze i serdecznie pani współczuję. Zastanawiam się tylko, czy opuszczając męża, dzieci, nie dała im pani do zrozumienia, że zamierza tam zostać. Czy stamtąd, z kuracji, pisała pani do domu? Czy informowała pani rodzinę o swoich planach? Bo jeśli nie, to mieli prawo sądzić, że to pani ich rzuciła i że mąż może urządzić sobie życie inaczej. Jeśli ową kobietę poinformował, że żona go rzuciła, nie może

pani mieć pretensji do niej. Jeśli było inaczej, postąpiono z panią okrutnie, więcej nawet — podle. Osoba, która wykorzystuje nieobecność chorej żony, by odebrać jej męża, zasługuje na potępienie ze wszystkich stron. Myślę, że sąsiedzi, znajomi mają o tym fakcie ustaloną opinię. Nie pisze pani o swoim obecnym stanie zdrowia. Nie wiem, czy ma pani siły, by podjąć pracę, by stać się niezależną. Bo ja na pani miejscu machnąłabym ręką na takiego męża. Zażądałabym alimentów, odszkodowania, mieszkania i dłużej bym się z nim nie męczyła. Jeśli jednak pani wprowadziła męża i rodzinę w błąd — sprawa wygląda inaczej. Dlatego prosiłabym, jeśli liczy pani na moją radę i pomoc, o obszerny i dokładny list z opisem jak to wszystko było. Życzę pani wszystkiego dobrego.

ANNA

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY, BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS, NOEUX-les-MINES

Spotkanie z kosmetyczką

— Niech mi pani powie, co należy robić, aby zachować ładną cerę? — zadałam pytanie spotkanej w kawiarni znajomej kosmetyczce.

— Niech się pani nie spodziewa — odrzekła — że w od-

powiedzi wymienię całą masę różnych kremów. Aby mieć dobrą cerę, trzeba przede wszystkim jak najmniej palić, bo od dymu papierosów skóra traci jędrność i robi się nieświeża. Proszę następnie unikać zbyt częstego picia czarnej kawy i alkoholu. To są zdecydowani nieprzyjaciele kobiecej urody. Nie można się za wiele denerwować, należy dbać o regularny i spokojny sen, korzystać ze świeżego powietrza — oto warunki ładnej cery.

— No tak, a kremy? — zagadnęłam nieśmiało.

— Kremy to rzecz wtórna. Chronią one naskórek, ale sa-

me nie mogą zapewnić świeżego, zdrowego wyglądu.

Westchnęłam lekko.

— A co robić, aby nie tyć? — zapytałam.

— Przede wszystkim odłożyć to ciastko, które pani zjada. Unikać w ogóle dużej ilości słodczy, tłuszczów i potraw mącznych, jadać regularnie, nie „dziobiąc” między posiłkami — tu jakąś czekoladkę, tu kanapkę lub cukierek. Dużo chodzić piechotą, na niskich, wygodnych obcasach. Takie spacery są bardzo wskazane dla linii, no i dla kieszeni.

Kącik przyjaciół

P. Ewa NIEHORSKA, Kraków, ul. Grzegorzewska 51

Ma 18 lat, interesuje się muzyką poważną, (ukończyła Liceum Muzyczne) literaturą, etnografią. Pragnie dyskutować na różne tematy. Chętnie wymieniałaby widokówki.

P. Jerzy TURCZYNOWICZ, Olsztyn, ul. Orkana 13 m. 1

Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” pragnie nawiązać korespondencję z Rodakami zamieszkałymi we Francji. Zainteresowanym mogłoby posyłać polskie nowości książkowe.

OGŁOSZENIA DROBNE

Mężczyzna samotny poszukuje w Paryżu lub w okolicach jednopokojowego mieszkania. Oferty kierować do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Emerytowany górnik pragnie poznać bezdzietną wdowę w wieku od 50 do 60 lat w celach matrymonialnych. Zgłoszenia kierować pod adresem Administracji „Tygodnika”.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Tylko dla kobiet

● **MIĘDZYNARODOWY KONGRES MODY** odbędzie się w Warszawie w kwietniu br. Zapowiedzieli udział fachowcy różnych branż przemysłu lekkiego z kilku krajów. Każdy z reprezentowanych na kongresie krajów przedstawi własną kolekcję 72 modeli ubiorów dla kobiet, mężczyzn i dzieci.

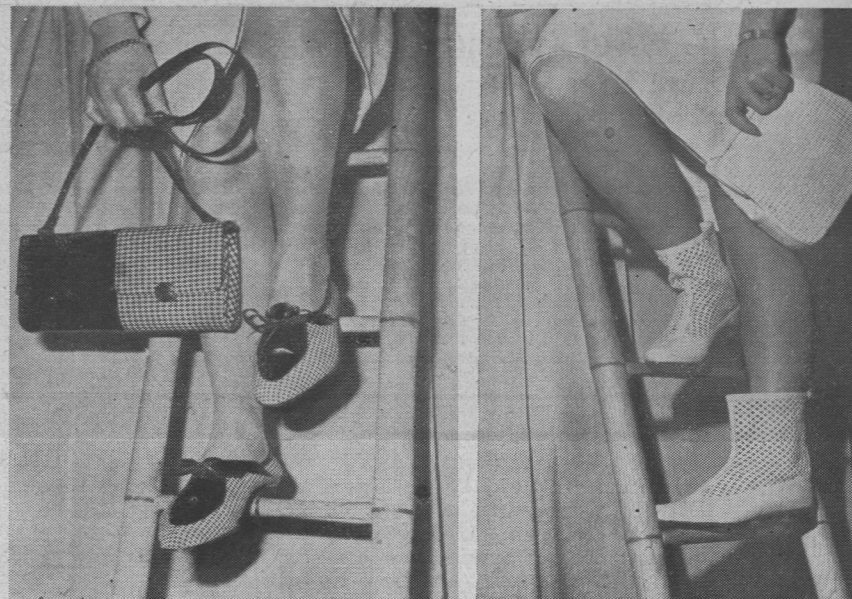
● **ZAKŁADY OGRODNICZE W ŁAŃCUCIE** co roku dostarczają kwaciarniom Rzeszowa, Krakowa, Śląska i Warszawy 9 tysięcy doniczek fiołków alpejskich, 46 tysięcy krzaków goździków, 5 tysięcy storczyków i ok. 55 tys. sztuk innych kwiatów.

● **W KRAJU NASTĘPUJE CIĄGŁY ROZWÓJ** szpitali i placówek leczniczych. Wciąż brakuje wykwalifikowanych pielęgniarek, toteż cieszy każdy fakt powiększenia się ilości pań w białych czepkach. Ostatnio nową Szkołę Medyczną Pielęgniarstwa we Włocławku opuściła pierwsza duża grupa absolwentek-pielęgniarek. Druga grupa dyplomowanych pielęgniarek ukończy szkołę za 6 miesięcy.

● **KONKURS NA PRAKTYCZNA, MODNA, KOLOROWA** i estetyczną odzież ochronną przyniósł w efekcie kilkanaście ciekawych wzorów. W ciągu bieżącego roku wszystkie polskie fabryki konfekcyjne zaopatrzą pracowników w wygodne, a przy tym eleganckie ubiory do pracy.

● **W TROSCE O ZDROWIE I ESTETYCZNY WYGLĄD** ekspedientek wydano polskim przedsiębiorstwom handlowym zalecenie, aby propagowały i ułatwiały swoim pracownikom uprawianie turystyki, zajęć wychowania fizycznego i sportu.

● **BUDOWĘ PIERWSZEGO W KRAJU PAŁACU ŚLUBÓW** rozpocznie się wkrótce w Chorzowie. Będzie to budynek dwukondygnacyjny, w którym znajdą pomieszczenia: duża sala ślubów, poczekalnia, sekretariat oraz dwie sale bankietowe, w których będzie można urządzać tradycyjne przyjęcia weselne.



Torebki jak buty

Lekkość, wygoda to cechy modnych pantofli z wiosennej kolekcji paryskiej. Do pantofli musi być dopasowana torebka z tego samego materiału. Na zdjęciu po lewej sportowe pantofle z czarno-białej pepitki, łączone z

czarnym lakierem i taka sama torebka. Po prawej kreacja Durrera — model St. Trop z białej giemzy lakierowanej (plecionki krzeselkowej), któremu towarzyszy oczywiście odpowiednia torebka z tego samego materiału.

Generalna próba pogrzebu

Pewna siedemdziesięcioletnia babunia z Zabrzeżki uznała, że musi przygotować własny pogrzeb, aby nikt nie miał z tym kłopotu. Przygotowania objęły m.in. uszycie odpowiedniej toalety i kupno trumny, którą zapobiegliwa kobieta postawiła w mieszkaniu. Pewnego dnia postanowiła sprawdzić, jak będzie wyglądać w dniu śmierci. Ubrała się w pogrzebowe szaty, do ręki wzięła różaniec i... położyła się do trumny.

Oglądała w lustrze zawieszonym przy lampie swoje odbicie, gdy zapukał, a na-

stępnie otworzył drzwi listonosz, chcąc babci wręczyć przekazaną pocztą rentę. Zdążył powiedzieć: — Przyniosłem ren... — gdy babcia z uśmiechem zaczęła wstawać z trumny. Listonosz wydał okrzyk zgrozy i zaczął uciekać. Babcia pobiegła za nim.

Przerażony człowiek próbował schronić się w jakimś mieszkaniu i tomat do drzwi, gdy babcia-„duch” pociągnęła go za płaszcz. Pocztylionowi włosy stanęły dęba...

Po ostrym szoku został przemieszczony na własną prośbę, do innego rejonu.

Zegar szafkowy w rogu sieni wymierzył i wydzwonił niejedną kwadrans. Nareszcie szwajcar zjawił się w ciemnościach korytarza, wyszukał oczyma Ewę i wezwał gestem. Szła za nim po pasie linoleum, wśród zapachu karbolowego, cichymi krokami aż do jakichś drzwi. Sądziła, że to już drzwi Łukasza... Powstrzymała oddech i bicie serca. Szwajcar oznajmił, że to gabinet pana chirurga. Weszła. Wysoki przed nią, gruby, łysy brodac, z wylupianymi, bladymi oczyma, jak skorupy jaj kurzych — prowincjonalny geniusz od urzynania gnatów — srogi, straszny, gromowładny, wszystek czerwoną od przelanej a niewinnej krwi pacjentów, groźny jak belzebub safandula.

— Jestem Ewa Pobratyńska... — wymówiła z niskim, panińskim dygiem. — Pan doktor był tyle łaskaw, że zawiadomił mnie listem...

— Tak. Więc to pani... No, tak, zawiadomiłem panią, bo ten wariat kwiczał mi bez przerwy...

— Jakże też on? Panie doktorze... Czy ma się lepiej?

— Ma się! — wybuchnął doktor Wilgoński. — Żle! Moja pani, nie ma co ukrywać... Płuca d u r c h przeszyte. Co tylko mogła nauka — dodał uroczyście, wywracając oczy — wszystko zrobione. Reszta w mocy Wszchemocnego.

— Czy mogłabym go widzieć? — wyszeptła błagalnie.

— Ani o tym mowy! Żadnych! Ani mowy!

— Panie doktorze!

Nie przepuszczający nikomu i niczemu, zimny i ostry jak lancet, nieodwołalnie stały jak sama chirurgia — ujrzawszy omdlenie i gorzkie łzy tych oczu — natychmiast chrząknął złowieszco i zmieszał się obskurnie.

— A jak krwotok?!

— Ja tylko w kąciku, ja pode drzwiami...

— Niechże pani zechce wejść w moje położenie... jako lekarz!... Jeżeli coś jest tak wręcz przeciwne wskazaniom nauki... Co tylko mogła nauka, wszystko, co do joty... Muszę przygotować go stopniowo, krok za krokiem.

— Nic nie będziemy mówić. Tylko przy panu doktorze popatrzymy na siebie. Tylko się popatrzymy! I ja zaraz, natychmiast, na pierwsze skinienie!

— Boże, Boże! z tymi romansami, z tymi romansami! Z tymi niebieskimi oczami... — jęczał doktor Wilgoński, kolosalnym krokiem wychodząc z gabinetu i wskazując Ewie drogę za sobą.

Stała pod jakimiś drzwiami. Doktor dał znak, żeby została. Została skulona i zmięta jak płaszcz zrzucony z ramion, spłaszczona w jedną jakowąś faidę.

ZA MIASTEM, na wzgórzu pochyłym szła, wyciągnięta w szczerze pola, ulica bez nazwy. Ludzie mieszkający tam nie odbierali prawdopodobnie listów, nikt się tedy o nazwę ulicy nie troskał ani nie spierał. Określano to miejsce rozmaicie: — „za koszarami”, „przed koszarami”, „na górze”, „za miastem”, „na wygwizdnie” — jak komu zresztą serce dyktowało. Ulica tamtejsza powstała niedawno, w stosunku do dziejów odwiecznego grodu. Była tam niegdyś oczywiście droga, a raczej szereg płytszych i głębszych wybojów w glinie. Pod koniec XIX stulecia stanęły obok drogi koszary wojskowe, budynki długie, nieozdobne, odmalowane na kolor — brr! — niebieskawo. Z biegiem czasu przed koszarami i za koszarami, słowem: na wygwizdnie, powstały domki, zazwyczaj z ganeckami — również mało ozdobne — ale wzdłuż drogi.

Ziemia cudnej urodzajności wyhodowała wnet warzywne ogrody i owocowe sady — i tak sobie, jakoś nieznacznie i poniekąd wbrew woli, powstała ulica. Nie było to przedmieście, ani wieś, ani miasto. Człowiek łatwowierny, skory do wniosków i nie spoglądający na zjawiska z punktu widzenia materialistycznego, przy tym czytany — mógłby być popaść w ekstazę na widok dworków, ganecków, parkanów, sadów... Nic z tego! Dzielnica, o której mowa, nie miała nic wspólnego ani z dworkami na Antokolu, ani z żadnymi zgoła Bożymi czeladkami.

Powiedzmy otwarcie: dworki owe były wybudowane przeważnie przez Polaków moższowego wznania — a nadto dodajmy — z materiałów w rozmaity sposób pozostałych od budowy wyż wzmiankowanych koszar. Nie tylko zresztą drzewo, wapno, cegła, kamień i tym podobne gonty, ale nawet farba niebieskawo-łzawa, powlekająca ściany, były na całej ulicy jednaka, jeżeli tak można się wyrazić, koszarowo-żydowska. W dworkach od frontu mieszkali przeważnie zamożni izraelci, na tyłach mieścili się chrześcijanie najbardziej niezamożni. Mieszkania tam były bajecznie tanie ze względu na odległość od miasta, brak chodników, latarni i prawdopodobieństwo obdarca z przyodziewku, osobliwie w nocy, każdego, kto nie mając od natury danych sił odpowiednich i okutego drąga zamieszkiwać by zechciał w tych stronach. Droga, obok której stały domy, wychodziła za ostatnim już nie pole, lecz w naj-

WACŁAW SIERSZEWSKI

55

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci spokój i wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Widok królowej Barbary przywraca mu spokój. Wierzy, że królowa pomoże mu w walce ze Złym. Rozpoczyna przerwane studia, ale długie godziny spędza w okolicach królewskiego Zamku. Zropanzona Kasia posądza męża o wiarołomność. Sledzi go ukradkiem i jest świadkiem bójki między żakami a parobkami proboszcza kościoła Wszystkich Świętych. Twardowski bił się po stronie żaków. On też na rozprawie obciążał zeznaniami proboszcza Andrzeja Czarnkowskiego. Zropanzoną Kasią zaopiekował się ksiądz Sabinka.

By zaś ich, Boże broń, w nauce chłopskie i mieszczańskie syny nie uciskały, wzbronili im więcej do szkół oddawać jak jednego w rodzinie!... Stąd wielki luz i wygodę w naszym Uniwersytecie i szkołach wszelakich... Potwierdził nieboszczyk król Zygmunt niedawno stary przywilej, że profesor Krakowskiej Akademii nobilitas est! To tak ci to dawne prawo w sejmie obstawili, że wygląda jak zółw paskudny: dwadzieścia lat musi każdy profesorować, żeby z niego skorzystał!... Dwadzieścia lat!... Jaki magister, chłop sterany nędzą, tyła pożyje?... Jakiemu profesorować tyła dadzą?!... Kurom na śmiech prawo wydane, a nie ludziom na pożytek!... Takie są sejmy!... A wszędzie się wciskają, wszystkich straszą, nad wszystkimi przewodzą... Królowi żony bronią... Nowych przywilejów sobie żądają... A nam?!... Jak się kto profesury dochrapie, drży o nią. Nie śmie głosu podnieść!... Każdy cech, każde zatrudnienie ma swoją radę, swych obrońców i wodzirejów, którzy za nich stoją... A gdzie mamy my swoich opiekunów i zastępców?... Gdzie jest ksiądz rektor, kanonik Mikołaj Prokopiades z Szadka w tej naszej potrzebie? Gdzie członkowie Collegium, naszej Alma Mater?... Czy przyszli uzalić się nad naszą biedą i krzywdą?... Dowiedzieć się, kto winien? Skargę nań zanieść, kary zasłużonej przypilnować?... Gdzie zaś:

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

siedzą pochowani jak mysz pod miotłą, ani tchną!... Nie ma tu z nich żadnego!... Bo ksiądz proboszcz Czarnkowski, wielki koli-



gat, przyjaciel biskupa Maciejowskiego, bogaty i skrewniaczony z magnackimi domami... Do kogo zacy pójdziemy się skarżyć na naszą krzywdę?... Już nie o naukę chodzi lub prawa, ale o samo życie... Dziś te sieroty ubogie i nieznanne pobito, jutro na innych przyjdzie kolej... Szczują na nas bezkarnie niewolników swoich i „nokieciów” najemnych nasylają, a skoro bronim się — zaraz ceklarze miejscy, straż starościńska w robocie!... Nas nikt nie broni!... Jesteśmy gorsi od żebraków, którzy mają przez swój cech i swoich zastępców... My ich nie mamy, bo bez starszyny nie ma cechów, a nasza star-

szyna nie za nami... Dokąd więc pójdziemy z krzywdą naszą? Kto mord popełniony pokarze?... Przecz nie sądy, które z tych samych podsądków składają się, co nam prawa dawniejsze odjęli!... Przecz nie do sejmu, bo ten główny nasz krzywdziciel?...

— Do króla!... Do króla!... Do Augusta!... — zaczęły wołać tłumy. — On nas zrozumie!... On lubi księgi!

Ruszyło się, zakotłowało. Ale Odachowski wznosił rękę i strzymał rozruch.

— Spokój!... Twardowski chce mówić...

Znowu wszystko ucichło i zneruchomiało.

— Szlachcic jestem!... — zaczął gromkim głosem. — I nie na wszystko się godzę, co tu powiedziano!... Zaci przodkowie zasługami swymi dali szlachcie przywileje. Jako z dobrego konia dobry źrebak, tako z cnotliwego człowieka cnotliwy winien być plód! Ale nade wszystko kocham sprawiedliwość i wiedzę, która zaprawdę większą jest potęgą niż wszelki majestat... Nie o to wżdy teraz spór, kto jaki ma przywilej, lecz o to, jak ukarać krzywdzicieli naszych, gdzie szukać opiekunów... Otóż nie radzę ja iść wprost do króla... Król bardzo jest utrudzon walką właśnie z tym sejmem, który tak bardzo nieprzychylny jest dla naszej Alma Mater... Kanclerz i biskup, nasz najwyższy opiekun, porównano nie chce czy nie może nami się zająć, gdyż dotychczas pytania nawet Rektorowi w naszej sprawie nie przysłał!... Nie chodźmy więc do nich, bo może mają ważne, własne przyczyny zwlekać albo nawet zataić dochodzenia naszej krzywdy...

— Zmusimy ich!... Pójdziem gromadą!... — zakrzyczeli.

— Silentium!... Silentium!... — uspokajał tłum Odachowski.

— Niech mówi!... Słuchajcie!... Słuchajcie!...

— Ale jest tam osoba, do której śmiało zwrócić się możemy... — ciągnął Twardowski coraz mocniej dźwięczącym głosem. — Zasiadł na tronie błogosławionej Jadwigi nowy anioł w ludzkiej postaci — królowa Barbara... Ja też ścigali, prześladowali, krzywdzili, opluwali zjadliwą śliną i życzyli jej śmierci... Ona zrozumie nas, ulituje się nad dziećmi ubogimi, bezbronnymi sierotami; nakryje nas skrzydłami swej nieprzebranej dobroci!... Ona przedstawi królowi nasz ból,

Wszedł sam, drzwi zostawiając półotwarte. Przyłożyła ucho do szpary i słuchała:

— Mam list od tej panny... — rzekł Wilgościński.

Głos cichy, szeptany i prędki:

— Daj doktor!

— O zaraz — daj doktor! Po co to? Sam przeczytam.

— Daj doktor!

— Pisz, że przyjeżdża...

— Dawaj doktor! Będę krzyczał, będę wniebogłosy... krzyczał!

Ewa, jak łachman na ciele żebraka od wichru, jak źdźbło na polu, trzęsła się bez sił.

— A żeby to wszystkie cholery azjatyckie! Leż pan spokojnie! Łokcie na kołdrze! Już przyjechała. Leżysz pan spokojnie? Łokcie...

— Gdzie jest?

— No, jest. Będiesz pan leżał bez ruchu?

— Będę leżał.

— Bez ruchu?

— Bez ruchu.

Doktor uchylił drzwi. Ewa weszła cicho jak powiew wiatru, minęła pokój niesiona siłą nieznaną. Przyklekła obok łóżka jakby na rozkaz. Rozpalona ręka spoczęła w jej włosach. Oczy toną we łzach i nic nie widzą. W jego oczach szerokich, ognistych — szczęście bez granic. Głos suchy, trudny, oddech chwytny.

— Ewuś... Ewo... — szepce — przepraszam... bardzo, nad życie... Miałem pojedynek z tym... draniem... Szczerbicem...

— Mówić tyle! Żeby to!... Morowe powietrze... z tymi pannami! — jęczy lekarz.

— Bo ktoś wykradł twoje listy z mojego kuferka... Plotki w dym domu... Rozumiesz?

— Nie mów, nie mów!

— Już tylko... słowo... Odezwał się z kpinami w salonie. Trzasnąłem w pysk. I tak mię... przesyła.

— To nic, to nic! Wszystko będzie dobrze... — zwiastuje mu z błogosławioną słodyczą.

— Nie będzie... dobrze...

— Będzie, na pewno!

— Umre już... Ewuniu...

— To nic, to nic... — szepł coraz cichszy. — Umrzemy sobie, dzieci-neczko, razem... Razem oboje... Alboż to źle? Mój rycerz — sokół! Mój obrońca! Tu... przestrzelili... Tylko cicho, tylko nie mów. Przecie to wszystko jedno. Ja stąd już nie odejdę. Ani na krok! Ja tu już będę...

Położyła złotą głowę na kołdrze. Patrzy mu szczęśliwymi oczyma w oczy, w święte swe niebo. Rozchylone w ekstatycznym uniesieniu wargi śmieją się z cicha wśród łez kapiących. Szepce rozkoszne, melodyjne, pieśniane słowa, zwiastuje mu prawdę cudną a prostą, tak przecie dawno znaną nieszczęśliwym na tym padole:

każemy sobie...
Złote litery, złote litery... wyręć... na grobie...

zapłacze przed nim naszymi łzami, a wtedy... wtedy bramy piekielne nie przemogą nas!...

— Niech żyje!... Niech żyje królowa!...

— Do Zamku!... Do Zamku!...

— Idziemy do Barbary!...

— Niech żyje uciśniona królowa uciśnionych!...

— Idziemy, idziemy! Prowadź nas, Twardowski!

Krzyczeli, machali czapkami i ruszyli zwartą, burzliwą ławą przez Grodzką ulicę ku Zamkowi.

XIII

Król tylko co odśniedział i siedząc w komnacie swojej przed tlejącym na kominie ogniem, rozmawiał z podkanclerzem Mikołajem Grabią, gdy w głębi Zamku rozległ się głuchy, wielogłosy gwar, przerywany ostrymi krzykami.

— Co to jest? — spytał król marszcząc brwi. Podkanclerz zmieszany wzruszył ramionami.

— Nie wiem.

— Biegnij waszmość zaraz, dowiedz się!... Zdaje się, że to na dziedzińcu... od strony komnat... królowej!

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie!

Skoczył i znikł za ciemną kotarą przysłaniającą drzwi.

Król wstał i podszedł ku oknu. Jego ręka długa i biała, ozdobiona licznymi sygnetami, niespokojnie szarpała złoty łańcuch wiszący mu na piersiach „Złotego Runa”. Promienie weszłego przed chwilą słońca, z trudem przedzierając się przez zwały szarych chmur, biły wprost w okna Zamku, kryjąc śpiące w dole miasto płaszczem oślepiającego blasku. Zygmunt August spojrział w bok na drogę i dostrzegł gromadki ludzi, rozprawiających i zwróconych twarzami ku wjazdowej bramie. Jeszcze się im przyglądał, gdy stuknęły drzwi i wszedł pośpiesznie ochmistrz dworu królowej, Stanisław Maciejowski, brat kanclerza.

Król spojrział nań wyczekująco.

— Najjaśniejszy Panie, gromada zaków wdarła się na dziedziniec Zamku i żąda posłuchania u królowej...

— Wdarła się?... Dlaczego strażę przepuścili ją?...

— Przelamali strażę...

— Co?... Wołaj waszmość starostę!...

— Już jest. Oczekuje w sąsiedniej komnacie!... Ale przedtem chciałem powiadomić Waszą Królewską Mość...

— Mów, mów... Byle prędko!...

— Ubiegłej nocy żacy bursy Wszystkich Świętych mieli starcie ze sługami kościelnymi... Jeden ze scholarów został zabity, a wielu ranionych... Pewnie przychodzą się skarżyć!...

— Dlaczego do mnie?... To rzecz magistra!...

— Zwyczajnie, dzieciuchy — nie wiedzą!... Do królowej... jako do Matki!...

Twarz króla zlagodniała.

— Mogli posłać delegację, ale tak... ciżbą z krzykiem i hałasem nachodzić Zamek!... Niedopuszczalne!... Nie lża na to pozwolić! Idź waszmość powiedz im, że droga do mnie i małżonki mojej dla nikogo nie zamknięta, jeno czynić to winni godnie, z rozwagą... a nie tak... Niech więc wracają do domów, wybiorą wierników i czekają, aż im dam posłuchanie... Tymczasem dowiedz się waszmość dokładnie, co i jak było, i daj znać bratu biskupowi, żeby sprawę tę jak najpilniej rozważył...

— Więc ich odprawić?...

— Odprawić!... Ale powiedz, że to rozkaz ode mnie... Weź ze sobą podkanclerza Grabię, żeby nie wyglądało, że to od królowej!... A gdzie królowa?...

— U siebie w gotowalni...

— No, więc pośpieszajcie!... A raport przynieście mi do komnat królowej!...

Kiedy został sam, Zygmunt przejrzał się w zwierciadle, rozczesał starannie swoją piękną, jedwabistą brodę szyldkretowym grzebykiem, zadzwonił na pokojowca i kazał mu zmienić atlasowy domowy kaftan, jaki na sobie miał, na lekką, sobolami podbitą szubkę, krytą ciemnozielonym aksamitem, jeszcze raz przejrzał się w lustrze, poprawił wielką koronkową krezę na szyi i wolnym

crokiem amfiladą komnat podążył do lewego skrzydła pałacu.

W komnatach było pusto. Wszystkie panie i panny dworskie, sługi, służebne, dworzanie i paziowie kupili się teraz przy oknach, prowadzących na dziedziniec, który przedstawiał niezwykle widok. Stał na nim ogromny tłum dzieciaków z garnuszkami, z torbami, nędznie odziany, przetowłoso, bosy, z rękami złożonymi jak do modlitwy, z otwartymi ustami i z oczami wzniesionymi ku wspaniałym kolumnadom i malowidłom krużganek. — Stał cicho, bez ruchu, niektórzy kleczeli. Jeno od czasu do czasu wykrzykiwali śpiewnie jak na komendę.

— Salve Regina!... Prosimy królowej Barbary!

Wśród stojących na przedzie starszych studentów w beretach, odzianych dostatnie i czysto, zwracał na siebie uwagę Twardowski włoskim strojem, dumną postawą i długą szpadą u boku.

Podczas gdy ochmistrz dworu wraz z podkanclerzem wychodzili z rozkazu króla do tłumu na ganek wejścia, z bocznego skrzydła pałacu wybiegł chyżo paź i powiedziawszy parę słów do Twardowskiego, pociągnął go za sobą na pokoje królowej. Weszli na górę po szerokich kamiennych schodach z marmurową poręczą, ukrytą w murze. W przedpokoju czekała na nich ulubiona dwórka królowej, piękna Bianka Campoletti. Twardowski poznał od razu, że to jest ta sama, która rzuciła mu niezgody różę z krużganek.

— Czo?... Czo?... Czegiu... — próbowała mówić łamaną polszczyzną.

Twardowski skłonił się jej nisko, machnąwszy po ziemi swoim upierzonym beretem.

— Mówię po włosku, signora!... — zaczął otwarcie.

— Mówi pan po włosku?!... Jak to dobrze... Zawsze myślałam, że pan powinien mówić po włosku... Pan jest przywódcą tych... tych... zakonów żebrzących!... — szczebiotała, mierząc chłopca ognistymi oczami i szczerząc białe zęby.

— To nie są zakony żebrzące... To są uczniowie szkół!...

— Czegoż chcą tutaj?... Podobno wylamali bramę?...

— Nic podobnego... A przyszli prosić łaski!...

— Co się stało?... Co im kto zrobił?... Biedaczki!...

— Czy nie mógłbym opowiedzieć tego samej królowej?...

Wahała się.

— Niech mi pani wyrobi posłuchanie, ale zaraz... prędko... Od tego zależy bardzo wiele, może życie tysięcy...

— Cóż takiego?... Pan mię przeraża...

Ukląkł na jedno kolano i złożył ręce; spoważniała i cofnęła się, ale proszący był tak piękny, że przykładając rękę do bijącej piersi, odszepnęła:

— Postaram się!... Kto pan jest i jak się pan nazywa?...

— Jestem student medycyny w tutejszej Akademii... Nazywam się Jan Twardowski...

— Tuar-do-ski... Tuar... — roześmiała się, z trudem wymawiając nazwisko. — Dla mnie pan będzie... Belgiojoso... To ładniejsze nazwisko... Czy pan szlachcic?

— Tak, jestem szlachcicem!

— Dobrze! Pójdę... powiem, że przyszedł Belgiojoso!... Niech pan poczeka!...

Znikła w drzwiach w głębi, zostawiając po sobie mocny zapach niezwykłych, Twardowskiemu nie znanych wonności.

Młodzieniec, zostawszy sam, wyprostował się, zawiesił beret na rękojęści szpada, ruchem ręki poprawił włosy i potoczył wzrokiem po cudnie w kwiaty i figury malowanych ścianach. Opodał, oparty o rzeźbione odrzwia, stał, czujnie poglądając, paź. Ale widać było po wyrazie jego twarzy, że wcale nie zrozumiał prowadzonej po włosku rozmowy.

Dwórka przebiegła jedną pustą komnatę, obwieszoną drogimi makatami, i weszła do mniejszej, ciemnej, pełnej ciepła i miłej woni.

— Cóż, dowiedziałaś się, Bianco, czego chcą? — spytała Barbara, z lekka prostując się w głębokim fotelu, gdzie siedziała z opuszczoną na kolana książką.

— Nie, Wasza Królewska Mość... Nie dowiedziałam się nic, ale przyprowadziłam jednego z nich, który gotów wszystko opowiedzieć...

— Gdzież on jest?...

— Czeka w przedsionku...

Królowa zaważała się.

Dalszy ciąg nastąpi

OSIŃSKI 149, rue JULES GUESDE
ROUBAIX (NORD)
TAPICER-DEKORATOR

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓW

MEBLE • KUCHNIE FORMICA • SALONY • SYPIALNIE
• MATERACE • COSY • TAPCZANY • FOTELE

Odnawianie — reperatury — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
UKOŃCZONE WIECZOREM

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe damasy oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane
— pierwszy gatunek z importu!
Odpowiadam osobiście na każdy list.
Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów,
zwracajcie się z pełnym zaufaniem:

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens LILLE (Nord)
Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze,
informacje i próbki na żądanie.

CONFORCHIC
J. B.
89 - 91, Boulevard de Fourmies
ROUBAIX
Telefon: 73-68-55

Meble ♦ Sypialnie ♦ Salony
Umeblowania kuchenne „FORMICA”
MASZYNY DO PRANIA

Sprzedaż na raty
Dostawa bezpłatna do domu

W RAZIE CHOROBY KLIENTA
KREDYT OPŁACA ASEKURACJA

MAISON
JANKA
185, RUE DE PARIS
LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26
C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PALTA ⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY ⊙ POPELINY TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSYPY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!
Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

Moje pieniądze są w bezpiecznym miejscu i przynoszą mi odsetki w wysokości do 2.60%

Mogę nimi rozporządzać w każdej chwili

Dla moich oszczędności mam konto na książeczce

CRÉDIT DU NORD

Malarz - robotnik z Le Creusot wystawia w Ameryce

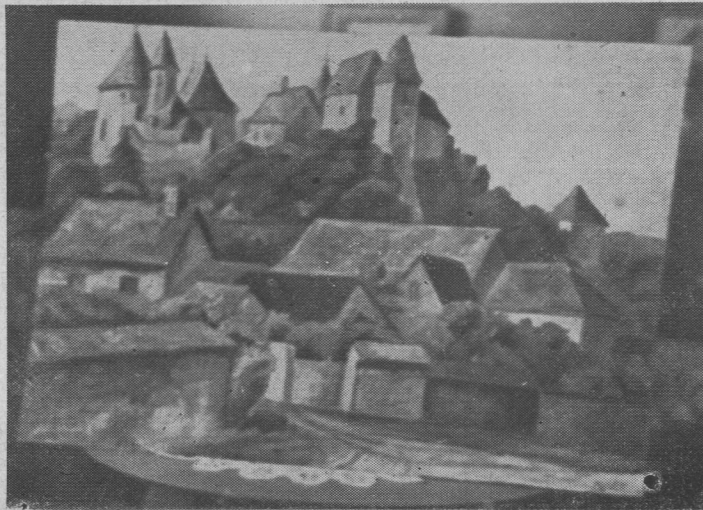
W styczniu wystawiane były w Ameryce prace malarza-amatora i robotnika polskiego z Le Creusot, p. Henryka Pajora. Mimo młodego wieku i codziennej pracy (jest ślusarzem w zakładach Schneidera) p. Pajor ma w swym dorobku już około 300 obrazów i udział w 20 wystawach.

— Gdy tylko wraca z roboty, zaraz zabiera się do malowania — opowiada pani Pajorowa. Obok niej drepcie piątka małych dzieci, dla których ten niezwykle człowiek również znajduje czas, dużo cierpliwości i miły uśmiech.

Henryka Pajora interesują: pejzaż, portret, martwa natura. Robi także dekoracje teatralne. Zwracają się o to do artysty wszystkie miejscowe stowarzyszenia organizujące akademie, przedstawienia, uroczystości. P. Henryk Pajor jest członkiem stowarzyszeń „Beaux-Arts Creuzotains”, „Amis des Arts de Dijon”. Ale jego kontakty artystyczne się-

gają jeszcze dalej, wystawia i w innych miastach Francji, a nawet — jak się okazuje —

i w Ameryce. Marzeniem malarza byłoby również mieć wystawę w Paryżu



Pejzaż z La Rochepeot (Côte-d'Or) pędzla Henryka Pajora

UWAGA! CORBEIL-ESSONNES

Reprezentant biura podróży „TRANSTOURS”, p. Ignacy Niedzielak, w Corbeil-Essonnes (S. et O.) — 43, rue de la Papeterie załatwia formalności związane z wyjazdem w odwiedziny i na wakacje do Polski.

BIBLIOTEKA w NICEI ZAPRASZA

Biblioteka polska w Nicei posiada bogaty i ciekawy zbiór książek autorów polskich i innych. Biblioteka czynna jest w czwartki i soboty od godz. 14 do 18. Adres: 20, rue Auguste Gal — Nice.

Z żałobnej karty

Dnia 29 stycznia br. zmarł w Divion (P. de C.) w wieku 67 lat Stanisław MATUSZAK, emerytowany górnik.

Rodzinie Zmarłego redakcja i administracja „Tygodnika” składa wyrazy szczerego współczucia.

SUKCES POLSKIEGO DYRYGENTA w NANCY

W ramach współpracy kulturalnej między Lotarynią i Pomorzem odbył się 27 stycznia br. w sali Poirel w Nancy drugi wielki koncert muzyki symfonicznej orkiestry tutejszego narodowego konserwatorium. Orkiestrą dyrygował dyrektor artystyczny Opery Pomorskiej — Zbigniew CHWEDCZUK. W programie koncertu znalazły się utwory Czajkowskiego, Mussorgskiego i Glinki.

Wystąpiła również solistka Anna d'ARCQ — znakomita pianistka francuska.

Widownia zgotowała artystom a w szczególności polskiemu dyrygentowi długotrwałą owację stojąc. Lokalna prasa francuska w swoich recenzjach stwierdza, że koncert był największym wydarzeniem artystycznym sezonu.



z życia różnych kolonii

NIECH NAM DŁUGO ŻYJĄ!

HAGONDANGE. Złote go- dy — 50-lecie małżeństwa — obchodzili tutaj państwo Feliks i Marta Warczakowie. Państwo Warczakowie wychowali czworo dzieci i są dziś szczęśliwymi dziadkami ośmiu wnucząt i pradziadkami dwóch prawnucząt. Z okazji pięknego jubileuszu składamy im nasze najlepsze życzenia. Niech nam długo żyją!

BYŁ SOBIE BAL, BYŁA SOBIE KRÓLEWNA...

SALLAUMINES. Na wielkim balu zorganizowanym w sali gminnej w Noyelles-sous-Lens członkowie tutejszego Bractwa Kurkowego dokonali wyboru królowej. Została nią dwudziestoletnia Sylvia Nowacka, zaś damami dworu wybrano panny Annie Milo i Monique Delbrouque.

Na balu w sali gminnej w Noyelles był sobie również — król. Oczywiście, król kurkowy, którym wybrano jednego z najlepszych miejscowych strzelców — p. Edmunda Rajmana. A że — jak wiadomo — i — jak świat światem — żaden król nie może obyć się bez marszałków dworu — tedy na balu w Noyelles wybrano również marszałków. Zostali nimi dwaj inni wyborowi strzelcy: p. Jan Jochym i p. Bruno Bartkowiak. Po wyborach i oklaskach tańczono, rzecz jasna, dalej.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

WSPÓŁPRACA ROZGŁOŚNI STRASBURGA I WARSZAWY

Radio i Telewizja Francuska w Strasburgu (RTF) nagrała na taśmie koncert wielkiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia podczas jej niedawnego pobytu w tym mieście. Koncert strasburski był wielkim sukcesem polskiej orkiestry (dyrygował Jan KRENZ, a jako solista wystąpił Władysław Kędra).

Dzięki uprzejmości RTF w Strasburgu, które wypożyczyło taśmy Polskiemu Radiu w Warszawie, koncert strasbur-

ski został odtworzony dnia 25 stycznia br. w programie ogólnopolskim, a więc wszyscy słuchacze radia w Kraju mogli go usłyszeć. Jak się do-

DAR p. TWORKOWSKIEGO

Otrzymałymiśmy w tych dniach list od naszego Czytelnika z Nicei, że p. Marian Tworowski z L'Argentière-la-Bessée (Hautes Alpes) ofiarował dla biblioteki polskiej w Nicei zbiór książek. Nasz Czytelnik

wiadujemy, jest to już nie pierwszy przykład rozwijających się kontaktów i współpracy radia warszawskiego i strasburskiego.

DLA BIBLIOTEKI W NICEI

z Nicei prosi w imieniu wszystkich osób korzystających z biblioteki o złożenie p. Tworowskiemu serdecznych podziękowań na łamach „Tygodnika”. Czynimy to z prawdziwym zadowoleniem.

Podwieczorek dla starszych Rodaków

POINT-A-MOUSSON Liczni miejscowi starsi Rodacy spotkali się na podwieczorku połączonym z programem artystycznym. Z polskimi tańcami i piosenkami występował dziecięco-młodzieżowy zespół folklorystyczny prowadzony przez p. Kozyrską. Nastrój był bardzo serdeczny. Rodacy za pamięć o nich ze wzruszeniem dziękowali organizatorom, a zwłaszcza p. Kozyrskiej — inicjatorce i kierowniczce całej imprezy.

Album życzeń i pozdrowień

© P. Władysława KOSZYKOWSKA — Kraków 28 — Centrum B. Bl. 9/25 (Polska).

Najserdeczniejsze życzenia z okazji Twych urodzin przypadających 21 lutego br. przesyła Ci twój brat — Antoni KOSZYKOWSKI z Raismes-Sabatier.

NAGRODY ZA NAJLEPSZE ZDJĘCIA

BILLY-MONTIGNY. W sali tutejszej szkoły muzycznej odbyła się miła uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu fotograficznego, zorganizowanego przez ilustrowany miesięcznik kopalniany „Lumières sur la mine”.

Wśród nagrodzonych fotografików — amatorów znaleźli się m. in. pp. Zenon Cieślak (1, 5, 6 i 9 nagroda) i Zygmunt Nowaczyk (11 i 15 nagroda). Pan Zenon Cieślak zdobył również 4 nagrody w konkursie na temat zadany („Pejzaże Pas-de-Calais”).

INTENSYWNA I POZYTECZNA DZIAŁALNOŚĆ

MOYEUVE - GRANDE. „Maison des Jeunes et de la Culture”, o którym pisaliśmy już w tej rubryce, przygotowuje się do dalszej działalności. Ta pożyteczna placówka społeczno-kulturalna ma zamiar wystawić dwie sztuki teatralne, a także — w ramach „Ciné-Club” — wyświetlić kilka interesujących filmów.

Kierownikiem „Maison des Jeunes et de la Culture” jest młody i energiczny p. Banas.

SUKCESY POLSKICH HODOWCÓW

WAZIERS. Tutejsze stowarzyszenie „Le Bon Elevage” zorganizowało — pod patronatem dziennika „La Voix du Nord” — doroczną swoją wystawę, na której miejscowi hodowcy zaprezentowali 240 okazów (104 króliki, 80 kur, i 56 gołębi). Trudne obowiązki sędziowskie (trudne — bo wystawa obejmowała 15 różnych ras króliczych, 10 ras kur i 14 ras gołębi), sprawowali pp. Fache — Théry i Ignacy Cwiłkiński.

„Grands prix d'honneurs” przyznano pp. Kazimierzowi Kowalewskiemu (za flandryjskiego królika — olbrzyma), Jules Barelle (za koguta „Wyandotte”) i Marianowi Goli (za białego gołębia).

Nagrody „excellence” zdobyli pp. Edward Garczarek (za królika „Petit Normand”), Jules Barelle (za koguta „Hambourg”), i Franciszek Puk (za gołębia „Boulant anglais noir”).

Puchar ofiarowany przez „La Voix du Nord” zdobył p. Marian Gola, a puchar gminy — p. Kowalewski. Panu Barelle wręczono puchar stowarzyszenia. Gratulujemy!

ŁABĘDŹ I LUDZIE

PORT-SUR-SAÔNE. „Łabędź i ludzie” — to mógłby być tytuł jakiejś wierszowanej bajki, jednakże chodzi tu o prawdziwe, chociaż dość osobliwe zdarzenie:

Pracownik S.N.C.F. (państwowej kolei francuskiej) p. Jan Pasko, pojechał w odwiedziny do rodziców zamieszkałych w Port-sur-Saône, w departamencie Haute-Saône. Przyjechawszy do tego miasta p. Pasko zdecydował się na odbycie przechadzki brzegiem rzeki Saône, płynącej w pobliżu domu rodzicielskiego. Podszedł ku rzece i zdumiał się wielce: w środku Saôny trzepotał skrzydłami usiłując wyrwać z uwięzi lodu jedną z nóg — wielki biały ptak... Pan Pasko pobiegł po ojca: uwolnili ptaka — i okazało się, że ów ptak jest dwunastokilowym łabędziem...

Łabędź, o którego wyratowaniu pp. Pasko powiadomili żandarmerię i urząd „Eaux-et-Forêts” korzysta jak dotąd z gościny swych wybawicieli; licznie odwiedzających go ciekawych przyjmuje życzliwie — i „ani rusz” z domu...

A p. Pasko czeka na jakiś znak od prawowitego właściciela poetycznego ptaka. Może jest nim któryś z naszych Czytelników?

POLONIJNE IMPREZY GWIAZDKOWE

Podczas ostatnich niedziel stycznia odbywały się w dalszym ciągu we Francji i w Belgii polonijne imprezy gwiazdkowe, które cieszyły się dużą frekwencją.

BRUAY-EN-ARTOIS. Popularna sala p. Homy „Paloma” była znów w tym roku, 27 stycznia, miejscem pięknego i bardzo miłego wieczoru gwiazdkowego. Program artystyczny obfitował w szereg ciekawych atrakcji: do takich należało np. widowisko wykonane przez zespół folklorystyczny w Waziers (pod kierownictwem instruktorki p. Mlynkowiak i opiekunów — p. Chmieliny i p. Czarkowej). Tematem tego widowiska były obrzędy i zwyczaje weselne wsi polskiej. Duży sukces odniosł chór szkoły francuskiej z Waziers składający się z 30 dziewcząt, którego występ trwał całą godzinę. Grupa dzieci pod kierunkiem p. Kica pokazała na scenie szopkę. W uroczystości wziął udział wicekonsul polski z Lille p. Klasa z małżonką.

MEAUX. Staraniem miejscowego francusko-polskiego koła kulturalnego odbyła się tu miła impreza gwiazdkowa, w której wzięło udział około 400 osób. W sali merostwa, gdzie zorganizowano tę uroczystość, znajdowali się liczni nauczyciele szkół francuskich z Meaux i Nanteuil a także przedstawiciele władz lokalnych, a wśród nich zastępca mera miasta p. Deuvergne.

Na program artystyczny złożyły się występy dzieci pod kierunkiem p. Hassine oraz znanego doskonale zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes pod kierownictwem p. Procha.

Wieczór udał się znakomicie, za co organizatorom należy się duże uznanie.

AVION. W sali p. Jeska, przy Faubourg d'Eleu, odbyła się tradycyjna polska uroczystość gwiazdkowa, na którą licznie przybyli miejscowi Rodacy i którą zaszczylicili swoją obecnością m.in. pp. Amédée Capron i Henri Mequignon — zastępcy mera. Jak wiele innych uroczystości w różnych okolicach Francji, „Gwiazdka” ta przebiegała pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej. Na udany program tej miłej imprezy złożyły się część artystyczna (tańce i śpiewy ludowe w wykonaniu dzieci uczęszczających na lekcje języka polskiego) oraz podwieczorek, którym komitet gwiazdkowy pod kierownictwem radcy gminnego — p. Stanisława Kubiaka, podejmował najstarszych Rodaków i wdowy. Wręczono im także bony, ofiarowane przez kupców z Avion i Eleu, dające prawo gratisowego nabycia określonych towarów w miejscowych sklepach.

ALGRANGE. Tutaj odbyła się jedna z największych imprez gwiazdkowych we wschodniej Francji. Kilkaset osób znajdujących się na sali oklaskiwało wykonawców bardzo ładnego programu artystycznego: zespół dziecięco-młodzieżowy oraz francuski zespół folklorystyczny z Thionville.

Z dużym aplauzem sali spotkały się pomysły satyryczne obrazki śpiewno-taneczne, wykonane przez zespół folklorystyczny. Np. humorystyczne przedstawienie na scenie „Baby-jędzy” rozweseliło widzów do łez. Jest rzeczą bezsporną, że wszystkie występujące dzieci i młodzież musiały się porządnie i długo napracować, żeby tego dnia pokazać na Gwiazdce dobry program.

Była również loteria fantowa i wyświetlono dwa krótkometrażowe filmy polskie „Wesele na Bukowinie” i „O smoku wawelskim”.

Obecni byli liczni goście, a wśród nich mer miasta p. Schulz i konsul polski z Nancy — p. Boberski.

NOYELLES-SOUS-LENS. W sali merostwa zgromadziło się na imprezie gwiazdkowej około 300 osób. Obecni byli także dyrektorzy i nauczyciele szkół francuskich a z ramienia konsulatu polskiego w Lille — p. Jaros.

W części artystycznej wystąpił m.in. bardzo dobry chór dzieci, który śpiewał na 4 głosy. Chór ten prowadzony jest przez p. Pietrasa. Na zakończenie rozdane zostały grupie dzieci świadectwa ukończenia szkółki polskiej. Mali uczniowie złożyli swoim nauczycielom serdeczne podziękowania i wręczyli im wiązanki kwiatów. Imprezę przygotował komitet gwiazdkowy oraz p. Leńniewska i p. Pietras.

MERICOURT-SOUS-LENS. Na gwiazdkową uroczystość przybył m.in. mer gminy, radni miejscy, sekretarz miejscowej organizacji b. polskich kombatantów oraz przedstawiciel konsulatu polskiego z Lille p. Badowski.

Program artystyczny wypełniły występy ponad 30 dzieci uczących się języka polskiego. Publiczność reagowała bardzo żywo, nagradzając małych artystów-amatorów liczными oklaskami. Był także św. Mikołaj, który roz-

Dokończenie
na str. 22



PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W RETINNE

(Od naszego korespondenta z Belgii)

Gmina Retinne jest jedną z najliczniej zamieszkałych przez Polonię w Belgii. Istnieje tu polska szkoła, do której uczęszcza ponad 30 dzieci a od października 1962 r. powstał Cercle Culturel Belgo-Polonais, który liczy około 40 członków.

Pierwszą okazją do współpracy Komitetu Rodzicielskiego i Cercle Culturel Belgo-Polonais było zorganizowanie uroczystości gwiazdkowo-noworocznej, która odbyła się 12 stycznia w sali szkoły gminnej w Retinne. Na uroczystość przybyło około 200 osób. Obecni byli przedstawiciele władz belgijskich: burmistrz gminy Retinne: p. Cremers, radni pp. J. Eloy i M. Blairon. Przybyli także konsul generalny w Brukseli p. St. Południak, konsul z Liège, p. St. Olasek i inspektor szkół polskich w Belgii p. M. Milewski.

W programie brało udział ponad 40 dzieci i młodzieży. Duże brawa za wiersze otrzymali: Serge Arnould (za wiersz „Nowy Rok”), Józio Duda (za „Nowy Roczek”), Lilian Nowak („Zaden uczony nie spada z nieba”), Daniela Kuc („Nowe szkoły”), Lucia Radochońska („Ojczyzna” i wiersze w języku francuskim), Agnieszka Gładka („Il était une fois), Elise Rebufati („Perrette et le pot au lait”). Zaproszony zespół mandolinistów z Liège wykonał pod

kierownictwem p. Kuroczki kilka kolęd i utworów ludowych, które bardzo się podobały publiczności. Zespół pieśni i tańca przy Cercle Culturel Belgo-Polonais pod kierownictwem p. Kuroczki i przy akompaniamencie p. Polusa śpiewał piosenki ludowe polskie i francuskie: „Walczyk Wilanowski”, „Smażyła baba lebiode”, „My, młodzież polska z zagranicy”, „Le Bran Liégeois”, „Après de ma blonde” wywołały burzę oklasków na sali a najwięcej zebrał ich młody solista chóru — Piotr Brząkała. Tańce: kujawiak, krakowiak, trojak i wiązanka tańców wielkopolskich — wykonane pod kierownictwem Janiny Jarosz — podbiły widownie.

Po występach p. M. Milewski w imieniu Konsulatu Generalnego złożył życzenia dzieciom i starszym na rok 1963. Z kolei zabrał głos burmistrz p. Cremers, który jest również prezesem honorowym Cercle Culturel Belgo-Polonais. Złożył on gratulacje wszystkim członkom zespołu, instruktorom i komitetowi organizacyjnemu za ich wkład pracy. Zapewnił kierownictwo, że władze gminne postarają się o instruktorów folkloru walońskiego i francuskiego. Podkreślił również, jak bardzo ważnym czynnikiem jest praca kulturalno-oświatowa, która prowadzi do zbliżenia i pełnego zrozumie-

nia się dzieci i młodzieży różnych narodowości i pracę tę w adze gminne będą nadal popierać. Następnie nauczyciel miejscowy rozdał upominki uczniom i wszystkim obecnym dzieciom, a było ich oko-



Na uroczystości gwiazdkowej w Retinne przemawiał burmistrz gminy p. Cremers

ło 100. Uroczystość ta zakończyła się wieczorkiem tanecznym z udziałem znakomitej orkiestry „The Rythm and Blues”.
W. K.

Impreza gwiazdkowo-noworoczna w St. Etienne

(Od naszego korespondenta)

W sali St. Jacques odbyła się 27 stycznia wspaniała impreza gwiazdkowo-noworoczna, gdzie licznie zgromadzona kolonia polska miała okazję oklaskiwać bogaty program artystyczny.

Uroczystość otworzył miejscowy nauczyciel Jan Dolecki, witając przybyłych gości: p. Malika, wicekonsula z Lyonu, przedstawicieli Stowarzyszenia France-Pologne z Lyonu, z p. Simiand'em na czele, p. Thomas — członka Stowarzyszenia Pomocy dla Trędowatych ze St. Etienne, oraz licznie zgromadzonych Polaków i przyjaciół Francuzów. Przekazał on także pozdrowienia i życzenia w imieniu mera miasta p. de Fraissinette oraz p. Jean d'Auvergne, założyciela Akademii miasta St. Etienne, poety, autora poematu pt. „Polska”.

P. Dolecki podziękował dzieciom, które rozpoczynając rok szkolny nie umiały słowa

po polsku, a po 4 miesiącach nauki wystąpią na scenie w języku swych ojców. Podkreślił, iż mimo ostrej zimy i wakacji świątecznych, dzieci zawsze punktualnie zbierały się na próby w szkole polskiej.

Impreza rozpoczęła się inscenizacją pt. „Maryna, Maryna, gotuj pierogi”, wykonaną przez rodzeństwo Oniewskich, 6 i 7-mio letnie dzieci oraz krótką szopką satyryczną.

Następnie 12-letni Jerzy Hirsemann przedstawił w pantomimie bramkarza szcześcińskiej drużyny (specjalnie przygotowane dla p. konsula Bartnika), po czym w ciekawej sztuczce teatralnej pt. „Wet za wet” wystąpili dzieci: Wardyn, Hirsemann, Grzesikówna, Doleccy i Oniewscy.

Po występach młodszych dzieci ze szkoły polskiej p. wicekonsul Malik przekazał

serdeczne pozdrowienia wszystkim zebranym.

Bogato urozmaicał program Zespół Pieśni i Tańca ze St. Etienne, zbierający niemiłą brawa.

W przerwie częstowano ząskąską i wyrobami polskiego piekacza z La Ricamarie.

Zespół francuskich studentów „The Rocketts” koncertował także na gitarach elektrycznych. Zespołowi Pieśni i Tańca „MAZURY” akompaniował znany akordeonista M. Szczepański i młoda skrzypkaczka Maria Gawłowska. Występowała również panna Krystyna Osmulska, 4-krotna laureatka Konserwatorium St. Etienne, dając wspaniałą popis gry na skrzypcach. Za jej piękną grą, jak również popisy skrzypcowe w czasie zeszłorocznych kolonii letnich w Polsce, otrzymała ona w upominku „Ilustrowany Przewodnik Chopinowski”.

W jednoaktowej komedii pt. „Żywy nieboszczyk” występowała starsza młodzież po 4-miesięcznym kursie języka polskiego. Oto ich nazwiska: p. Tysiąc i dziewczęta — Turek, Stachowicz, Grzesik.

Na zakończenie imprezy wręczono nagrody za najlepszy pamiętnik pisany w czasie ostatnich wakacji w Polsce. Pierwszą nagrodę otrzymała Izabella Hirsemann; opisywała ona codziennie przebieg swych pięknych wakacji, dołączając fotografie, pocztówki i piosenki (wyją-



ki ukazały się w „Tygodniku Polskim”). Drugą nagrodę przyznano Krysii Osmulskiej, która udekorowała swój pamiętnik zasuszonymi polskimi kwiatami i liśćmi. Trzecie miejsce otrzymały siostry Grzesik, a reszta biorących udział w konkursie otrzymała nagrody uczestnictwa.

Na zakończenie imprezy miejscowy nauczyciel wygłosił apel, dotyczący przypadającego w tym dniu światowego święta pomocy dla trędowatych. Na sali urządzono zbórkę na ten cel. Komitet Pomocy dla Trędowatych w St. Etienne dziękuje tą drogą Kolonii Polskiej za składkę. Nazajutrz francuskie gazety „La Tribune” i „Le Progrès”, zamieściły obszerne recenzje z tej polskiej imprezy gwiazdkowo-noworocznej w St. Etienne.

JAQUI



RAJD SAMOCHODOWY Z PARYŻA DO POLSKI

WIOSNA bieżącego roku odbędzie się II Międzynarodowy Rajd Samochodowy do Polski. Organizatorami Rajdu są: Komitet Tyśiąclecia Państwa Polskiego w Paryżu, Fédération Française des Sports Automobiles, Automobile-Club de France, Klub Automobilonowy Niemiec Federalnych, Polski, Austrii, Węgier i Czechosłowacji.

W skład Komitetu Organizacyjnego II Rajdu weszło wiele znanych osobistości. Przewodniczącym jest p. Markiz Eugeniusz Kucharski — dyrektor Université Internationale de Paris, a członkami: p. mecenas Tadeusz Jagoszewski — adwokat przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu, przewodniczący Komitetu Tyśiąclecia Polski, p. mecenas Emil Seitz — adwokat przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu, przewodniczący — kanclerz Ordeu Złotej Róży, pani Ariane Pathé — dziennikarka, pani Lycette Darsouval — prymabalerina Opery Paryskiej, p. Paul Colin — artysta-malarz, p. Touchagues — artysta-malarz, p. Ballen de Guzman — wiceprzewodniczący Automobile-Club de l'Île-de-France, p. markiz Georges Bassano de Tuffillo — przedstawiciel generalny Automobilkłuba Włoskiego, p. Schloessing — przewodniczący Sekcji Turystycznej Agencji Havas.

FRANCUSCY NARCIARZE PRZYJADĄ DO ZAKOPANEGO

„Orbis” otrzymał już zgłoszenie pierwszej 30-osobowej grupy narciarzy zagranicznych, którzy w tym roku przyjadą do Zakopanego. Są to członkowie francuskiego klubu narciarskiego „Ski-Club Limousin”. Oczekiwani są oni w okresie świąt wielkanocnych a zamieszkać w nowoczesnym schronisku na Kalatówkach.

POLONIJNE IMPREZY GWIAZDKOWE

Dokończenie ze str. 21

dawał dzieciom słodycze. Bardzo staranne przygotowanie uroczystości jest przede wszystkim zasługą p. Jankowskiej i p. Kolber.

GUESNAIN-DECHY.

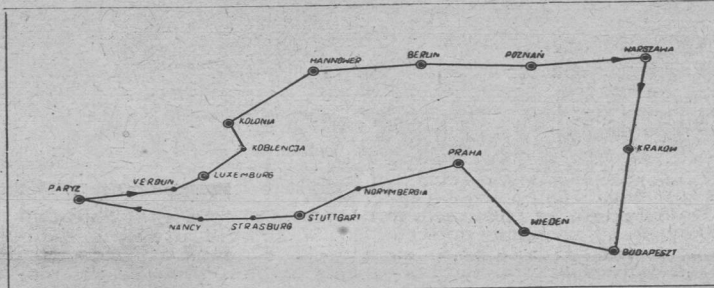
Gwiazdka zorganizowana została przez p. Luter i komitet, w skład którego wchodził m.in. pp. Nagły, Ławniczak, Stawiński i Cywiak.

Dzieci zaimprovizowały na scenie atrakcyjną, żywą choinkę. Było to bardzo ładne widowisko toteż publiczność nie załowała oklasków. Śpiewy i tańce oraz 3-osobowy zespół muzyczny wypełniał resztę programu. Obecny był przedstawiciel Konsulatu p. Dynowski.

MARLY-VALENCIENNES.

Udział w tutejszej imprezie gwiazdkowej wzięło około 250 osób. Serdeczne przemówienia do zebranych wygłosili: mer miasta p. O. Carpentier oraz prezes Stowarzyszenia France-Pologne na departament Nord, p. Legrand.

Gościnnie wystąpił znany zespół folklorystyczny prowadzony przez p. Rozwadzkiego z Raimses-Sabatier. Występy artystyczne tego ze-



Trasa II Międzynarodowego Rajdu Samochodowego do Polski

Wyjazd z Paryża przewidziany jest na sobotę 31 marca, godz. 6 rano. Start nastąpi z Esplanade des Invalides (21, rue de Constantine, Paris VII-ème). Automobilści spędzą w Polsce 5 dni, (od 3 do 7 kwietnia) i po drodze zwiedzą: Poznań, Warszawę oraz Kraków. Najatrakcyjniejszą imprezą Rajdu będzie „Gymkhana”, czyli samochodowy tor przeszkód. Ten ciekawy popis jazdy zręcznościowej odbędzie się 5 kwietnia w Warszawie obok Stadionu Dziesięciolecia. Uczestników Rajdu na terenie Polski obsługiwać będzie Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Powrót do Francji zaplanowano na 13 kwietnia, w południe uczestnicy II Rallye Automobile będą już z powrotem w Strasburgu.

Organizatorzy Rajdu podkreślają, że podobnie jak i w latach ubiegłych, tak samo i w tym roku urządzają imprezę o charakterze turystycznym i kulturalnym. Zawody będą polegały na rozwiązywaniu zadań, odpowiadaniu na pytania z dziedziny turystyki, sztuki, historii. Nie są to w żadnym wypadku typowe, rajdowe zawody.

Hość uczestników tej interesującej imprezy kulturalnej została ograniczona przez organizatorów do 50 wozów. Za-

interesowani proszeni są więc o bezzwłoczne zgłoszenie swego uczestnictwa w Rajdzie. Listy kierować należy pod adresem „Comité du Rallye Automobile International Paris-Varsovie”, 21, rue de Constantine — Paris 7-ème. Koszt udziału w Rajdzie: 50 F dziennie od osoby.

Zakończenie uroczyste Rajdu i wręczenie nagród przewidziane jest na niedzielę, 21 kwietnia (godz. 21). Odbędzie się ono podczas przyjęcia wydanego dla wszystkich uczestników przez Université Internationale de Paris.

TERESA CIEPŁA

NAJLEPSZYM SPORTOWCEM 1962 r.

W wyniku dorocznego plebiscytu czytelników „Przeglądu Sportowego” i kibiców sportowych w całym Kraju ustalono listę 10 najlepszych sportowców Polski w roku 1962. Zostali nimi:

1. Teresa CIEPŁA, sprinterka
2. Józef SCHMIDT, trójkoszek
3. Jerzy PAWŁOWSKI, szablista
4. Antoni ŁACIAK, narciarz
5. Marian FOIK, sprinter
6. Witold WOYDA, szermierz
7. Kazimierz ZIMNY, biegacz
8. Waldemar BASZANOWSKI, ciężarowiec
9. Elwira SEROCZYŃSKA, łyżwiarka
10. Ryszard PARULSKI, szermierz

Sprawozdanie z dorocznego balu mistrzów, na którym ogłoszono wyniki plebiscytu i ciekawostki o każdym z dziesiątki najlepszych sportowców Polski zamieścimy w jednym z następujących numerów.



Polskich kolarzy czeka znów bogaty sezon. Pierwszą imprezą 1963 r. będą przełajowe mistrzostwa Polski (Sochaczew koło Warszawy) w dniu 3 marca. Aby jeszcze bardziej przyciągnąć młodzież do sportu kolarskiego w tym roku po raz pierwszy zostaną rozegrane mistrzostwa Polski juniorów (najstarsi urodzeni w 1948 roku) w wyścigu na przełaj (15 km) i na szosie indywidualnie (dystans 80 km) i drużynowo (50 km).

Na naszym zdjęciu widzicie wielokrotnego mistrza Polski Eugeniusza Michalaka, który podczas zimy, cały czas, prowadzi sam treningi utalentowanych, młodych kolarzy warszawskiego Klubu „Gwardia”.

Ubierajcie się w firmie:

BOLDODUC MARCHAND

Douai: Somain: Denain:

4, rue de la Madeleine · 7, rue Lanoy · 65, rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

- ◆ jakość
- ◆ komfort
- ◆ wybór
- ◆ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW



● W międzynarodowych saneczkarskich mistrzostwach Niemieckiej Republiki Federalnej wicemistrzem został Polak Kudzia, a wśród kobiet Suszczewska zajęła IV miejsce (na zdjęciu po lewej).

● Zakończyły się rozgrywki hokejowej ligi. Mistrzem Polski została warszawska Legia przed Podhalem z Nowego Targu i Górnikiem z Katowic.

● Na mistrzostwach świata w dwuboju narciarskim (20 kilometrów i strzelanie) polska drużyna w Seefeld (Austria) zajęła V miejsce za ZSRR, Finlandią, Norwegią i Szwecją.

● W lidze koszykówki mężczyzn rozpoczęła się pierwsza seria II rundy rozgrywek. Prowadzi Śląsk Wrocław przed Wisłą Kraków i Legią Warszawa.

NAJSTARSZY KLUB POLONIJNY WIELKIEJ BRYTANII

Klub sportowy „UNITAS” w Manchester jest najstarszym klubem polskim w W. Brytanii. Skupia on obok licznej grupy sportowców, w sekcjach: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, tenisa oraz sekcji młodzików, również i liczne grono kibiców.

Z okazji bliskiego 15-lecia istnienia Klubu przygotowwane są zawody sportowe we wszystkich konkurencjach i wydana zostanie broszura pamiątkowa poświęcona działalności klubu.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Gwiazdy

POLSKIEGO EKРАНU

Wraz z rozwojem polskiej kinematografii i wzrostem liczby filmów fabularnych nakręcanych w Polsce (ponad 20 rocznie) na ekranie pojawiła się w ostatnich latach cała plejada młodych, ładnych i utalentowanych aktorek. Większość z nich to absolwentki polskich wyższych szkół teatralnych i filmowych, występujące z niemalym powodzeniem w teatrach i telewizji. Niemal wszystkie czołowe aktorki filmowe są zarazem wybitnymi aktorkami scenicznymi.

Wielu reżyserów, znając przywiązanie publiczności do określonych typów aktorskich, sięga po nazwiska znanych aktorek i obsadza nimi role w filmach. Niektórzy twórcy filmowi, zwłaszcza młodzi, chętnie widzą w swych filmach „nowe twarze”. Prawie w każdym polskim filmie poznamy nową dziewczęcą twarz, nową aktorską nadzieję.

Spośród wielu gwiazd polskiego ekranu wybraliśmy kilka ze względu na ich spory już dorobek artystyczny oraz popularność jaką zdobyły wśród polskiej, jak i zagranicznej publiczności.

Des étoiles du cinéma polonais, les Français connaissent Barbara Lass-Kwiatkowska (bien adoptée!), Lucyna Winnicka (*Mère Jeanne des Anges*) et Zbigniew Cybulski (*Cendre et diamant*, *La Poupée*). Voici encore Aleksandra Śląska (*Dernière étape*, *Jeunesse de Chopin*), Beata Tyszkiewicz (*La ville mourra aujourd'hui*, *Les Trépassés*), Grażyna Staniszevska (*Cendre et diamant*, *Les Chevaliers Teutoniques*), Ewa Krzyżewska (Prix de l'Académie Française du film en 1959 pour *Cendre et diamant*) et Krystyna Stypułkowska (trois films italiens — *Sang sous la peau*, *La trappe*, *L'actrice* et un film polonais de Wajda — *Les magiciens innocents*).



Grażyna Staniszevska (z prawej) w znanym świetnym filmie Aleksandra Forda „Krzyżacy”



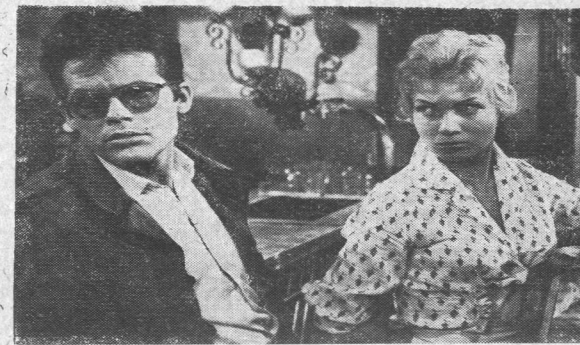
GRAŻYNA STANISZEVSKA. Jej dwie pierwsze role to epizody w filmach „Szkice węglem” i „Popiół i diament”. W filmie „Zamach” odtwarza jedną z głównych ról młodej dziewczyny Ruchu Oporu. Największy sukces przyniosła jej rola wdzięcznej Danusi w „Krzyżakach” Aleksandra Forda, znanej na ekranach świata filmowej adaptacji powieści Henryka Sienkiewicza.



Lucyna Winnicka i Mieczysław Vojt, para głównych bohaterów „Matki Joanny od Aniołów”



Aleksandra Śląska w filmie „Młodość Chopina”. Rolę Chopina gra Czesław Wołłejko (po prawej)



Ewa Krzyżewska i Zbigniew Cybulski w doskonałym filmie polskim A. Wajdy „Popiół i diament”



LUCYNA WINNICKA. Najwybitniejsza aktorka filmu polskiego. Wszystkie jej role wyróżniają się głębokim psychologicznym ujęciem odtwarzanych postaci. Rola „Matki Joanny od Aniołów” stała się sensacją artystyczną i ukoronowaniem aktorstwa Winnickiej. Francuska Akademia Filmowa przyznała jej „Kryształową Gwiazdę” za najlepszą kreację kobiecą w 1962 r.



ALEKSANDRA ŚLĄSKA. Grała w jednym z pierwszych nakręconych po wojnie filmów „Ostatni etap” postać niemieckiej komendantki obozu śmierci. Duży sukces przyniosła jej rola Konstancji Gładkowskiej w filmie Aleksandra Forda „Młodość Chopina”, a następnie postać Hanki w „Piątce z ulicy Barskiej”. Role te zapewniły jej uznanie publiczności w Polsce jak również za granicą.



EWA KRZYŻEWSKA. Jeszcze jako studentka Krakowskiej Szkoły Teatralnej zdobyła nie małą sławę. Rola Krysi w filmie Andrzeja Wajdy „Popiół i diament” przyniosła jej nagrodę Francuskiej Akademii Filmowej dla najlepszej aktorki 1959 roku. Zagrała główną rolę w filmie jugosłowiańskim „Wojna”, która z kolei przyniosła jej wyróżnienie na Festiwalu Filmowym w Puli w 1960 r.



Barbara Kwiatkowska-Lass w filmowej komedii Rybkowskiego „Pan Anatol szuka miliona”



Beata Tyszkiewicz i Andrzej Łapicki w dramacie filmowym „Dzisiaj w nocy umrze miasto”



Krystyna Stypułkowska i Tadeusz Łomnicki w filmie Andrzeja Wajdy „Niewinni czarodzieje”



BARBARA KWIATKOWSKA-LASS. Debiutowała w komedii „Ewa chce spać”. Zagrała w kilku polskich filmach komediowych m.in. „Pan Anatol szuka miliona”. Wdzięk i talent zdecydowały o zaangażowaniu jej do filmu francuskiego „Tysięczne okno”. Popularna Basia zagrała w innych filmach, głównie francuskich: „Rififi w Tokio”, „Miłość dwudziestolatków”, „Cnotliwa dziewczyna”, „Przyjaciółka adwokata” i in.



BEATA TYSZKIEWICZ. Wiele pisano o dwóch jej filmach: „Dzisiaj w nocy umrze miasto” i „Zaduszki”, dzięki którym znalazła się w czołówce polskich aktorek filmowych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje rola Niemki — Magdy w dramacie filmowym Jana Rybkowskiego „Dzisiaj w nocy umrze miasto”. Ostatnio nagrała sceny do nowego ciekawego filmu „Czarne skrzydła”.

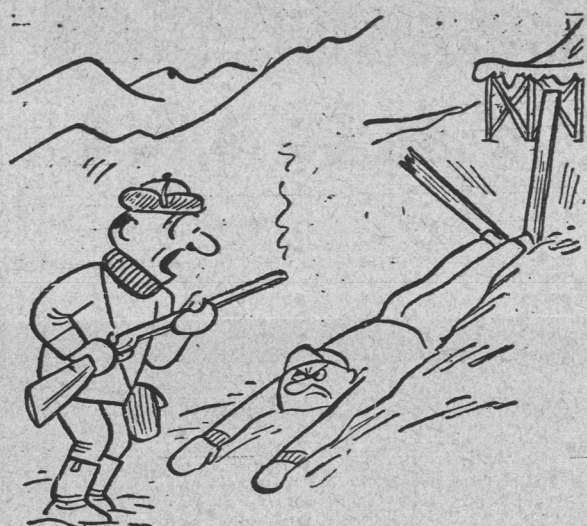


KRYSZYNA STYPUŁKOWSKA. Jako stypendystka Rzymskiej Akademii Filmowej grała już w trzech włoskich filmach: „Krew pod skórą”, „Zapadnia” i „Aktorka”. W Polsce wzbudziła duże zainteresowanie udanym debiutem w „Niewinnych czarodziejach” Andrzeja Wajdy, jako współczesna dziewczyna z „piwnicy”, maskująca bogactwem, autentyczną wrażliwość zewnętrznym chłodem i cynizmem.

GWIDON
MIKLASZEWSKI



- Niech pan się wreszcie ode mnie odczepi!



- O, przepraszam najmocniej! Myślałem, że to leci ptak.



- Powiedz mi tylko, które to było drzewo?

R
O
Z
R
Y
W
K
I



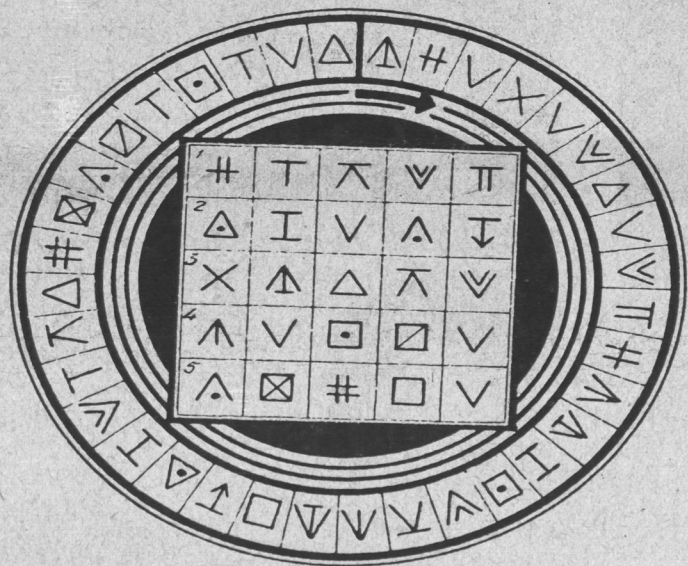
- Te pierwsze kula, to moja żona!



- O której odchodzi najbliższy pociąg?

Rozrywki umysłowe

KRYPTOGRAM



Nie zrażajcie się tymi na pierwszy rzut oka tajemniczymi i dziwnymi znakami. Przeczytajcie dokładnie, na czym polega rozwiązanie tego zadania, a przekonacie się, że z łatwością potraficie odgadnąć całą tajemnicę. Prosimy najpierw do poziomych rzędów figury w środku koła wpisać na miejsce znaków graficznych 5 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, przy czym należy pamiętać, że jednakowym znakom odpowiadają jednakowe litery. W ten sposób dowiedziecie się, jakie litery są ukryte pod poszczególnymi znakami. Następnie na miejsce znaków graficznych znajdujących się na obwodzie koła prosimy podstawić odpowiadające im litery ze środkowej figury. Litery te czytane w kierunku, który wskazuje czarna strzałka, dadzą hasło zadania. Życzymy przyjemnej zabawy!

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) autor popularnych felietonów pisanych językiem mieszkańców przedmieść Warszawy, które zostały wydrukowane w

zbiorach p.t. „Spacerkiem przez Ponia-toszczaka”, „Wiadomo stolica!” i in., 2) znaki, które zawsze stara się zatrzeć za sobą przestępca, 3) rodzaj ogrodzenia, które służy gwałym dzieciom do nauki chodzenia lub klatka na drób, 4) pożywienie dla zwierząt domowych, 5) straszliwa choroba azjatycka, której okrutne skutki opisał J. Słowacki w wierszu p.t. „Ojciec zadżumionych”.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 5

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Koran, 2) napad, 3) darmo, 4) omlet, 5) tempo, 6) opoka, 7) akord, 8) drops, 9) sport, 10) trupa, 11) aport, 12) trzon, 13) notes, 14) setka, 15) aktyw, 16) wyrok.